

# Orędownik

Egzemplarz  
pojedynczy

**10**  
groszy

Prenumerata  
miesięczna

**2,50**

**Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki**

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 1 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 12, działu powieści i dodatku tygodniowego „Na przełaj przez kraj i świat” — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „E” (str. 10 i 11) oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; tekstu redakcyjnego mutacji „K” (str. 10 i 11) — Henryk Walter; dział sportowego — Stefan Słowiński; programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 7

Wydanie Ł

Rok 69

Poniedziałek, 9 stycznia 1939



Rzeźba art. - rzeźbiarza Wawrzyńca Kalina, wystawiona na balkonie gmachu „Orędownika” w Poznaniu.

## Ostatnia droga Wielkiego Hetmana Narodu

Jeszcze nam w uszach nie przebrzmiały — z dostojnością majestatu śmierci przedziwnie szarmonizowane — śpiżowe tony dzwonów żałobnych...

Jeszcze nam w uszach dźwięczą żalem bezmiernym i skargą bolesną...

Jeszcze boli i rani ich surowy, bezlitosny rytm, odmierzający bezpowrotne chwile ostatniej, wspólnej drogi...

Jeszcze targa serce rozpaczą każde ich uderzenie, jakby mocą dźwięków pragnęły i nasze serca z bólu zmartwiałe ożywić i zbudzić to Wielkie Serce, które — ogromem uczuć wyczerpane, długą męką nadmiernych wysiłków

strudzone — na zawsze już zamilkło, na zawsze już bić przestało.

Odszedł już od nas Roman Dmowski. Odszedł na nową, wieczystą po niebieskich szlakach wędrówkę... Odszedł żegnany wstrząsającą ciszą skupionych w bólu serc niezliczonych tysięcy...

Odszedł, by z zaświatów z Boga nominacji hetmanic wyznawcom wieczyście żywej i życie Narodu tworzącej idei. Odszedł, by nam dalej przewodzić na dziejowym szlaku, ku Wielkiej Polsce wiodącym. Odszedł, by często wracać do nas „najjaśniejszym światłem Polski“, mroczne

drogi dziejowych przeznaczeń Narodu oświecającym, by myśl polską budzić, by zagrzewać serca do bezgranicznych dla Ojczyzny poświęceń, by wolę służenia umacniać i hartować, by do wysiłków zachęcać i w walce krzepić ducha — świetlanym wzorem swojego życia.

Z jakąż krzepiącą i radosną pewnością możemy powiedzieć, że „nie wszystek umarł“!...

Choć bowiem ból orał duszę, gdyśmy za najdroższą

nam Trumną kroczyli w żałobnej zadumie i ciszy skupionej, by na wieczny złożyć ją spoczynek, olbrzymiała przecież w nas wiara, że Duch Jego Nieśmiertelny żyć będzie bardziej żywy i bardziej jeszcze wszystkim polskim sercom bliski, że idea Jego, której oddał wszystko, co posiadał najlepszego, przetrwa czasy wichrów i burz i zajaśnieje słońcem zwycięstwa.

Zwycięstwa Wielkiej Polski!

Warszawa. (T. wł.) W sobotę od wczesnego rana na dworzec kolejowy zaczęły napływać nadzwyczajne pociągi z różnych stron kraju. Wszystkie skierowano na dworzec gdański. Na dworzec główny przybyły z niektórych stron delegacje kół Stronnictwa Narodowego oraz organizacje społeczne, tudzież przygodni przybysze.

Na dworcu głównym działały informatorzy Stronnictwa Narodowego, którzy udzielali wskazówek i skierowywali przybyłych w różne strony. Na dworcu gdańskim działało biuro informacyjne Stronnictwa pod kierownictwem p. Śmidla. Pierwszy pociąg nadjechał z Opoczna o godz. 4.55 z rana. Przybyło w nim przeszło 500 osób, przy czym wiele osób w regionalnych strojach.

Następnie co parę chwil aż do godz. 9 z rana nadchodziły nadzwyczajne pociągi, ogółem 14. W pociągu z Katowic i Śląska przybyła kompania 100 górników w mundurach z orkiestrą i grupa Związku Hallerczyków w mundurach. Ostatni pociąg przybył o godz. 9 z Łodzi wioząc 1.200 osób. Każdy pociąg ma swego kierownika. Organizacja jest sprawna.

Następnie idą na wyznaczone im punkty, gdzie otrzymują śniadanie. Wszystkie pociągi są przepelnione i udział przyjezdnych jest większy, aniżeli zapowiadano. Biuro informacyjne na dworcu gdańskim przypuszcza, że pociągami zjechało około 16 do 17 tysięcy osób, nie licząc przybyłych przez dworzec główny.

Wśród przybyłych przeważa młodzież i element pracowniczy mieszczańsko-robotniczo-włościański.

Mundurowi Stronnictwa Narodowego obstawili wszystkie dworce kolejek podmiejskich i dworce autobusowe. Biuro kwaterekowe, mieszczące się przy ul. Złotej 30, pracowało całą noc bez przerwy. Kwatery przygotowano w różnych punktach miasta.

Przyjezdni otrzymali śniadanie i obiad. Większość dostała strawę bezpłatnie, gdyż pochodzi głównie ze sfer niezamożnych. Są to rzemieślnicy, robotnicy, wyrobniicy, akademicy itd. Przy wejściu na ul. Świętojańską straż trzymają Młodzież Stronnictwa Narodowego i wpuszczają tylko osoby, posiadające karty wejścia na nabożeństwo do katedry. Tak samo utrzymują porządek Młodzież na czterech rogach Rynku Starego Miasta.

Do komitetu pogrzebowego zwrócił się o kartę wstępu ambasador Japonii i przedstawiciel narodowej Hiszpanii.

#### W katedrze

O godz. 7.30 z rana została otwarta kaplica i młodzież przeniesiła na swoich barkach trumnę Romana Dmowskiego do katedry. Na środku katedry ustawiono wysoki katafalk, okryty purpurą. Na tym katafalku złożono zwłoki. Trumna jest spowita sztandarem Stronnictwa Narodowego z Łomży. — Przed trumną rozpostarto dywan dla najbliższych.

U stóp katafalku złożono tylko dwa wieńce, jeden od władz Stronnictwa Narodowego a drugi od rodziny Niklewiczów. Przed dużym ołtarzem ustawiono kilka rzędów krzeseł dla delegacji. Przed katafalkiem złożono wysoki miecz Chrobrego, który niesiono również w pochodzie czwartkowym.

Wokoło trumny ustawiono poczty sztandarowe i to jest jedyna dekoracja katedry.

#### Na Rynku Starego Miasta

Od rana od godz. 8 na Rynek Starego Miasta zaczęły napływać organizacje. Wstęp na Rynek Starego Miasta i plac Zamkowy był zupełnie zamknięty przez władze policyjne. Na rogach Rynku Starego Miasta działała Straż Młodych.

Ustawiono tam również megafony, tak, że przebywający na Starym Rynku mogli całe nabożeństwo i kazanie usłyszeć. Poszczególne grupy ustawiano na ulicach, ażeby następnie wpłynąć Rynkiem Starego Miasta. — Tak np. na ul. Mazowieckiej ustawił

się około godz. 9 poczet sztandarowy poznański. Niesie on wieniec laurowy z godłem Poznania.

#### Na Placu Zamkowym

Na Placu Zamkowym utworzył się olbrzymi wąż konduktu żałobnego, który rozpoczęło około 500 delegacji, noszących wieńce od ośrodków prowincjonalnych Stronnictwa, społecznych organizacji narodowych, redakcyj pism, organizacji młodzieży szkół średnich i wyższych i osób prywatnych. U wylotu ulicy Świętojańskiej oczekiwali karawan, zaprzężony w cztery kare konie, na którym miano wieźć trumnę.

#### Na cmentarzu bródnieńskim

Choć kondukt nie ruszył jeszcze z katedry św. Jana i Placu Zamkowego, na cmentarzu bródnieńskim, odległym od katedry o około 7 km, gromadziły się tłumy, aby złożyć ostatni hold

Wielkiemu Zmarłemu. Tłumy defilowały przed otwartym grobem rodzinnym rodziny Dmowskich.

Cały cmentarz przygotowany był na przyjęcie zwłok Wielkiego Polaka. W pobliżu grobu ustawiono katafalk, na którym miała stanąć na tle sztandarów z mieczem Chrobrego trumna Romana Dmowskiego. Brama św. Wincentego, prowadząca na cmentarz, przybrana była girlandami zieleni i dwoma dużymi mieczami Chrobrego. Z bocznych części bramy spływały kiry.

#### Nabożeństwa żałobne

Warszawa. (Tel. wł.) W rześcicie oświetlonej katedrze św. Jana na wysokim katafalku w środku kościoła w powodzi światła i kwiecia ustawiono trumnę. Po obu stronach trumny przez całą długość kościoła stanęły lasem sztandary organizacji społecznych, „Sokoła“, Hallerczyków, Narodowej Organizacji Kobiet, cechów rzemieślni-

czych, oddziałów „Pracy Polskiej“ i proporce placówek prowincjonalnych Stronnictwa Narodowego. Nie sposób wszystkich wymienić, bowiem jest ich dziesiątki tysięcy. Ogółem obliczają, iż w katedrze zgromadziło się ponad 2 tysiące sztandarów i proporczy z całej Polski.

W nawie głównej zasiedli w pierwszych rzędach przedstawiciele władz Stronnictwa Narodowego i pp. Niklewiczowie. Obok prezesa Kowalskiego zajął miejsce b. prezydent Rzeczypospolitej prof. Stanisław Wojciechowski, w głębi ambasador Japonii i nieoficjalny poseł narodowej Hiszpanii.

Pontyfikalną mszę św. żałobną celebrował ks. biskup Antoni Szlagowski w asyście ks. prałata Sitkowskiego i około 300 księży zakonnych i świeckich, ubranych w białe komże. W polowie mszy św. na ambonę wszedł ks. prałat Marcełi Nowakowski i rozpoczął wygłaszanie kazania.

## Kazanie żałobne ks. prałata Nowakowskiego

„Coście wyszli widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru, człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się oblużą w domach królewskich są... Proroka i więcej niż proroka. Łuk. 12, 7, 8.

Przez Polskę całą poszedł zew. Serca drgnęły przerażeniem. Dusze zatrzepotały się i zastygły w żalu głębokim. Wieść żałobna, straszna w swej formie, okrutna w treści, poszła po duszach polskich, wżarła się w umysły, objęła serca.

Umarł Roman Dmowski!

Jakto, więc umarł Budziciel duszy polskiej do wspólnego życia? Odszedł spośród żyjących. Stróż czystości sumienia polskiego? Od zarania świadomy ofiarnik aż do ostatnich chwil? Wiele zastęga myśl twórcza Wielkiego Kanclerza Narodu? Tak! Budowniczy życia duchownego, Kapłan, co z przygasłych, popiołem nieszczęśliwych dziejowych zaledwie tlejących nikłym zarzewiem węgla rozdmuchał Swym technieniem ognisko narodowe, wzniecił płomień miłości Ojczyzny.

Płomień co obudził ospałych, podniósł gnuśnych, ożywił oziębłych, ba, więcej, co do życia z wiekowego zapomnienia budził nowe siły w ludzie polskim i pasował ten lud na Naród, na świadomych współobywateli pracy wspólnej, obrońców wolności i twórców przyszłości Polski, odpowiedzialnych swymi wysiłkami za życie i wielkość Ojczyzny. Odszedł wielki i wierny aż do ostatniej chwili Sługa drogiej nam wszystkim i ponad wszystko ziemskie — Ojczyzny.

Niegdyś na przełomie wieków wielki Papież w sporze o wyższość Kościoła wschodniego z zachodnim nazywał się „Sługą sług bożych“. Tytuł Pierwszego Sługi Polski najbardziej pono przysługuje Temu, któremu wzmian Polska świadoma i uczciwa, Polska moralna i pracowita, Polska ofiarna w swych sługach składa hołd, jako swemu Symbolowi, Wskazicielowi drogi na rozstaju wieków, kultury i

cywilizacji europejskiej, drogę ku wielkiej przyszłości.

Pochodził z rodu szlacheckiego, majątkowo podupadłego, a urodził się na Kamionku na Pradze, z ojca kamieniarza Walentego i Józefy z Lenarskich. Z ojca, jak sam z wielkim szacunkiem mawiał, „Człowieka uznającego religię i więź rodzinną serio, z którym nie było żartów“. I z matki „głęboko wierzącej kobiety“. Te dwa Duchy Opiekuncze wykołysały młodą duszę i uskrzydliły ją do wysokiego lotu.

Jako młode wążle pachole biegł do trzeciego gimnazjum przez most, przez most, po którym przejdzie dziś na spoczynek, wierzymy czasowy, i hartował się na zmiennej pogodzie. Ś. p. Hojko, wspólny nasz nauczyciel łaciny, opowiadał mi rok temu o Wielkim Zmarłym, jako o chłopcu spokojnym, ciągle zamyślonym, głęboko ujmującym przedmiot, o niebywałej pamięci.

Do czasów uniwersyteckich należał do rodziny. Na Uniwersytecie Warszawskim przeszedł na służbę Narodu Polskiego i wytrwał na niej aż do ostatniego technienia z górą pół wieku.

Nie brał żadnej zapłaty dla siebie, po zaszczyty nigdy nie sięgał, wyrzekł się nawet założenia własnego ogniska rodzinnego, szczęście osobiste zespolił ze szczęściem i przyszłością Narodu tak ściśle, że gdy się go słuchało, to się czuło, że zanika różnica pomiędzy człowiekiem, a Ideą Wielkiej Drogi, u której kresu widniały wspaniałe wysniony i wymarzony gmach Polski.

Chrystus Pan powiedział: „Przyśzedłem ogień rzucić na ziemię“.

Wszyscy, co jakiejś wielkiej sprawie chcą służyć, muszą mieć przed oczyma duszy te święte słowa.

Roman Dmowski traktował swe postępowanie bez zastrzeżeń. Ogień miłości Ojczyzny palił się w Jego pierś, błyskał w głęboko osadzonych oczach, płonął w słowach, przeziarał z licznych pism, wreszcie rozgorzał w sercach milionów. Ogień wielki, widocznie rodzinny, bo ogarnia nie tylko tych, co z przeszłości chcą czerpać siłę więzi narodowej, ale i tych, co tak długo, tak nieubliżanie chcieli go zniszczyć i zniweczyć, poczynali brać w swe władanie co daj Boże niech się stanie na pożytek milej nam wszystkim bez różnicy obozów Ojczyzny.

A jak rozumiał tę misję Swoją, to pozostawił w księgach pisanych:

„Jestem Polakiem, więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, Jej uczuciami i myślami, Jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z Jej życia jest mi obcym, i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego Narodu.“

I w tym pojęciu tkwi służba dziejowa ś. p. Romana Dmowskiego dla Narodu Polskiego.

„Niech słowa wasze będą tak — tak, nie — nie“ przekazał Zbawiciel świata Swym Apostołom, a w nich wszystkim żyjącym, aż do Sądu Ostatecznego.

Wielki Polak, jak Zmarłego nazwano powszechnie, tak rozumiał życie. I szedł drogą prostą. Nie potrzebował nic poprawiać, nic zmieniać, nie zatajać. Po jego śmierci potomni nie będą usiłowali nic z Jego spuścizny niszczyć, nie przeinaczać, bo nie tylko Jego słowa, ale i życie było: „tak-tak, nie-nie“. Życie to było służbą wierną, wszechstronną i wytrwałą nie tylko dla obecnego, ale i przyszłych pokoleń. Dla młodzieży stało się ono ewangelią w swej spuściznie pisanej i jeśli ta młodzież chce żyć Ojczyzną opromienioną świętością i tężyzną — musi pracować w myśl słów Chrystusowych: „tak-tak, nie-nie“, bo innej drogi w życiu jednostki i Narodu nie ma.

Taki umysł i takie serce jak Zmarłego, musiało się objawić nie tylko w treści wielkiej swojego żywota, ale i w formie słowa.

Trzeba obejmować dzieje ojczyste i uznawać postacie wartościowe z przeszłości, jako bliskie sercu, pełnego podziwu, umiłowania i hołdu, ale nie trzeba zapominać, że wielki Naród posiada swój język ojczysty, wiekowym technieniem dziejów wyrzeźbiony.

Mowa nasza uformowana w swej składni na wzorach klasycznych rzymskich, ma prawo domagać się od świadomych rodaków znajomości szacunku, miłości, powagi i zastanowienia.

Ś. p. Roman Dmowski był bodaj największym i najświetniejszym klasykiem mowy ojczystej w ostatniej dobie. Najbardziej zawile trudności

## OREĐOWNIK jutrzejszy

przyniesie

szereg zdjęć i obszerne

SPRAWOZDANIA Z POGRZEBU

ś. p. ROMANA DMOWSKIEGO

myślowe rozstrzygał w zadaniach prostych, polszczyzną czystą i zwięzłą.

Był człowiekiem wielkiego serca, co w szczególności najbliżsi stwierdzić mogą. Był jednak zarazem Człowiekiem potężnej myśli i niepospolitego rozumu, ten rozum zdyscyplinowany, jasny posługujący się nieugiętą logiką i wiedzą rozległą pozwolił Mu widzieć rzeczy przyszłe w kształtach realnych i ścisłych. Jego rzadki geniusz polityczny zdumiewający swoją siłą i jasnością sprawił, że należy Go zaliczyć do najświetniejszych mężów stanu świata i oddać Mu palmę pierwszeństwa wśród polityków polskich.

Jego nieśmiertelne zasługi w dziele odbudowy Państwa zapiszą się trwale w pamięci Narodu, który z Jego imieniem złączy historię epoki walk o Niepodległość i Zjednoczenie. Jego duch wielki i jasna przenikliwa myśl w chwilach najcięższych wzgardziły pokusą Polski małej, pozornie niepodległej, w rzeczywistości zaś zależnej. Prowadził On Naród przez walki i wysiłki drogą trudną i ciężką do Polski rzeczywistej niezależnej, zjednoczonej, opartej o morze i wewnętrznie zwartej Wielkość Polski Bolesławów, Kazimierzów, Zygmunatów i Władysławów bliższą Mu była, niż romantyczna legenda Polski porozbiorowej i to stanowi o Jego politycznej Wielkości, a zarazem o właściwym kierunku jaki pragnął nadać Swojemu Narodowi, kiedy się znajdzie w warunkach życia odrodzonego Państwa.

Kto wmyśli się i wczuje w życie i czyny Romana Dmowskiego, ten pojmie, że Bóg, zamierzając wskrzesić Polskę, zesłał Jej Męża Niepospolitego, który naprostował drogi i w sposób jasny postawił przed Narodem jego cele i zadania.

Przenikliwość niezwykła, nakazująca zastanawiać się nad wielkimi zagadnieniami nie mogła pominąć sprawy z zasadniczej dla Narodu i Państwa Polskiego — stosunku Kościoła katolickiego, do naszego życia wewnętrznego.

Według Zmarłego: „Synowie społeczeństw katolickich, oderwani przez wychowanie od katolickiego gruntu, skazani są na uschnięcie, a w końcu końców na zgniecie” (11). „Bez tego co zrobił chrystianizm i Kościół rzymski w dziejach, nie istniałyby narody dzisiejsze” (11). „Od rozbicia narodowego, na skutek rozbicia religijnego ocalała nas reakcja katolicka” (14). Bo „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie” (14). Tym się to tłumaczy „walka masonerii przeciwko Kościołowi, walka której nie było w krajach protestanckich, gdzie masoneria dla wyznań i sekt stała się rodzajem nadkościola” (15). „Naród szczerze istotnie katolicki musi dbać o to, żeby prawa i urzędnictwa państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi”.

Taki testament zostawił Zmarły pokoleniom, które się wyzwoliły z bezwyznaniowości wieku XIX. Testament ważny, bo stanowiący o duszy, charakterze i sile Narodu.

Aż nadszedł kres. Ten Wielki Syn Ojczyzny, Ten Sługa Wierny swego Narodu nie miał czasu pomyśleć o sobie nigdy. Choć bronił się od wpływów wieku XIX, to jednak należał z wychowania do kierunku pozytywistycznego. Było to pokolenie dzielne, nieugięte i pracowite, ale religijnie obojętne. Wielu jednak wracało z czasem na drogę Ojców.

Roman Dmowski zbyt wiele poświęcił dla idei i Bóg nie mógł pozostawić Go z dala od Siebie. W łaskawości wielkiej zważył pracę zbożną, uznał trud nad trudy i promieniem łaski swojej przenaświetlonej ogarnął Tą Duszę Wielką, przebogata, wziął Ją we swe władanie potężne już na długo przed śmiercią. Wreszcie ten Król Duch Narodu Polskiego poczał świadomie iść ku Bogu. Ciało wiotczało z dnia na dzień i zmierzało ku zniszczeniu — duch dumiał o życiu w zaświatach.

Za przykładem Ojców swych schylił Zmarły w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia roku przeszłego dumne swe czoło przed Panem. Kajał się w sakramencie pokuty, a w Wigilię odświętnie się przybrał ukląkł na środku pokoju, złożył ręce jak ubogi pielgrzym, co kresu dobiega i przyjął Najświętszy Sakrament. W stalowych oczach błysnęły dobre łzy, a w nich widniała modlitwa matki i świeciły promienie łaski Bożej...

I tak już szedł ku śmierci, o której mówił bez bojaźni, a ona zbliżała się krokiem nieubłaganym. W dzień Patrona swojego znów przed Bogiem się

kajał; na progu życia wiecznego przytomny jeszcze zasilił duszę swą ostatnim namaszczeniem.

Runął jak dąb prastary, a dusza załopotana wiecznymi skrzydłami w nieznaną dla nas wielką dal...

Oczyrna wiary widzimy ten lot i drogę wieczną. Na przeciw wyszły duchy z przeszłości naszej z Chrobrym na czele i witaly swego Wielkiego Rodaka. Wyszli korowód świętych polskich z Wojciechem i Jackiem i pacholeciem Kostką i ostatnim Andrzejem i otoczyły Go jasnością z Boga wziętą... i poprowadziły ku podwojom niebieskim... A prorok Polski Skarga „Ubogi Kmiotek” rozpoczął prośbę u Stóp Pańskich: „Przebac Mu, Panie, winy bo ukochał wiele, bo spracowany tu przybył służbą życia całego w Ojczyźnie milej, boś Go łaską swą w przedśmiertnej drodze napelniał. Nie był ci on trzcina chwiejącą się od wiatru i za miękkimi szatami nie gonil, prorokiem i więcej niż prorokiem Ci naszym na ziemi był...”

A i my wszyscy przyłączmy się w modlitwie wspólnej: Puść Panie sługę swego Romana do przybytków świętej szczęśliwości, sługę plemienia naszego... a my strzec będziemy przykazania Twoich, Ojczyzny naszej i Kościoła Twojego Amen.

Megafony roznosiły słowa złotoustego kaznodziei, którego przemówienia żałobnego słuchacze słuchali z najgłębszym przejęciem. Wzruszenie ogarnęło wszystkich. Sam kaznodzieja uległ nastrojowi. Były momenty, kiedy wyci-

skali lzy wzruszenia z oczu słuchaczy. Wzruszenie potęgowało się ku końcowi przemówienia, a ostatni apel do

Boga słuchacze słuchali już klęcząc. O godz. 12,45 ruszyły poczty, rozpoczynające pochód.

## Przez ulice stolicy

O godz. 12,50 ukazała się trumna przykryta sztandarem Stronnictwa. Nieśli ją członkowie władz Stron. Narodowego przez ulicę Świętojańską na Plac Zamkowy, gdzie złożono ją na karawanie. Karawan ruszył o godzinie 13,15.

Żałobnemu pochodowi towarzyszą nieprzebrane tłumy publiczności. Wśród uczestników są przedstawiciele stronnictw Ludowego, w osobie Macieja Rataja, Stronnictwa Pracy w osobach Karola Popiela i płk Izidora Modelskiego, Stronnictwa Zachowawczego z prezesem Adolfem Bnińskim na czele.

Kondukt żałobny prowadzi ks. biskup Niemira, poprzedzony przez 300 księży i zakonników, przed którymi idzie jeszcze około 100 siostr miłośniczek.

### Kondukt żałobny

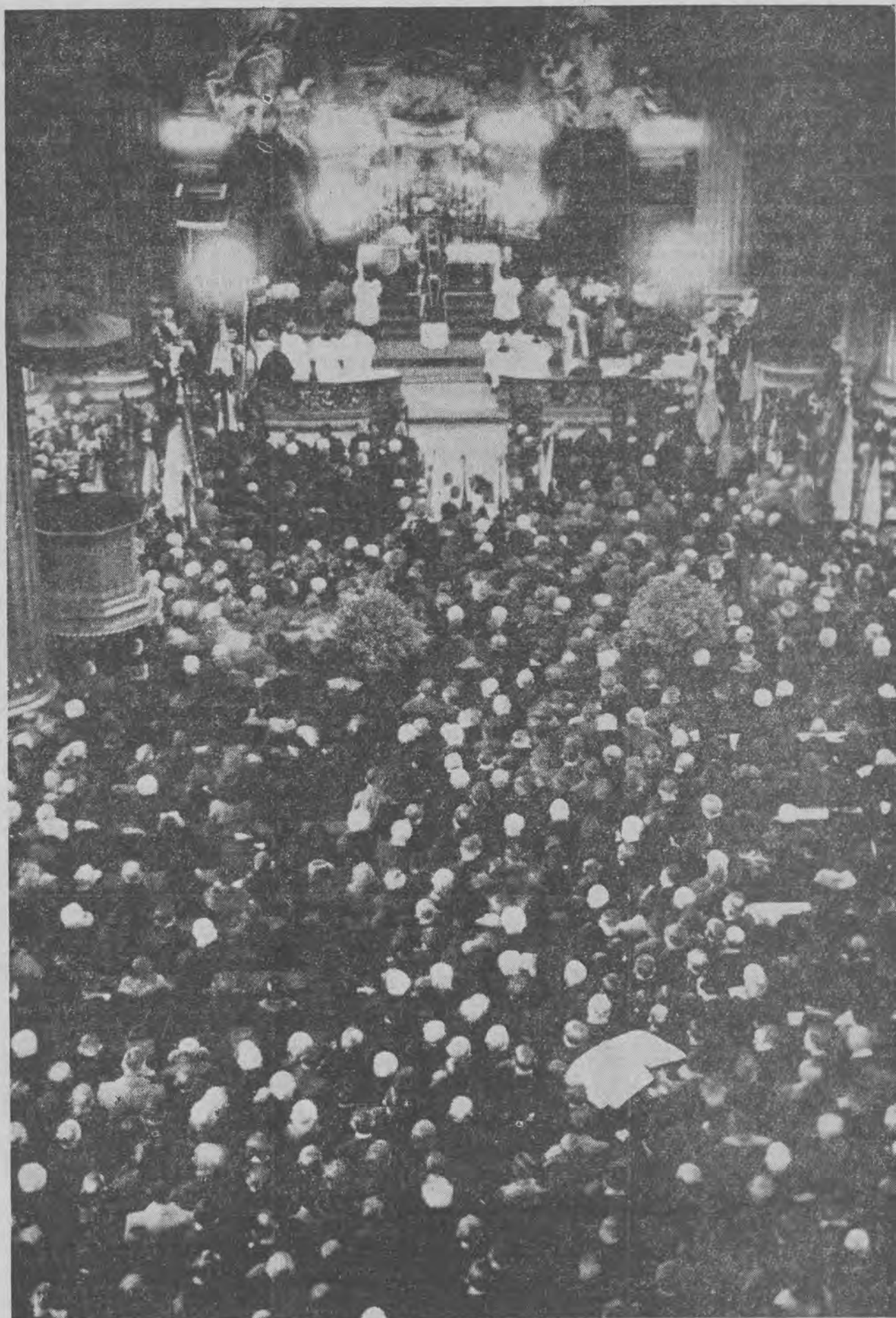
Warszawa. (Tel. wł.) O godz. 13,20 ruszył kondukt pogrzebowy z placu Zamkowego. Już pod koniec nabożeństwa wzdłuż Placu Zamkowego i Nowego Wjazdu zaczęło się formować czoło pochodu żałobnego. Podobnie jak i przy czwartkowej eksportacji, kondukt żałobny prowadzili dwaj konni policjanci, a na czele pochodu kroczył kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego na m. Warszawę p. Górec-

ki. W pierwszej części konduktu niesiono 86 wieńców o barwach narodowych od organizacji, które je ofiarowały w holdzie. Były to wieńce Zw. Hallerczyków z Łodzi, Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego, Lwowa, od Sokółów, Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych, liczne wieńce od organizacji krajowych Stronnictwa Narodowego, Narodowej Organizacji Kobiet, „Pracy Polskiej”, Obozu Wszechpolskiego, wydawnictw pism narodowych, Narodowo-Radykalnego Związku „Falanga”, Narodowego Komitetu Akademickiego Poznania, młodzieży akademickiej poznańskiej, wileńskiej, Zw. Polskich Korporacji Akademickich poznańskich, Korporacji „Baltia”, młodzieży szkół średnich, gimnazjów warszawskich, wileńskich, Łomży, Radomia, Kielc, Częstochowy.

Spośród delegacji niosących wieńce wyróżniały się strojami regionalnymi delegacje z Opoczna, Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i wielu innych. Symboliczny był wieńiec p. Różyckiej, wdowy po przyjacielu śp. Dmowskiego, upleciony z cierniowych gałęzi.

### Historyczne sztandary

Na dany znak czoło pochodu, które sięgało początku Mostu Kierbedzia, ru-



1 TUMY WIERNYCH WYPEŁNIŁY KOLEGIATĘ POZNAŃSKĄ, PODCZAS UROCZYSTEGO NABOŻENSTWA ZA SPOKÓJ DUSZY ROMANA DMOWSKIEGO

szły o godz. 12.45. Na chodnikach zebrane tłumy odkryły głowy. W dostojnej ciszy pochód posuwał się w kierunku cmentarza bródnieńskiego. Za delegacjami z wieńcami szły poczty sztandarowe rozmaitych oddziałów Hallerczyków z wszystkich stron Polski, 14 sztandarów odznaczonych w walkach na polach bitew we Francji, dumnie powiewało. To były właśnie te sztandary, które Dmowski w r. 1918 wręczał na ziemi francuskiej błękitnej armii Hallera.

### Poczty sztandarowe

Za nimi szły poczty sztandarowe Związku Weteranów powstań narodowych, dalej poczty sztandarowe Dowborczyków, również z wszystkich stron Rzeczypospolitej, później poczty sztandarowe powstańców wielkopolskich. Załotała 15 dalszych sztandarów Sokolstwa z rozmaitych zakątków kraju. Szły później z sztandarami cechy warszawskie oraz cechy z kilku miast Rzeczypospolitej, dwa oddziały „Falangi”, poczty sztandarowe Narodowej Organizacji Kobiet. Osobną grupę stanowiły poczty sztandarowe i oddziały Stronnictwa Narodowego z Krakowa, Łodzi, Zgierza, Opoczna, Pomorza, Gdyni, Poznania, Śląska, Kielecczyny, Lubelszczyzny, Łomży, Łowickiego, województwa warszawskiego, Siedlec, Białegostoku, Wołynia, Zagłębia Dąbrowskiego, Lwowa, województwa krakowskiego, wśród których nie brakło także i górali. Później kroczyły poczty sztandarowe i oddziały „Pracy Polskiej” z rozmaitych ośrodków organizacyjnych.

### Delegacje

Osobną część pochodu otwierali przedstawiciele ciała profesorskiego i poczty sztandarowe organizacji studenckich Akademii Górniczej w Krakowie. Należy zaznaczyć, że spośród uniwersytetów polskich jedynie Uniwersytet Poznański wysłał specjalną delegację w osobach przedstawiciela rektoratu prof. Stefana Dąbrowskiego, Ludwika Jaxy-Bykowskiego i Józefa Kostrzewskiego.

Za nimi postępują delegacje górników ze Śląska ze zapalonymi lampkami górniczymi, górniczy z Górnego Śląska, z Zagłębia Dąbrowskiego. Jest delegacja Obozu Wszepolskiego na Śląsku, odpowiednik organizacyjny Str. Narodowego w tej części Polski.

Każdy oddział, kroczący w wojskowym ordynku, przedstawia się bardzo ujmująco.

### Młodzież szkół średnich i akademicy

Wzruszenie ogarnęło, kiedy nadciągnęły delegacje młodzieży szkół średnich, różnych gimnazjów z Warszawy i z prowincji, dalej Młodzieży Wszepolskiej, organizacji akademickich, Bratnich Pomocy wyższych uczelni w kraju oraz Związku Polskich Korporacji Akademickich.

Barwny pochód pocztów sztandarowych korporacji akademickich otwierał poczet sztandarowy „Baltii”, której Roman Dmowski był honorowym członkiem. Trzech członków pocztu, przybranych w mundury korporacyjne z barwami, identycznymi z barwami Gdańska: wiśniowo-biało-złotą, niosło dekiel Romana Dmowskiego. Za „Baltią” szły poczty sztandarowe korporacji: Lechii z Poznania, Arkonii, Lechitii, Pharmatii, Patrii, Republicii, Patrii, Coronii, Filomacji z Warszawy, Chrobrii, Scarvii i Gedanii z Poznania, Batorii, Bolechii, Leonidenii, Concordii, Philensis, Flomacji z Wilna, następnie Filarecja, Metoria, Prometenia, Chrobria. Ogółem wystąpiło w kondukcie żałobnym 17 korporacji z Warszawy, 20 z Poznania, 3 z Wilna, 8 z Lwowa, 2 z Gdańska.

Trudno jest zliczyć wszystkie sztandary, jakie niesiono w kondukcie. Był to barwny las, krepą przybrany, barwy tęczy, niesiony przez niezliczone organizacje narodowe z terenu całego państwa.

### Godzinny pochód sztandarów

Była to jednocześnie rewia siły Obozu Narodowego, rewia — przede wszystkim młodzieży.

Dość powiedzieć: kiedy czoło idących sztandarów doszło pod kościół św. Floriana, sprzed Zamku ciągnęły jeszcze dalsze chorągwie. Przeszło godzinę maszerowały krepą przybrane sztandary i oddziały.

### Serce pochodu

Uczestnicy pochodu, słysząc zbliżające się werble, wiedzieli, że nadchodzi Trumna. W sercu konduktu szli naprzód dobosze, wygrywający wer-

## Roman Dmowski mówi:

„Państwo polskie jest państwem katolickim.

„Nie jest nim tylko dlatego, że ogromna większość jego ludności jest katolicką, i nie jest katolickim w takim czy innym procencie. Z naszego stanowiska jest ono katolickim w pełni znaczenia tego wyrazu, bo państwo nasze jest państwem narodowym, a naród jest narodem katolickim.

„To stanowisko pociąga za sobą poważne konsekwencje. Wynika z niego, że religia panująca, której zasadami kieruje się ustawodawstwo państwa, jest religia katolicka i Kościół Katolicki jest wyrazicielem strony religijnej w funkcjach państwowych. Mamy w łonie naszego narodu niekatolików. Naród Polski nie odmawia im praktykowania innej religii, ale nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki, niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickimi narodu, lub przeciwkatolickiej. Wielki naród musi nosić wysoko sztandar swej wiary. Musi go dźwżyć tym mocniej, im wyraźniejsze są dążności do wytrącenia mu go z ręki.

„Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nie wspólnego z nią nie mających. Polityka jest rzeczą ziemską i punktu widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w życiu narodów jest najważniejszym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone.

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwanie narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu.

(„Kościół, Naród i Państwo”, Warszawa 1927. Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski zeszyt V).

ble żałobne. Przed krzyżem dwóch korporantów z Baltii niosło czapkę i wstęgę korporacyjną Romana Dmowskiego. Oznaki te zostały złożone później na trumnie, zgodnie z obyczajem korporacyjnym. Za doboszami niesiono krzyż, a następnie osobno wydelegowany poczet Stron. Narodowego z Łomży niosł kirem okryte drzewce sztandaru łomżyńskiego, albowiem sztandarem tym przykryta była Trumna.

Drugi poczet umundurowanych członków Stronnictwa Narodowego niosł olbrzymi miecz Bolesława Chrobrego, przybrany kirem, o wstęgach narodowych.

Za mieczem szło duchowieństwo w dwóch długich szpalerach; nasamprzód zakonnice, po czym braciszczowie i ojcowie zakonów, a wreszcie długi szpaler kilkuset księży z Warszawy i z całej Polski, przybyłych na pogrzeb. Pochód zamykał biskup poleski, ks. Niemira w asyście licznego duchowieństwa.

Karawan, wiozący trumnę, był zaprzężony w cztery gniade konie. Karawan był odkryty, bardzo skromny. Na nim spoczywała prosta metalowa trumna, bez żadnych ozdób. Spowita była jedynie w jedwabną flagę narodową i przykryta w wezgielowa sztandarem Str. Narodowego z Łomży.

A za trumną postępowali najbliżsi Romana Dmowskiego, w których posiadłości w Drozdowie dokonał żywota. To pp. Nikiewiczowie z rodziną.

W dalszych szeregach szły władze naczelne i prowincjonalne organizacji Str. Narodowego. A dalej szły niezliczone tłumy w skupieniu za trumną swego przewodnika. Za władzami szły nieprzeliczone oddziały członków Str. Narodowego, przybyłych z całej Polski. Większość członków była umundurowana w jasne koszule, nieśli opaski z krepą na ramionach i mieczyki Chrobrowe, również okryte kirem na piersi. Oddziały te ciągnęły się bez końca.

### Przez dwie i pół godziny

Kiedy trumna znalazła się już na Moście Kierbedzia, oddziały wychodziły dopiero z Rynku Starego Miasta. Trudno określić, ile tysięcy brało udział w pochodzie. Wystarczy powiedzieć, że pochód szedł przez dwie i pół godziny, a byli to wszystkie członkowie Str. Narodowego, zorganizowani albo przedstawiciele innych organizacji.

A bok stał tłum, gęsto skupiony wzdłuż całej trasy, którą pochód podążał.

Już o godz. 12 dwoma falami, niemal nieprzerwanymi, ulicą św. Wincentego oraz ul. Odrowąża szły w stronę cmentarza dalsze tłumy narodowców. Tysiące szarego tłumy, z którego składała się właściwa fizjonomia Warszawy.

### Na cmentarzu

Zarząd cmentarza przygotował wszystko na przyjęcie zwłok.

Przy grobie czuwali młodzi Stron. Narodowego, a przed grobem skupiali się tłumy publiczności. Tuż opodal grobu, przy głównej alei, ustawiono katafalk. Za katafalkiem umieszczono duży sztandar narodowy z mieczem

Chrobrego oraz dalsze sztandary narodowe.

Cmentarz przybrał szatę uroczystą. Bramę ozdobiła girlandami, które były okryte kirem. Wisiały sztandary narodowe, a dalej dwa miecze Chrobrego. Około godz. 15 u wejścia do bramy cmentarnej ukazało się czoło pochodu.

W chwili przybycia czoła konduktu główną bramę cmentarza zamknięto i nie wpuszczano już nikogo.

Przez blisko półtorej godziny kondukt przechodził ulicą Bożymowską, żeby przystąpić do defilady. Po długim oczekiwaniu ukazała się wreszcie trumna ze zwłokami. Podeszli do niej członkowie Zarządu Głównego i wnieśli ją wśród dźwięków marsza żałobnego orkiestry.

Zapadał już zmrok. Trumnę nieśli teraz współpracownicy Zmarłego, byli więźniowie Berez: Józef Przybyszewski, Władysław Pacholczyk, Marian Jursz, Stanisław Dyspolski, Władysław Mech i Czesław Dmowski. Przy bramie cmentarnej kondukt powitał rektor cmentarza ks. kan. Niemyski.

### Ostatni hold

O godz. 16.30 wkroczył wreszcie kondukt pogrzebowy. Najpierw ukazała się delegacja „Baltii”, następnie długi sznur zakonników i księży, a za tym poczetem szedł prowadzący kondukt ks. biskup Niemira, a zaraz za nim płynęła wysoko nad tłumem trumna. Wnieśli ją na specjalny katafalk przybrany zielenią i oświetlony blaskiem pochodni. Natychmiast zaciągnęła przy nim wartę straż złożoną z 8 narodowców i 2 Hallerczyków z wyciągniętymi szablami. Po chwili wśród głuchego werbla bębnow rozpoczęła się defilada. Ostatnie pożegnanie i ostatni hold oddano Zmarłemu.

### Defilada przed Wodzem

Pierwsze predefilowały w komplecie władze Stronnictwa Narodowego, które stanęły przed trumną i przez dłuższą chwilę salutowały. Po tym postępowywały liczne poczty z wieńcami i chylącymi się nad trumną sztandarami i proporcjami. Przemarsz poczt i pocztów idących raźnie trwał przeszło trzy kwadransy. Cmentarz cały zaległa głęboka cisza i skupienie. Kiedy zakończył się przemarsz, biskup Niemira odprawił modły i ostatnie egzekwie i Wieczny odpoczynek. Dokonałszy tego zaintonował pieśń „Boże coś Polskę”, którą w skupieniu odśpiewano. Następnie ks. Niemira wezwał wszystkich do rozejścia się do domów.

### Przy dźwiękach Hymnu Młodych

Rozbrzmiały jeszcze dźwięki Hymnu Młodych i za chwilę trumnę złożono w blasku pochodni do rodzinnego grobowca śp. Romana Dmowskiego. Wraz z trumną złożono również urnę z wodą Bałtyku, z ziemią z grobu bohaterów generała Jasińskiego z ziemi kurpiowskiej i łomżyńskiej.

Minęła już godz. 19, kiedy tłum powoli zaczął opuszczać cmentarz.

## Nabożeństwo żałobne w Poznaniu

Już na długo przed godz. 10 ruszyły rzesze obywatelstwa miasta Poznania na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego.

Na ulicach, przybranych sztandarami o barwach narodowych z kirem i chorągiewkami żałobnymi, zaznaczył się niezwykle ruch.

Śpieszyły delegacje z chorągiewkami w mundurach organizacyjnych, członkowie Stronnictwa Narodowego, młodzieży, „Sokoła”, Bractwa Kurkowego, kobiet i innych.

Kupcy pozamykali składy; również pozamykano na znak żałoby warsztaty rzemieślnicze.

O godz. 9.45 rozkołysały się dzwony świątyni poznańskich, m. in. w kościele św. Marcina, w kościele św. Wojciecha, w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu, w kościele oo. zmartwych-wstańców, w kościele św. Krzyża na Górczynie, w kościele parafialnym w Starolece, na Solaczu, na Jeźycach itd. Spżowe serca dzwonów przypomniły mieszkańcom stolicy Wielkopolski moment odprowadzania na wieczny spoczynek zwłok Wskrzesiciela Polski w stolicy naszej Rzeczypospolitej.

W mieście zapanowała pełna do- stojeństwa powaga.

Wielki oltarz kościoła farnego przybrano dekoracją z drzew laurowych. Stojące wśród kwiecica białego złociste kandelabry na wielkim oltarzu spowiły w paski z czarnej krepy. Antependium oltarza wielkiego przybrano w dekoracje żałobne. Przy stronie ewangelii przy wielkim oltarzu stanął tron dla J. Em. ks. kardynała Prymasa.

W wypełnionej po brzegi świątyni ustawiły się niezliczone chorągwie najróżniejszych organizacji naszego miasta.

Wśród nich stanęły na czele umundurowane delegacje Stronnictwa Narodowego z proporczykiem i sztandarami o barwach narodowych.

W olbrzymiej świątyni farniej zabrakło miejsca dla napływających rzesz, toteż fala zgromadzonych wylała się niejako daleko poza wrota świątyni, tonącej w blaskach światła, i stanęła na ul. Gołębiej i Świętosławskiej.

Wśród olbrzymich rzesz, stojących z odkrytymi głowami na ulicy, panował naprawdę wyjątkowy i szczególnie podniosły nastrój.

W otoczeniu świty przybocznej przybył J. Em. ks. kardynał Prymas i zajął miejsce na tronie przy wielkim oltarzu, przy którym odprawił pontyfikalną mszę św. żałobną J. E. ks. biskup Dymek w asyście duchowieństwa.

Nastrojowe śpiewy żałobne podczas nabożeństwa wykonały połączone chóry męskie koła śpiewu „Arion” i Zw. Urzędników Miejskich. Dyrygował organista Kolegiaty Ponańskiej, prof. Aleksander Klichowski.

Po mszy św. wstąpił na kazalnicy ks. prof. Skonieczny, proboszcz parafii św. Trójcy w Bydgoszczy.

W osobie kaznodziei żałobnego było reprezentowane Pomorze. Fakt ten splótnął się niejako w wyraz tej tradycyjnej łączności Ziemi Zachodnich — Pomorza i Wielkopolski.

Na wielotysięcznych rzeszach słowa kaznodziei wywarły potężne wrażenie.

Gdy umilkł kaznodzieja żałobny i ucichł szmer donośnych modlitw, szepotanych za kapłanem za duszę śp. Romana Dmowskiego, pod strop barokowej świątyni farniej wzbijał się modlitewny hymn „Boże coś Polskę”.

Pieśń śpiewana przez wielotysięczne rzesze uczestników nabożeństwa, zgromadzonych w świątyni i poza jej wrotami, była podniosłym zakończeniem uroczystego obrzędu kościelnego.

Zgromadzone na ulicach rzesze odkryły głowy, współuczestnicząc w śpiewie podniosłego hymnu narodowego.

Umilkły głosy nabożnej pieśni. Nabożeństwo skończyło się.

Na ul. Świętosławskiej sunęły olbrzymie rzesze uczestników podniosłej uroczystości żałobnej.

Z proporczykami Stronnictwa Narodowego i sztandarami o barwach narodowych mieszały się chorągwie starych organizacji cechowych, „Sokoła” i najstarszej organizacji Bractwa Kurkowego w Poznaniu.

\*

W dniu pogrzebu Romana Dmowskiego na pałacu Prymasa Polski wywieszono sztandar o barwach narodowych ściągnięty do połowy masztu.

# Kirem żałoby okryta Ojczyzna nasza...

## Nabożeństwo żałobne w katedrze lubelskiej

Lublin (Tel. wł.) W czwartek 5 bm. odbyło się w katedrze lubelskiej uroczyste nabożeństwo pontyfikalne za spokój duszy Romana Dmowskiego.

W nabożeństwie wzięły udział liczne rzesze narodowego społeczeństwa, organizacje Stron. Narodowego z pocztami sztandarowymi i proporcami, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Hallerczyków, organizacje i młodzież akademicka z pocztami sztandarowymi. Przed balustradą wzniesiono wyniosły katafalk okryty kirem i przyozdobiony kwiatami, na którym ustawiona była symboliczna trumna, przepasana wstęgą narodową z dwoma mieczami Chrobrego. Po rogach katafalku płonęły cztery znicze; olbrzymi zaś żyrandol zwisający nad trumną okryty był czarną krepą. Straż honorową przy katafalku pełnili członkowie Związku Hallerczyków w błękitnych mundurach i członkowie Stronnictwa Narodowego w mundurach organizacyjnych.

Przed katafalkiem zajął miejsce zarząd okręgowy Str. Narodowego z drem Majewskim, mjr. Bardzikiem na czele, przedstawiciele Związków i organizacji zawodowych, społecznych i młodzież akademicka.

Przed prezbiterium ustawione były pocztę sztandarową Str. Narodowego, Związku Hallerczyków, Narodowej Organizacji Kobiet, organizacji akademickich, oraz proporce, z którymi przybyły koła dzielnicowe Str. Narodowego i niektóre koła prowincjonalne. Nawę główną i nawy boczne wypełniły rzesze wiernych.

W prezbiterium zajęli miejsca wybitniejsi przedstawiciele życia kulturalnego i społecznego Lublina. W stłach zasiedli księża prałaci: ks. rektor Krużyński, ks. Gostyński i ks. Krasuski, księża kanonicy: ks. Zawistowski, ks. Dziubiński i ks. Pajdowski, liczni księża świeccy i zakonnicy. Na tronie zajął miejsce J. E. ks. biskup Fulman.

Kilka minut po godzinie 10-ej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, które celebrował J. E. ks. biskup dr Goral w asyście księdza kanonika Jankowskiego i ks. kanonika Tylusa. Nad ogólnym porządkiem w katedrze w czasie nabożeństwa czuwał ks. dr Krynicki. W czasie Mszy św. pienia religijne wykonali księża akademicy Uniwersytetu.

Jednocześnie z głównym nabożeństwem odprawione były trzy Msze św. przy bocznych ołtarzach przez ks. mec. Kotyllę, ks. dziekana Kamińskiego i ks. dra Sekreckiego.

Bezpośrednio po Mszy św. J. E. ks. biskup dr Goral wygłosił z ambony kazanie, w którym uwypuklił zasługi Wielkiego Zmarłego około rozwoju myśli katolickiej i narodowej w Polsce i odbudowy Niepodległości naszej Ojczyzny.

Po kazaniu odprawiony był przez Jego Ekscelencję kondukt żałobny przy katafalku.

W ten sposób katolickie i narodowe społeczeństwo Lublina uczciło pamięć Wielkiego Polaka i gorliwego katolika śp. Romana Dmowskiego.

## Nabożeństwo żałobne w Bazylice Wileńskiej

Wilno. (Tel. wł.) We wczorajszą sobotę odbyło się w Bazylice wileńskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego. Pontyfikalną mszę św. w asyście licznych duchowieństwa odprawił J. E. ks. arcybiskup Metropolita Romuald Jalbrzykowski. Na nabożeństwie zgromadziło się całe narodowe społeczeństwo miasta Wilna, liczne delegacje organizacji społecznych, naukowych, kulturalnych, akademickich.

Cale miasto po śmierci Wskrzesiciela Polski Romana Dmowskiego tonie w żałobie.

## Żałoba na Pomorzu

Toruń. (Tel. wł.) Na uroczystości pogrzebowe Romana Dmowskiego w Warszawie wyruszyły z Pomorza starym Stronnictwa Narodowego dwa pociągi popularne: jeden z Gdyni pod hasłem „Baltyk”, drugi z Bydgoszczy pod hasłem „Szczerbiec”.

Zapowiedziany na dzień 7 stycznia br. w Toruniu doroczny bal korporacji akademickiej „Baltia” nie odbędzie się

z powodu zgonu Patrona korporacji, śp. Romana Dmowskiego.

## W Toruniu

Toruń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano w kościele św. Jakuba odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego. W nawie ustawiony był symboliczny katafalk, przystrojony zielenią.

Wokół ustawiły się pocztę sztandarową oddziałów Stronnictwa Narodowego z wielkim mieczem Chrobrego „Sokoła”, Hallerczyków i innych orga-

nizacji. Po krótkich modłach przy katafalku uroczystą mszę św. żałobną z asystą odprawił ks. kanonik Leon Kozłowski. Pienia żałobne wykonał chór kościelny pod batutą p. Gudela, zaś profesorowie Konserwatorium p. Stefan i Kaźmierczak wykonali sonatę Szarzyńskiego na dwoje skrzypiec i organy. Partię organową wykonała p. Kurpisz-Stefanowa. Kościół był wypełniony wiernymi. Na wielu domach w Toruniu wywieszono w sobotę flagi żałobne. Dziś o godz. 12.30 w Teatrze Miejskim odbędzie się akademickie żałobne, poświęcona cześć zmarłego. (wd)

## Pieszko z Łodzi do Warszawy

Łódź. (Tel. wł.) Na pogrzeb śp. Romana Dmowskiego do Warszawy wczoraj w godzinach rannych odjechał pociąg popularny. Pociąg był obliczony tylko na 1200 miejsc, które zostały wszystkie zajęte. Wiele osób, nie mogąc skorzystać z pociągu popularnego, wyjechało w godzinach rannych pociągami normalnymi.

Również wiele osób wyjechało na pogrzeb Wielkiego Zmarłego autobusami, które wychodziły do Warszawy, przepełnione do ostatniego miejsca.

Jak się informujemy, do Warszawy wyjechało kilka samochodów ciężarowych, wiozących robotników z poszczególnych fabryk.

Z Łodzi udała się wreszcie do Warszawy liczna grupa narodowców na

piechotę, wyruszając w bardzo wczesnych godzinach.

Również z poszczególnych miast wojew. łódzkiego, jak z Pabianic, Zgierza, Łasku, Lutomska oraz innych miast i wsi udały się do Warszawy znaczne grupy członków Stronnictwa Narodowego.

W przybliżeniu można określić, że z terenu wojew. łódzkiego w pogrzebie śp. Romana Dmowskiego brało udział około 5000 członków i sympatyków Stron. Narodowego.

W sobotę w późnych godzinach wieczornych nastąpił powrót uczestników wielkiej manifestacji i hołdu szczątkom wodza duchowego narodu. Romana Dmowskiego.

dalsze dzielnice, nie wyłączając najodleglejszych przedmieść po prawym brzegu Warty.

Wieczorem zwracają uwagę porozmieszczane w różnych punktach miasta na tle draperyj biało-czerwonych portrety Romana Dmowskiego, oświetlone lampami i reflektorami.

Już w czwartek wieczorem na frontach wielu sklepów pojawiły się wielkie klepsydry, donoszące o nabożeństwie za duszę śp. Romana Dmowskiego, mającym się odbyć w sobotę w Kolegiacie Farnej. W piątek klepsydry te widniały wszędzie, m. i. po dwie na słupach ogłoszeniowych.

W sobotę na znak żałoby wszyscy kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy zamknęli swe przedsiębiorstwa na czas od godz. 10—11 przed południem. W myśl apelu Międzybranżowego Komitetu Porozumiewawczego Przemysłu Poznańskiego wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe wstrzymały ruch o godz. 10 min. 30 na przeciąg 2 minut. Wszędzie zwolniono znaczną liczbę pracowników, by mogli udać się na nabożeństwo żałobne.

Właściciele kawiarni i restauracji odwołali koncerty orkiestr w swych lokalach.

## W świątyniach poznańskich biły żałobne dzwony

O godzinie 9 min. 45 do godz. 10 przed pontyfikalnym nabożeństwem w Kolegiacie Farnej oraz o godz. 12,15 do 12,30, w chwili wyruszenia konduktu żałobnego w Warszawie, rozległy się z kościołów poznańskich dzwony żałobne.

O godz. 13 na znak żałoby odezwały się syreny fabryk poznańskich. Aktem tym fabryki poznańskie przyczyniły się do spotęgowania żałoby narodowej w stolicy Wielkopolski.

(Ciąg dalszy na stronie 6)

## Poznań w powodzi sztandarów i dekoracji żałobnych

Miasto Poznań tonie w powodzi flag żałobnych: biało-czerwonych z krepą i czarnych. Na wszystkich domach wi-

dać ich po kilka, na niektórych po dziesięć i więcej. Udekorowane jest zarówno cale śródmieście, jak wszystkie

## STOLICA WIELKOPOLSKI SPOWITA KIREM



W dniach żałoby narodowej Poznań cały przyoblekł się w dziesiątki tysięcy sztandarów o barwach narodowych, spowitych kirem oraz w inne dekoracje żałobne. Na zdjęciach fragmenty tych dekoracji w różnych punktach miasta, w środku zaś popiersie Romana Dmowskiego, dłuta artysty-rzeźbiarza Kaima, stojąca na balkonie gmachu Drukarni Polskiej przy świętym Marcynie

# Kirem żałoby okryta Ojczyzna nasza...

(Ciąg dalszy ze strony 5)

## Włocławek przy trumnie Romana Dmowskiego

Włocławek. (Tel. wł.) W nocy z piątku na sobotę wyjechała grupa narodowców z Włocławka do Warszawy na pogrzeb śp. Romana Dmowskiego. Odjazd nastąpił pociągiem popularnym, do którego wsiadło około 150 osób. Poza delegacją Str. Narodowego we Włocławku, która wyruszyła z wieńcem i niedawno poświęconym sztandarem, pojechały do Warszawy delegacje i poczty z proporcami z Lipna, Kowala i Radziejowa.

W sobotę, w dniu pogrzebu Romana Dmowskiego, wiele domów we Włocławku wywiesiło flagi narodowe, przewiązane krepą na znak żałoby. Uroczysta akademія żałobna ku czci Romana Dmowskiego odbędzie się w następną niedzielę.

## Flagi żałobne w Częstochowie

Częstochowa, 5. 1. (f) Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie śp. Romana Dmowskiego nad lokalem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego i lokalami poszczególnych kół S. N. wywieszane zostały flagi narodowe przewiązane krepą. W ślad za tym wywieszano flagi w wielu domach naszego miasta, a szczególnie na przedmieściach, gdzie nie ma domów żydowskich.

Z początku policja zabraniała wywieszania flag narodowych, lecz później zakaz został cofnięty.

## W Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) W sobotę przy ttumnym udziale społeczeństwa gdyńskiego odprawił ks. Turzyński w asyście ks. Dunajskiego i Bieńkowskiego uroczystą mszę św. żałobną za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego. Przy katechizacji straż pełnili umundurowani członkowie Stronnictwa Narodowego.

Po mszy św. żałobnej, w czasie której pienia wykonał chór kościelny „Symfonia”, wszedł na ambonę ks. kanonik Turzyński, który mówiąc o zasługach śp. Romana Dmowskiego dla Polski podkreślił Jego wielki patriotyzm i oddanie się bez reszty na służbę Rzeczypospolitej. Ks. kan. Turzyński w końcu kazania wyraził nadzieję, że szczątki śp. Romana Dmowskiego, Wskrzesiciela niepodległej Polski, spoczną kiedyś na Wawelu między królami.

## Żałoba w Grudziądzu

Grudziądz, 7. 1. (d) Jak w całym kraju tak i w Grudziądzu głęboko i bardzo boleśnie odczuła śmierć Wodza Narodu Romana Dmowskiego. Na wielu domach powiewają flagi narodowe okryte krepą. W kościele Najśw. Marii Panny odprawione zostało dziś o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego. Odbędzie się również żałobna akademія, której termin odbicia podamy do wiadomości.

## W Końskich

Końskie, 7. 1. (bm) Na uroczystości żałobne w Warszawie z Końskich i powiatu wyjechała liczna delegacja Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej” z proporcami.

Stronnictwo Narodowe wysłało depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Oddając hołd Wodzowi Narodu — Romanowi Dmowskiemu ślubujemy walczyć o Wielką Polskę.”

W dniu 10 stycznia rb. o godz. 10 w miejscowym kościele parafialnym w Końskich zostanie odprawione nabo-

## Na sarkofag Romana Dmowskiego w Złotej Kaplicy

W dalszym ciągu ofiar na sarkofag Romana Dmowskiego w Złotej Kaplicy Archikatedry Pcznańskiej wpłacili:

J. Herniczak, Poznań	10 zł
Kolo Srebian, Poznań	10 „
Zofia Staniszevska, Poznań	5 „

razem z poprzednio pokwitów. 431 zł Ofiary należy kierować na konto naszej administracji z zaznaczeniem „Na sarkofag Romana Dmowskiego w Złotej Kaplicy”.

żeństwo żałobne za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego, a wieczorem w sali „Sokoła” o godz. 19.30 odbędzie się akademія żałobna.

## W Bydgoszczy

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 9 rano w wypełnionej po brzegi Farze bydgoskiej, oświetlonej i uroczystie przybranej zielenią i kwieciami, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Józef Schulz w asyście czterech księży.

W stalach miejskich zasiadli przedstawiciele magistratu, radcowie Beyer i Janicki. W krzesłach dookoła katechizacji przedstawiciele Rady Miejskiej, Narodowego Klubu Radzieckiego w komplecie, przedstawiciele Stron. Narodowego z 6 proporcami, Narodowej Organizacji Kobiet, „Pracy Polskiej”, Hallerczyków ze sztandarami, Sokolów i Sokolic ze sztandarami, weterani powstań narodowych ze sztandarem i liczne delegacje organizacji społecznych, cechów, społeczeństwo itd.

## W Kaliszu

Kalisz. (Tel. wł.) W dniu pogrzebu Wielkiego Syna Narodu, śp. Romana Dmowskiego, z inicjatywą

Stronnictwa Narodowego w Kaliszu odprawione zostało w kościele oo. franciszkanów przez o. Honoriusza Drygałę nabożeństwo żałobne, na które stawiło się niezmiernie licznie społeczeństwo miejscowe.

Na znak żałoby w sobotę na wielu domach polskich wywieszane zostały flagi narodowe spowite krepą.

## W Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj, w czwartek, o godz. 10 rano w kościele oo. kapucynów odbyła się uroczysta msza św. żałobna z asystą za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego.

Na nabożeństwo przybyli tłumnie członkowie Stronnictwa Narodowego z proporcami, duchowieństwo, wielu profesorów wyższych uczelni, młodzież akademicka ze sztandarami organizacyjnymi z Młodzieżą Wszechpolską na czele, robotnicy z „Pracy Polskiej”, młodzież szkolna, przedstawiciele prasy, poczet sztandarowy Związku Hallerczyków, prezydium Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego. Przybył też ksiądz-metropolita Sapieha, Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego z mec. Pozowskim i Zarządu Grodzkiego z pkiem Wołkowskim, dziekan krakowskiej Rady Adwokackiej dr Rowiński i inni. (fb)

# Telegramy kondolencyjne

Z powodu zgonu Romana Dmowskiego w dalszym ciągu wysłane zostały kondolencje następujące:

Zarząd Okręgowy Izby Lekarsko-Dentystycznej uchwalil jednogłośnie wysłać telegram kondolencyjny do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie treści następującej:

„Zarząd Okręgowy Izby Lekarsko-Dentystycznej w Poznaniu z powodu zgonu wielkiego Polaka, bojownika o wolność i potęgę Państwa Polskiego, któremu Ziemia Zachodnie zawdzięcza powrót do macierzy, składa wyrazy głębokiego współczucia.

Za Zarząd: Prezes Izby:  
dr Piątkowski,  
Sekretarz Izby:  
Kajkowski.

Do

Szanownej Redakcji „Oredownika”

Z powodu żałoby narodowej przez śmierć śp. Romana Dmowskiego, twórcy idei Wszechpolskiej, jednego z największych synów Polski, którego Opatrzność zesłała nam w decydującym przełomie dziejów, składamy wyrazy hołdu Cieniom śp. Zmarłego.

Towarzystwo Właścicieli Domów w Poznaniu.

J. Malkiewicz, prezes.

Okręgowy Związek Tow. Właścicieli Domów na woj. Poznański  
F. Godlewski, prezes.

Łódź, 7. 1. — Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi przesłało do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie następujący telegram:

„Wskutek zgonu pierwszego wielkiego Kanclerza unarodowienia życia gospodarczego w Polsce spieszymy przyłączyć się do głębokiego żalu, jaki dotknął naród polski, a również i kupiectwo polskie.

Prezes Wiktor Leszewski,  
Sekrearz Antoni Wrona”.

Z powodu zgonu Romana Dmowskiego Twórcy myśli narodowej i Wskrzesiciela Zjednoczonej Polski — składamy hołd Jego nieśmiertelnej duszy.

Związek Pań Domu  
Za Zarząd:

Przewodnicząca: (—) J. Furmankowa,  
Sekretarka: (—) S. Jankowska.

Na ręce dr Mariana Seydy nadszedł list następujący:

Warszawa, 4 stycznia 1939 r.

Wielce Szanowny Panie!  
Do Pana, Współpracownika śp. Romana Dmowskiego w wiekopomnym dziele odzyskania polskiej ziemi zachodnich traktatem wersalskim, skieruję wyrazy głębokiego smutku z powodu odejścia spośród żyjących i działających Polaków — wielkiego Męża Stanu, którego jasnowidzący wzrok,

wpatrzony w najcięższą zagroźoną dzielnicę Polski, wskazał narodowi szlaki, na jakich on doszedł do Zjednoczenia i Niepodległości.

Z głębokim poważaniem

Zofia Kiedroniowa.

Najgłębsze wyrazy żalu z powodu zgonu Romana Dmowskiego, Wielkiego Polaka i Wielkiego Człowieka.

Prof. Kazimierz Tymieniecki,  
Poznań.

Proszę o przyjęcie wyrazów hołdu dla Zmarłego Wielkiego Męża stanu Polski.

Stanisław Mackiewicz,  
redaktor „Słowa” Wilno.

Przesyłając wyrazy głębokiego współczucia z powodu bolesnej i niepowetowanej straty, jaką poniosło Wasze Szanowne Stronnictwo przez zgon śp. Romana Dmowskiego składam zarazem hołd pamięci Tego Wielkiego Polaka, z którym miałem zaszczyt współpracować w Rządzie Rzeczypospolitej w roku 1923.

Dr Władysław Kiernik.

Otrzymałszy dzisiaj smutną wiadomość o śmierci śp. Prezesa Romana Dmowskiego przesyłam wyrazy serdecznego współczucia.

Józef Haller — Skawina.

Liga Morska i Kolonialna składa wyrazy głębokiego żalu w obliczu śmierci św. pamięci Romana Dmowskiego, który w ostatnich latach wojny światowej i podczas konferencji pokojowej w Wersalu zapisał się na kartach historii narodu w swych osiągnięciach i swej walce o dostęp Polski do morza.

Rada i Zarząd Główny  
Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Imieniem Krzemienieckiego Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego łączę się z Wami w wspólnym żalu i hołdzie Wielkiej i św. Pamięci Romana Dmowskiego.

Gen. Januszajtis — Tarnopol.

Szanowny Panie!

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Romana Dmowskiego przesyłam Panom wyrazy najgłębszego współczucia. Wiadomość o zgonie śp. Romana Dmowskiego wzruszyła mnie głęboko, bo był mi nauczycielem i przyjacielem. Wieloletniej współpracy z Nim dla dobra Narodu i Państwa nigdy nie zapomnę. Odejście śp. Romana Dmowskiego jest nie tylko stratą Waszą, ale stratą całego Narodu, który Mu zawdzięcza w walnej części odzyskanie swej państwowej niepodległości.

Wojciech Korfanty.

Pamięci Wielkiego Syna Ojczyzny składa hołd  
Związek Filistrów „Arkonii”.

Umarł Człowiek Wielki, jeden z największych, jakich wydała Polska, i

to wielki nie tylko genialnym umysłem politycznym i potężną wolą, pracą Go przez całe życie do czynu, ale także wartością moralną. nade wszystkim — miłością Ojczyzny i poczytywaniem pracy około Jej dobra i chwwały nie za zasługę, ale za prosty obowiązek, którego pełnienie było Mu największą radością życia i jedyną nagrodą. Póki Polska Polską nie zaginie w sercach polskich pamięć o Nim i wdzięczność za to, co dla Niej uczynił, nade wszystko za Jej Zmartwychwstanie.

Ignacy Chrzanowski, Kraków.

Zarząd Stowarzyszenia Lekarzy Polskich składa na ręce Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego wyrazy najwyższego hołdu i czci dla śp. Romana Dmowskiego tego największego Syna Polski, Wodza Duchowego Narodu i Zjednoczyciela ziem polskich. Ten człowiek nieugiętego charakteru, który zawsze protestował przeciwko rządowi despotyzmu i terroru całe swe życie poświęcił na służbę Ojczyzny, a niestrudzona Jego praca i wielkie zalety duszy i umysłu jednoczyły wokół Jego osoby najlepsze jednostki. Następną zaś działalność śp. Romana Dmowskiego w czasie wojny światowej w Piotrogrodzie, Londynie i Paryżu zwłaszcza w czasie układów pokojowych, której przyświecał ideał Polski w granicach Bolesława Chrobrego, wykreśliła granice Odrodzonej Ojczyzny Pamięć Jego zawsze będzie czczona tak jak na to zasługuje.

Prezes Stow. Lekarzy Polskich  
dr A. Smiechowski.

Wiceprezes S. L. P. dr A. Gruszczyński  
Sekretarz dr F. Kowalski, Warszawa.

Łączymy się w głębokim żalu i smutku z całym narodem z powodu śmierci śp. Romana Dmowskiego, Wielkiego Nauczyciela Narodu, Wielkiego Męża stanu, Wskrzesiciela i Budowniczego Niepodległej Narodowej Wielkiej Polski.

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów  
Zarząd: Gembski, Jodziewicz, Rabski, Sokołowski, Bleszczyński, Czarkowski, Dmowski, Niebudek, Prószyński.

W imieniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich mamy zaszczyt złożyć najserdeczniejsze wyrazy współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu śp. Romana Dmowskiego, znakomitego Męża stanu, gorącego Patrioty i Wielkiego Obywatela Odrodzonej Polski.

Za Związek Artystów Scen Polskich  
(—) Józef Śliwicki, Prezes.

Przejęci zgonem Tego, który swoją ideą przeorał nieruszaną przez wieki glebę obsiadłą przez obce elementy, wskazał nam, kupcom, z zachodu pionierem unarodowienia handlu, drogę do dalszej pracy z końcowym etapem: Polski dla Polaków — łączymy się w ogólnej żałobie. Nasz wysiłek spełnienia woli Romana Dmowskiego ślubujemy teraz podwoić.

Poznańskie Domy Odzieży w Równem, Łucku, Krzemieńcu, Ostrowcu: Marian Rychwalski, Fr. Szczukowski, E. Byczkowski, J. Burzyński, H. Janas, J. Gierdalski, „Praca Polska” — A. Sobczak, Lublin: Bazar Poznański — E. Trezka, Lublin: Poznański Sklep Obuwia — F. Zarzycki, Lublin: Wielkopolski Sklep Odzieży — J. Pieczyński, Zamość: Bazar Poznański — Pilarska i Rychwalska.

Do głębi wzruszona śmiercią śp. Romana Dmowskiego, Wielkiego Syna Ojczyzny i Budowniczego Polski, przesyłam wyrazy najgłębszego współczucia. W dniu Jego pogrzebu chociaż myślami i modlitwą będę u trumny wraz z osieroconym naszym Obozem Narodowym.

Bohdanowa Jarochovska  
z córką Haliną.

Pograżeni w głębokiej żałobie po stracie Wodza duchowego i Wychowawcy Narodu, Twórcy nowoczesnej idei narodowej, składamy Cieniom Jego wyrazy czci i hołdu.

Bratnia Pomoc Studentów Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu.

Depesze kondolencyjne przysłało również Tow. Gimn. „Sokół” w Krotoszynie oraz korporacja „Gedania Poznaniensis” w Poznaniu.

Ponadto Zarząd Główny S. N. oraz redakcje pism narodowych otrzymały dalsze telegramy żałobne, a m. i. od zarządu Str. Narodowego w Śremie i od zarządu pow. Z. Z. „Praca Polska” w Ostrowie.

# Hołd prasy polskiej Dmowskiemu

Nieprzerwanie łamy prasy polskiej pełne są artykułów poświęconych Romanowi Dmowskiemu.

## Cłowiek misyjny

„Myśl Narodowa” tak charakteryzuje postać Dmowskiego:

„Dmowski musiał być przede wszystkim wychowawcą narodu, zdobyć duchowe nad nim panowanie i uzdatnić go do myślenia politycznego, zanim się poczuł w możności działania w jego imieniu.

„Życie Dmowskiego rozważać trzeba w tych dwu polach działania, jako wychowawcy i działacza, jako publicysty i męża stanu; oceniać zaś go trzeba jako wielką wartość indywidualności moralnej, która te dwa pola w sobie zespala integralnie w głębokim poczuciu misyjności historycznej. Dzieje polityczne Polski nie wykażą się drugim takim mężem stanu, któryby tak zagubił swoją osobowość — całe swoje życie osobiste — w obiektywnie widzianym celu dobra narodu. W tej moralnej podstawie indywidualności Dmowskiego miała swe źródło jego siła twórcza.

„Tak żyje i umiera człowiek misyjny. powołany do swej roli przez Opatrzność, która stworzyła narody i odżywia ich świadomością dziejową, ofiarą wielkich jednostek.”

## Włodarzuj, żywy zawszel

Na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego” major Marian Owidzki pisze o Romanie Dmowskim w taki wzruszający sposób:

„Nie opuścił nas. Był z nami w dniach kłęski, a świt wieścił... Wyprowadził z lochu pogńębienia i oderwał z krzyża przybicia, a pieczętował biało-czerwonymi stygmaty pergamin o woli „możnego istnienia Polski w oczach zdumionego świata.

„Roman Dmowski trwa mimo zamiecie grudniowe, co ślad zawiąć się kuszą. Nie odszedł. On idzie! A ślad swój znaczy na polskim gościńcu Chrobrych i Jagiellonów. — Hetman koronny bez buławy... Z Delhi odarty... Kanclerz wielkiej pieczęci!

„Proch doczesny przemazła ziemia, a śniegi przysypią — myśl nowoczesnego Polaka w zboże bujne wnet się zakolysała na starych ojczystych zagonach. — Siewacz! Zbożny czas! Czemu za sierp nie chwytasz? I nie ma Cię już wśród nas, by Ci z pobrękiem kos, żeńcy do dworu wieniec kłosowy ponieśli? By pieśń Ci dożynkową skrzętni przodownicy huknęli, i strojne przodownice zanuciły: „Polsce niesiem plon już ze wszystkich stron”?

„Oraczu, siewaczu, żniwiarzu! Ziemia polska dziś Cię nie skryje, choćby łopaty grabarzy tego kopały i ryły, boś przecie już za życia najgłębiej w nią wrócił, a wysoko nad nią wyhynał bebowymi konary!

„Więc na tych dominach Królowej Korony Polskiej włodarzuj, żywy zawsze, z wysokiego majestatu śmierci, z woli Bożej.

## „Duch Twój pozostanie!”

W „Gazecie Narodowej” czytamy: „Serca Jego nie skryje żadna urna, bo ono całe spłonęło na ołtarzu Ojczyzny.

„Nie zawisną służbowe flagi do pół masztu, ale wszystkie serca okryją się żałobą, a korna modlitwa wyrwie się z piersi całego narodu polskiego, którego byłby Ojcem.

„My pomaszujemy dalej i urzeczywistniać będziemy Twój program, aby Polska była Wielka, Katolicka i Narodowa.

„U trumny Twej pochyli się cała Polska, Polska chłopów, robotników i inteligencji narodowej.

„Duch Twój pozostanie na zawsze wśród nas i będzie nam hetman! w naszej świętej walce, w której dobrownie wzięliśmy udział, a którą Ty, Wodzu, wypowiedziałeś.”

## Wpływ z zaświata

Stanisław Zieliński na łamach „Słowa Pomorskiego” kreśli następujące słowa:

„Dmowski nigdy nie dążył do popularności. Przeciwnie można powiedzieć o nim, że dla dobra sprawy nigdy

nie cofał się przed niebezpieczeństwem niepopularności. Nie szukał hołdów. Nie troszczył się o to, aby mu stawiano pomniki. Patrzył w daleką przyszłość swego Narodu i taką miarą mierzył swe postępowanie.

„Pisząc o Nim w parę dni po Jego tak bliskim zgonie, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jestem w sytuacji człowieka, który, stojąc u stóp olbrzymiej wieży, usiłuje opisać jej całość, chociaż z tej odległości nie jest w stanie nawet objąć wieży wzrokiem. Postać Dmowskiego należy do tego rodzaju, które tylko w perspektywie dziejowej znajdują należyta ocenę. Dla zyskania pokłasku dla zdobycia powodzenia za życia nie zrobił nic. Szedł swoją własną twardą drogą ku świetlanej przyszłości swego Narodu, tak, jak ją rozumiał. Nie szukał niczego dla siebie ani dla swoich bliskich. Przeciwnie najbliższym stawiał wymagania większe nawet, niż obcym.

„Im dalej będzie od nas, tym widoczniejsze jego znaczenie, tym pełniejszy wpływ jego na polską rzeczywistość niezależnie od partii, obozów, czy ugrupowań społecznych.”

## Wielki Polak

Jedno z pism Polaków w Niemczech, „Gazeta Olsztyńska”, pisze o Dmowskim:

„Przygotowany do życia skrupulatnymi studiami uniwersyteckimi stanął Roman Dmowski do pracy publicznej obok Popławskiego i Balickiego, kierując polską myśl polityczną na tory narodowe.

„Z nazwiskiem Romana Dmowskiego łączą się nierozdzielnie dzieje ruchu narodowego. „Myśli nowoczesnego Polaka” odniosły wspaniały tryumf życiowy w chwili podpisywania traktatu wersalskiego przez Romana Dmowskiego jako prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu.

„Jego oceny przesilenia społecznego, kulturalnego i gospodarczego nowej epoki, ujął Dmowski z właściwą sobie, żelazną i bezwzględna logiką w książkach „Świat powojenny a Polska”, oraz „Przewrót”.

„Zmarł w cichym dworku polskim Wielki Polak.”

## Wielki człowiek i ludzie mali

„Depesza” stwierdza m. i., że Dmowski urodził się na ministra spraw zagranicznych.

# „Chylimy czoła przed wielkim Wychowawcą”

## Przemówienie żałobne ks. Skoniecznego w Kolegiacie Poznańskiej

Najdostojniejszy Arcypasterzu!  
Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie!  
Żalobni Bracia!

Bądź wiernym aż do śmierci a dam Tobie wieniec żywota wiecznego (Obj. 2,10).

Odezwały się żałobne dzwony na całą Polskę. Zapiakały serca polskie przejęte głębokim żalem, kiem żaloby okryła się Ojczyzna nasza. Odszedł na zawsze Ten, który był Polski zjednocz. Wskrzesicielem, jej wychowawcą i przewodnikiem. Sędziwego wieku doczekał śp. Roman Dmowski, a jednak dla nas, dla Polski całej w tej właśnie chwili, kiedy stoimy na przelomie czasów jakże przedwcześnie zagaś, przedwcześnie odszedł. Dlatego u trumny śp. Romana Dmowskiego możemy wolać z głębokim żalem słowami pisma św.: „Dni Jego przeminęły jak orzeł lecący do żeru, jak strzała puszczona z cięclwy, jako sen co przemija”.

\*

Kim był śp. Roman Dmowski? Jakże położył dla Ojczyzny naszej zasługi, że przy trumnie Jego chylił się czoła wszystkich prawych Polaków? Możemy śmiało powiedzieć, że nigdy społeczeństwo polskie tak dobrze nie zrozumiało, czym Roman Dmowski jest dla Polski jak właśnie w chwili, kiedy zamknął oczy na wieki. Polska cała u trumny Jego uświadomiła sobie jasno, że był On opatrnościowym mężem na przelomie czasów. Opatrzność Boża przedziwnie czuwa nad narodem polskim i w ciężkich dla niego chwilach zsyła mu mężów wielkich, którzy narodowi wytaczają właściwą drogę chroniąc go od zagłady.

Takim niebezpiecznym dla narodu polskiego okresem było ostatnie 50-lecie długiej niewoli. Wówczas we wszystkich trzech zaborach powstał tzw. pozytywizm, który uczył myśli ugodowej i rezygnował z niepodległości. Wtedy zjawił się Roman Dmowski. Uczył On, że mimo podziałów zaborczych naród jest jeden niepodzielny i nieśmiertelny, a ostatecznym celem narodu jest Niepodległość Państwa Polskiego. Myśl ta ogarnęła jak płomień młode pokolenie, oświecała wszystkie stany, przeniknęła do wszystkich zaborów. Była to wielka idea narodowa, która torowała sobie drogę do duszy społeczeństwa polskiego w czasie pokoju, zdobywała ją i podtrzymywała ducha i wiarę w zwycięstwo



Ks. proboszcz Mieczysław Skonieczny z Bydgoszczy

w czasie wielkiej wojny mimo strasznej przewagi materialnej wrogów. Ona święciła tryumfy ostateczne podczas Traktatu Wersalskiego, kiedy powstało niepodległe państwo polskie z ziemiami zachodnimi i z dostępem do morza. Romanowi Dmowskiemu było danym podpisać ten Traktat Wersalski. Stąd możemy słusznie nazwać Dmowskiego Romana twórcą narodowej idei. Wskrzesicielem Polski Zjednoczonej. I oto jest Jego wielka zasługa, przed którą chylimy czoła.

Jeszcze inną wielką zasługę ma Roman Dmowski. Prowadził zawsze ruch narodowy Polski w zgodzie z Kościołem Katolickim.

Ruch narodowy Polski kroczy więc innymi drogami, niż nacjonalizm sąsiadnych narodów, które schodzą na bezdroża rozpoczynając walkę z chrześcijaństwem i Kościołem Katolickim i wyznają kult pogaństwa zapominając, że wedle odwiecznych praw Bożych niosą w sobie zarodek śmierci.

Główny nurt życia narodowego polskiego jest szczerze katolicki, jest oparty o Kościół i buduje na zasadach katolickich. Największym szczęściem narodu polskiego jest to, że w ciągu tysiąclecia dziejów swoich stoi wiernie przy Krzyżu Chrystusowym, czerpiąc z Niego światło, moc i zwycięstwo. Czyją to jest zasługą, że nacjonalizm polski nie zбочzył z dziejowej

„Powinien był nim zostać w 1918 roku i pozostawać na tym stanowisku do śmierci — czytamy w tym piśmie. — Tego jego talentu nie umiała Polska wyzyskać.”

„Okres wielkiej wojny — stwierdza dalej „Depesza” — był czasem najbujniejszej działalności Dmowskiego. On to stał na czele Komitetu Narodowego, który prowadził całą polską politykę międzynarodową na szerokim świecie. On powołał do życia armię Hallera. On podpisał w imieniu zmartwychwstającej Polski pierwszy traktat, stwierdzający, że rozbiory Polski były zbrodnią i, że zbrodnia ta musi być naprawiona. Korzystał z wielkiej powagi wobec największych ówczesnych mężów stanu świata. Liczono się z jego zdaniem. Szanowano jego kompetencję. Nie znajdowano argumentów przeciwko jego dowodom.”

Wywody swoje kończy „Depesza” w sposób następujący:

„Naród cały oddał Mu głęboki hołd, nawet wczorajsi wrogowie. Tylko ludzie bardzo mali, nie mogli się wznieść na poziom, wymagany w takiej chwili. Może nie mają oni nic wspólnego z narodem polskim.”

drogi narodu polskiego, że nie zeszedł na manowce spaczonych nacjonalizmów. Możemy śmiało powiedzieć, że jest to wielką zasługą Romana Dmowskiego. Na niewzruszonych zasadach katolickich oparł On swoją myśl polityczną i dlatego główny ruch narodowy Polski jest zdrowy, idzie po wielkiej linii dziejowej Polski Chrystusowej. W tym leży Jego siła, w tym leży jego dynamizm, dlatego jest zdobywczy i zwycięski.

Jakże miłe nam są słowa organu watykańskiego „Osservatore Romano”, który omawiając postać śp. Romana Dmowskiego, tak pisze m. in.: „Radosny objaw spontanicznego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze Jego zasługą”.

Chylimy czoła przed wielkim wychowawcą i przewodnikiem narodu polskiego. Pamięć Jego nie przemienie jako dym, ale przetrwa wieki i „będzie w błogosławieństwie”. (Syr. 41,1).

\*

Bądź wierny aż do śmierci, a dam Tobie wieniec żywota wiecznego.

Śp. Roman Dmowski wiernym był przez całe życie posłannictwu swojemu, był wiernym Bogu i Ojczyźnie. Jakże piękne były ostatnie chwile Jego życia. Z prostotą w sercu i z głęboką wiarą przyjmował ostatnie Sakramenty święte, z wdzięcznością i pokorą chrześcijańską całował dłonie kapłana udzielającego Mu wiatyku, jako zasilku na drogę wieczności. „A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą ojczyźnie”. Chryste Panie! Wejrzyj łaskawym okiem na sługę Swojego wiernego Romana Dmowskiego. Przyjmij Go, Prosimy Cię, do swej chwały wiekuistej, albowiem wielce utrudził się w służbie dla Ojczyzny. Daj mu Chryste nagrodę wieczną, albowiem On za wszystkich trud i znój dla Ojczyzny poniesiony niczego tu dla siebie nie żądał. Daj Mu Chryste wieczne zmiłowanie, albowiem On za życia wiele umiłował.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie. Amen.

## Zamiast kwiatów

W miejsce kwiatów na trumnę śp. Romana Dmowskiego Drukarnia Polska złożyła zł 200 na ręce Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu.

# Sukcesy gen. Franco w Katalonii

## Kontrofensywa wojsk „czerwonych” na froncie prowincji Estramadura i koło Toledo

(d) Salamanca (PAT). Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi:

Nasze wspaniałe posuwanie się w Katalonii trwa nadal. Wojska nasze zajęły ogromne obszary i są w posiadaniu całego kraju dokoła rzeki Segre, w szczególności Usero, Jorre del Segre, Sudanel, Monsonis, Suner, Puigvert de Lerida, Cunedá, Serbia i ważnego miasta Borjas Blancas, prócz licznych stanowisk zwłaszcza na odcinku na południe od Sierra del Torino. Nieprzyjacieli pozostawili na polu bitwy wielu zabitych i obfity materiał wojenny. Jeńców wzięto do niewoli przeszło 1.200 ludzi.

Na odcinku Granjuela w Estramadurze nieprzyjacieli zaatakowali nasze wysunięte linie, lecz został energicznie odparty.

W dniu 6 bm. zajęliśmy w Katalonii Vinaixa, Vilosell, Pobla de Cierboles, szczyt Brialy z całym masywem górskim tej samej nazwy. Sierra de Senor, Tour de Lluvia, linię kolejową idącą z Borjas Blancas do Vinaixa, szczyt Hospital i Tour de Espanol i wzięliśmy do niewoli 1.400 jeńców.

Nacisk nieprzyjaciela trwa nadal na odcinkach Granjuela, Penaroya i Sierra Draper, lecz został powstrzymany, przy czym zadano nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty.

Bombardowano port w Kartagenie i dwukrotnie obiekty wojskowe w porcie Gandia.

(d) Burgos. (PAT). Otrzymano tu wiadomości, że w okręgu północnym wojska nacjonalistyczne zajęły Rocafort i Vilves. Korpus armii narwskiej posunął się na całej szerokości swego frontu o 8 km naprzód poprawiając swe stanowiska pomiędzy Vinaixa i Villaclara oraz przekraczając miejscowość Pobla de Cierboles.

### Komunikat barceloński

(d) Barcelona (PAT) Ministerstwo Obrony podaje:

W Estramadurze zajęliśmy liczne stanowiska, w tym miejscowości Valsequillo, Penas Blancas, La Granjuela i Los Balsquez. Wieczorem posuwanie

### Na marginesie

#### Dwie miary

W „Słowie” wileńskim czytamy: „Syn stróża ma 15 lat i jest prymusem w swojej klasie. Stał właśnie przed bramą i dłużył w nosie; zapytałem go:

— Wiesz kto to był Dmowski?  
— Nie.  
— A wiesz kim jest Świętosławski?  
— No pewnie. To nasz pan minister od oświaty.

Tak są zmagistrowane podręczniki historii, że choć Polska w nich powstaje, ale bez udziału Dmowskiego. I te dzieci w powszechniakach, co wstają gdy nauczyciel wymówi nazwisko ministra, nie wiedzą, nie słyszały nigdy o Dmowskim. Tak nam zbywa widocznie na wielkich ludziach, że redukuje się coniektorych.”

### Ogłoszenia lekarskie

**Dr med. A. MILKE**  
specjalista chorób serca, krwi i płuc  
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje  
5-7, telefon 24-295 — elektro-kardiografia  
N 5003

**Dr med. H. ZIOMKOWSKI**  
specj. chorób skór. wener. - moczopłciowych  
Łódź, Sierpnia 2, tel. 118.33.  
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.  
N 5002

**OKULISTA**  
Dr med. Jacek Szmyt, Pl. Dąbrowskiego 1, tel.  
243-47 ordynuje codziennie od 18-19, poniedziałek  
lek. środe, czwartek, sobota od 13-14  
N 07

się naprzód trwało w dalszym ciągu. Wzięliśmy wielu jeńców. Na odcinku Toledo zajęliśmy Casa Cabalaza i Baria. Na froncie wschodnim na odcinku

Artesa de Cervia toczyła się zacięta walka. Wojska rządowe stawiają zacięty opór atakom nieprzyjaciela w kierunku Venaixa i Volosell.

## Przed wyjazdem Chamberlaina

### Przewidziana krótka narada w Paryżu — Pełnomocnictwo egipskie w sprawie Suez

(d) Londyn (Tel. wł.) Premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych Halifax, którzy we wtorek 10 bm. o godz. 11, odjadą do Rzymu, odbędą podczas dwugodzinnego pobytu w Paryżu konferencję z premierem Daladierem i min. Bonnetem. Chamberlain i Halifax wprost z Dworca Północnego, na który przybędą o godz. 6 po południu, udadzą się na Quai d'Orsay, gdzie przy herbatce odbędzie się narada francusko-brytyjska, po czym z Dworca Liońskiego ok. godz. 8 wieczorem odjadą do Rzymu.

Premier Chamberlain i lord Halifax przybędą do Rzymu we środę po południu i zatrzymają się w willi „Madama”. Tego samego dnia wieczorem odbędzie się bankiet wydany na cześć gości brytyjskich przez Mussoliniego w Pałacu Weneckim.

We czwartek dnia 12 bm. ministrowie angielscy po złożeniu wieńców w Panteonie i na grobie Nieznanego Żol-

nierza, będą przyjęci przez króla Wiktora Emanuela III.

Lord Halifax opuści Rzym w sobotę rano, udając się na sesję Rady Ligi, zaś Chamberlain zabawi w Rzymie do niedzieli.

(d) Kair (ATE) Ambasador angielski w Kairze sir Miles Lampson otrzymał od premiera egipskiego Mohamed Memud-paszy pełnomocnictwo dla premiera angielskiego Neville Chamberlaina w sprawie calokształtu zagadnienia Kanalu Sueskiego, które prawdopodobnie będzie dyskutowane w Rzymie z okazji przyjazdu premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa.

W tutejszych kołach politycznych przypuszczają w związku z tym, że Egipt przyłączy się niezwłocznie do ewentualnych umów, jakie prawdopodobnie zostaną uchwalone w Rzymie w sprawie obniżenia taryf przewozowych w Kanale Sueskim.

## Odgłosy orędzia Roosevelta

### Ostra krytyka mowy i polityki prezydenta wśród republikanów

Waszygton, (ATE). Orędzie prezydenta Roosevelta do Kongresu spotkało się z niejednolitym przyjęciem w kołach politycznych.

Stronnictwo Demokratyczne ustosunkowuje się przychylnie do orędzia. Natomiast republikanie nie szczędzą krytyk i wypowiadają rozmaite zastrzeżenia.

Senator John G. Townsend (Delaware) oświadczył, że jest przeciwnikiem wielkich wydatków budżetowych oraz polityki eksperymentów w dziedzinie gospodarczej. Powiększenie wydatków na zbrojenia jest konieczne, lecz budżet obrony narodowej nie powinien być pokrywką dla wydatków na różne cele wewnętrzno-polityczne.

Senator Styles Bridges (New Hampshire) oświadczył, że sytuacja międzynarodowa nie może być wyzyskiwana przez prezydenta Roosevelta i jego otoczenie dla pokrycia braków

i niedociągnięć planu gospodarczego, zwanego „New Deal”.

Senator Wigglesworth (Massachusetts) w wywiadzie z dziennikarzami powiedział, że przemówienia nie wystarczą i że należy naprawdę znaleźć zatrudnienie dla milionów bezrobotnych, nieść pomoc przedsiębiorstwom oraz zwalczać przerosty wydatków administracyjnych.

Senator Reed (Kansas) podkreślił, że prez. Roosevelt wygłosił już dosyć dźwięcznych i patetycznych mów, lecz nie dał szczegółowego programu.

Nowy senator demokratyczny Clark ze stanu Idaho nie ukrywał zastrzeżeń i wątpliwości. M. in. senator podkreślił, że niektóre ustępy orędzia prez. Roosevelta o polityce międzynarodowej, mogą mieć ujemne następstwa i wyrzucić złe wrażenie zagranicą.

### Reprezentacyjne kino „RIALTO” Łódź

przedstawia najwspanialszy film, oraz wszechświatowej sławy śpiewaczkę i tancerkę Imperio ARGENTINA w wielkim filmie erotycznym

## „PRZEKŁĘTA” (Andaluzyjskie noce)

W roli męskiej: rywal Gary Coope'a Fryderyk BENFER.

Dzisiaj dwa poranki, ceny od 85 gr.

N 5 024

## Rokowania czesko-słowacko-węgierskie

### Powołanie specjalnej komisji mieszanej — Ku likwidacji zatargu?

Budapeszt. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna o godz. 16,25 komunikuje z Mukacza:

O godz. 15.10 przybyli do Mukacza dwaj parlamentarzyści czescy: pułkownik i podpułkownik sztabu generalnego. Oświadczyli oni, że nie wiedzą o żadnym ataku.

Jest tylko możliwe, że któryś z podoficerów przez pomyłkę dał rozkaz wyruszenia oddziałowi czołgów.

Podczas pertraktacji w ratuszu artyleria czeska w dalszym ciągu ostrzeliwała miasto.

Budapeszt. (PAT) Według ostatnich wiadomości, podczas czeskiego ataku na Mukacz po stronie węgierskiej straciło życie 7 osób. Na terytorium węgierskim w znacznej odległości od linii demarkacyjnej znaleziono zwłoki jednego czeskiego celnika i trzech żołnierzy czeskich.

W szpitalu w Mukaczu przebywa 9 rannych Węgrów i 2 Czechów. W Mukaczu również w charakterze jeńców przebywa wielu żołnierzy czeskich.

Budapeszt. (PAT) Węgierska

agencja telegraficzna donosi, że w rejonie m. Klastromalja w pobliżu Mukacza zaobserwowano nowe ruchy wojsk czeskich. Czesi gromadzą materiał budowlany i, jak się wydaje, zamierzają przerzucić most przez rzekę Latorca celem przemarszu wojsk w kierunku m. Varkuleca.

### Ubolewanie Pragi

Budapeszt. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: w związku z atakiem czeskim na Mukacz charge d'affaires poselstwa węgierskiego w Pradze złożył na ręce posła Krno, który przyjął go w imieniu ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego, notę protestacyjną.

Nota węgierska wskazuje, że za straty w ludziach i szkody materialne rząd węgierski czyni odpowiedzialnym rząd czesko-słowacki. Z napastnikami obejdą się władze węgierskie w sposób im należny. Cała odpowiedzialność za komplikacje, wywołane nieobliczalnym napadem, ciąży na rządzie czesko-słowackim. Rząd węgierski postara się, by podobne niespodzianki nie zaskoczyły w przyszłości spokojnej ludności pogranicza.

Posel Krno, odebrawszy notę, wyraził ubolewanie rządu czesko-słowackiego w związku z zajęciem w Mukaczu. Oznajmił on, że mimo, iż — zdaniem ministerstwa — chodzi tu o incydent o charakterze lokalnym, wysłano na miejsce wyższego oficera sztabu generalnego, by ze strony czesko-słowackiej położył kres dalszej akcji. W imieniu swego rządu posel Krno zaproponował powołanie węgiersko-czeskiej komisji mieszanej dla zbadania sprawy i przyrzekł surowo ukarać ewentualnych winnych.

Rząd węgierski zgodził się na powołanie komisji.

### Wrażenia w Rzymie

Rzym. (PAT) Poważne incydenty graniczne w pobliżu Mukaczewa wywołały w Rzymie bardzo silne wrażenie. W kołach politycznych daje się słyszeć poglądy, że incydenty te są dowodem nieporządków na Rusi Podkarpackiej oraz prowizoryczności stosunków, panujących na południu od Karpata.

Koła polityczne zaprzeczają pogłoskom, jakoby Węgry zwrócić się miały do Rzymu i Berlina o pośrednictwo celem zlikwidowania obecnego zatargu zbrojnego z Czecho-Słowacją.

Włoskie koła polityczne śledzą przebieg konfliktu granicznego z niesłabnącym zainteresowaniem.

## Polityka nowego rządu japońskiego

(d) Tokio (ATE) Nowy premier japoński baron Hiranuma ogłosił deklarację, w której przedstawił cele polityczne nowego gabinetu. Oświadczył on, że nie ma zamiaru ignorować praw stronnictw politycznych i tworzyć partii totalnej. Również konstytucja i ustroj parlamentarny będą utrzymane. Polityka finansowa nowego gabinetu nie będzie się różniła od polityki finansowej rządu ks. Konoye.

## FAKTY I OCENY

### Cofnięcie konfiskaty

Sąd Okręgowy we Lwowie cofnął zarządzoną w ubiegłym miesiącu konfiskatę „Wyboru mów i pism W. Witosa”.

### Morze Północne, czy „Niemieckie”

Na mapach wydawanych przez polską firmę wydawniczą „Książnica Atlas” stale powtarza się nazwa „Morza Niemieckiego” zamiast jedynie prawidłowej — „Morza Północnego”.

A przecież nawet Niemcy w swoich wydawnictwach kartograficznych używają nomenklatury „Nordsee”. Dlaczego więc polska firma wydawnicza stara się prześcignąć Niemców w rozszerzaniu ich politycznych dzierżaw?

Wydawnictwa „Książnica Atlas” służą w tej formie również szkołom polskim.

Prenumeratory „Orędownika” otrzymają w połowie stycznia **BEZPŁATNIE** tom I-szy powieści-filmu DOŁĘGI-MOSTOWICZA pt.

# PROFESOR WILCZUR

Tom II-gi wyślemy w końcu lutego

Prenumerata miesięczna „Orędownika” kosztuje wraz z dodatkami książkowymi **tylko 2.50 zł.** „Orędownik” warto prenumerować.



# Echa rozmów w Berchtesgaden

Zagranica o wizycie min. Becka u kancl. Hitlera

## W Paryżu

Paryż. (PAT). Spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem wywołuje coraz większe zainteresowanie prasy paryskiej, która wszelkimi sposobami stara się dociec, jakie były tematy rozmów, przeprowadzonych w Berchtesgaden.

Wszystkie niemal dzienniki prawie jednomyślnie podkreślają niezwykle uroczyste przyjęcie, zgotowane min. Beckowi, które w swoich formach protokolarnych przekroczyło o wiele przyjęcie zgotowane premierowi Chamberlainowi i prem. Daladierowi w Niemczech.

Na łamach „Oeuvre” p. Tabouis zamieszcza, jak zwykle, szereg fantastycznych wiadomości, poza tym p. Tabouis, przypisując rozmowom w Berchtesgaden wielkie znaczenie, wyraża przypuszczenie, że kanclerz Hitler i minister Beck zdołali osiągnąć porozumienie.

Omawiając sytuację europejską, p. Tabouis daje wyraz przekonaniu, że Niemcy poprą rewindykację włoskie wobec Francji, wysuwając ze swej strony postulaty kolonialne.

Stojące na różnych skrzydłach opinii publicznej dzienniki wykorzystują spotkanie w Berchtesgaden dla podjęcia pewnych ataków na dyplomację francuską.

„Le Populaire” poświęca temu spotkaniu obszerne artykuły, w których stwierdza stanowczo, że inicjatywa do niego wyszła ze strony niemieckiej. Dziennik podkreśla przy tym z naciskiem, że od r. 1933 najlepsze stosunki z Polską istniały za czasów pierwszego rządu frontu ludowego, uwypuklając zasługi w tym względzie ówczesnego ministra spr. zagr. p. Delbosa.

Jednocześnie prawnicowa „Epoque” zamieszcza artykuł wstępny de Keril-

lisa, który podkreśla wciąż wzrastające znaczenie Polski, doskonale uzbrojonej, rozporządzającej świetną armią i liczącej trzydzieści kilka milionów mieszkańców.

## W Londynie

Londyn (PAT). Spotkanie min. Becka z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden wywołało w prasie londyńskiej ogromne zainteresowanie. Dzienniki czynią najrozsądniejsze domysły co do tematu rozmów, jak i co do przebiegu konwersacji między obu mężami stanu.

„Times” w depeszy swego monachijskiego korespondenta pisze, że rozmowa posiadała charakter wyczerpujący i wszystkie główne zagadnienia stosunków polsko-niemieckich zostały omówione. Tenże dziennik na innym miejscu wyraża pogląd, że wizyta ministra Becka nie oznacza żadnego zwrotu w stanowisku Polski ani też zmiany kierunku polskiej polityki.

Liczne doniesienia i notatki na temat spotkania w Berchtesgaden zamieszczają również „Daily Telegraph”, „Manchester Guardian”, „News Chronicle”, „Daily Mail”, „Daily Express”, „Star” i „Evening Standard”. Większość tych doniesień ma jednakże charakter całkowicie fantastyczny.

## Bankiet w Monachium

Monachium. (PAT). Przebywający w Monachium minister spraw zagranicznych Beck w piątek po południu w hotelu „Czterech pór roku” odbył rozmowę z von Ribbentropem.

O godz. 19.30 minister spr. zagr. Rzeszy wydał na cześć gościa polskiego w hotelu „Czterech pór roku” obiad, w którym wzięli udział ambasador R. P. w Berlinie Lipski, szef gabinetu ministra spr. zagr. hr. Lubieński, namiestnik Rzeszy gen. von Epp, nadburmistrz Fiehler, ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, szef protokołu von Doernberg oraz otoczenie obu ministrów.

Po bankiecie p. minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Monachium.



3 i 4 LAMPOWE ODBIORNIKI BATERYJNE I SIECIOWE O ZASIĘGU EUROPEJSKIM. DEMONSTRACJE W CZŁO-WYCH SKLEPACH RADIOWYCH.

Pr. 2220-19-02.11

**SPLATY DO 15 MIESIĘCY.  
CENY GOT. OD ŻŁ 160 DO ŻŁ 270.**

## Krwawe starcia o wodę

Porto Alegre. (PAT) Donoszą z Bahii o grożącej całemu stanowi klęsce posuchy. Miasto Santa Luiza otrzymuje wodę ze stolicy w cysternach, dostawianych koleją. Przy nadejściu transportu wody wynikają często poważne starcia pomiędzy ludnością, pragnącą zaopatrzyć się w większe ilości wody — a policją.

W miarodajnych kołach sowieckich rozważany jest projekt utworzenia z wydalonych pracowników tzw. „robotników drugiej klasy” z ograniczonymi prawami obywatelskimi, prócz tego zaś zorganizowania zamkniętych obozów pracy przymusowej, gdzie robotnicy ci pracowaliby bez żadnego wynagrodzenia, jedynie za wyżywienie i odzież.

## Śp. Piotr Hoser

(d) Warszawa. (T. wł.) W Żbikowie zmarł w 82-gim roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach. ś. p. Piotr Hoser, ogrodnik, doktor nauk ogrodniczych honoris causa, b. dyrektor Wyższej Szkoły Ogrodniczej, wykładowca Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, odznaczony krzyżem kawalerskim Polonia restituta i zagranicznymi orderami.

Zmarły był wychowawcą i nauczycielem kilku pokoleń ogrodników polskich.

## Splonął dancینگ w Paryżu

(d) Paryż. (PAT) W nocy na 6 bm. splonął dancینگ „Casanova”, przy czym dwie osoby poniosły śmierć.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia na choince. Wkrótce stanęły w płomieniach dekoracje. Ogień szerzył się z taką szybkością, że gdy przybyła straż ogniowa, znalazła już tylko gruzy.

## Masoneria popiera „czerwone” rządy

Lizbona. (PAT) Dziennik „Espana”, wychodzący w Tangerze, podaje w ślad za prasą barcelońską, iż w Barcelonie odbyło się uroczyste posiedzenie loży masońskiej Wielkiego Wschodu, na którym uchwalono wezwać masonerię hiszpańską do niesienia wszechstronnej pomocy rządowi Negrina.

## Co czeka Cię w roku 1939-tym?



Rok 1939-ty powstaje pod wpływem planety Mars który zagraża zarówno światu jako też egzystencji poszczególnych jednostek. Czy chcesz wiedzieć, jaki będzie ten rok dla Ciebie? Jakie przyniesie Ci radości i smutki, jakie niebezpieczeństwa straty korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać czego unikać, a co przedsięwziąć? Jakie okresy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie feralne? Któż inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astro-grafolog SAID FOADY? Przepowiednie Jego na rok 1939-y ogłoszone na łamach prasy polskiej ziszczyły się co do joty. Nasi Czytelnicy korzystają z 5% ugi, na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, dokładną datę urodzenia, stan rodzinny oraz adres. Załączyć 1 zł (znaczkami), na wydatki pocztowe i kancelaryjne. Adresować: Said Foady, Warszawa, Poznańska 14.

**<UPON 50% ZNIŻKI**  
na ręczny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa SAID FOADY. Ważny tylko (dla 1 osoby) — do dnia 10-go lutego 1939 r. — Wyciąć, załączyć do listu z 10 027 Or

# Proces o zamachach na Hitlera

Tajemniczy spisek Nikischa, którego celem było uśmiercenie Hitlera, Goeringa i Goebbelsa

Przed kilku tygodniami ukazały się w prasie wiadomości o masowych aresztowaniach w Niemczech, o wykryciu jakiegoś spisku, o tajemniczym jego przewodcy — Nikisch'u...

Obecnie w tej sprawie ogłasza szereg sensacyjnych wiadomości w londyńskim „Daily-Mail”, jego berliński korespondent.

## PROCES ERNESTA NIKISCHA

W początkach stycznia rozpocznie się w sądzie berlińskim, przy drzwiach zamkniętych, proces znanego publicysty Ernsta Nikischa oraz 20 jego głównych współników, oskarżonych o uknućcie spisku, którego celem miało być zamordowanie Hitlera i innych jeszcze przewodców rasistowskich Niemiec. Ponieważ sprawa jest wielce drażliwa, publiczność niemiecka, poza wyrokiem, zapewne niewiele się dowie z jej przebiegu w sądzie.

Co do wyroku zaś, to sądzą, że będzie bardzo surowy; przewidują, mianowicie, około 20 wyroków śmierci! Spisek Nikischa, to, bodaj, najpoważniejsza impreza tego rodzaju za cały czas istnienia ustroju hitlerowskiego.

Spiskowcy rozporządzali składami broni i materiałami wybuchowymi.

## KIM JEST PRZEWÓDCA SPISKU?

Publicysta Nikisch liczy obecnie lat 49.

W swoim czasie redagował skrajnie nacjonalistyczne pismo: „Der Widerstand”.

Jest on pozatem autorem licznych prac, przeważnie z zakresu polityki zagranicznej, oraz zagadnień pracowniczych.

Łączyły go węzły przyjaźni z gen. von Seeckt'em, oraz zamordowanym gen. von Schleycherem, jak również i z innymi jeszcze, wyższymi oficerami armii niemieckiej.

## CO PLANOWALI SPISKOWCY?

Niemniej sensacyjne są doniesienia o tym procesie berlińskiego korespondenta „Paris-Soir”.

Otóż podaje on, że celem spiskowców było uśmiercenie Hitlera, Goeringa i Goebbels'a.

W jego oświeceniu, w osobie Nikischa mamy do czynienia z groźnym, wytrwałym i odważnym organizatorem i spiskowcem.

Mimo, że już oddawna był Nikisch podejrzewany przez Gestapo i kilkakrotnie umieszczany w obozach koncentracyjnych, po każdorazowym zwolnieniu, wracał niebawem ponownie do swej działalności konspiracyjnej.

O wytrwałości i energii Nikischa świadczyć może fakt, że ostatni swój spisek potrafił zorganizować w ciągu kilku tygodni, obejmując nim także szereg miejscowości na prowincji.

Spisek był tak dalece zaawansowany, że w chwili jego wykrycia, spiskowcy zamierzali już podobno, w drodze losowania, ustalić wykonawców zamachów.

## SUKNIE - PALTA - KOSTIUMY - FUTRA

POLECA

**DOM MODELOWY Kozłowska-Mikulska** Łódź, Piotrkowska 136

telefon 234-99.

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Ceny umiarkowane.

## Obniżka komornego przedłużona

do 31 marca 1940 roku

W Dzienniku Ustaw nr 1 z dnia 5 stycznia rb. ogłoszona została ustawa o przedłużeniu obniżki komornego.

Jak wiadomo obniżka komornego w myśl dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 1935 r. i następnie przeprowadzonej zmiany ustawy miała obowiązywać do dn. 1 stycznia 1939 r., obecnie obniżka komornego zostaje przedłużona do dnia 31 marca 1940 r.

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1940 roku wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2,5 pct podstawowego lub umownego komornego aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości.

Nowa ustawa o przedłużeniu obniżki komornego do końca marca 1940 r. obowiązuje na obszarze woj. śląskiego tylko w zakresie komornego w budyn-

kach nie podlegających ochronie lokatorów a należących do skarbu państwa, banków państwowych, związków samorządowych, zakładów ubezpieczeń społecznych oraz innych instytucji prawa publicznego.

## Robotnicy II. klasy w Sowietach

(d) Moskwa. (ATE) Wskutek wprowadzenia nowego ustawodawstwa socjalnego wytworzyła się niezwykle sytuacja na rynku pracy. Wielka ilość robotników, masowo usuwanych z fabryk i przedsiębiorstw, sprawia, że powstaje liczna warstwa osobiwego typu bezrobotnych.

**Kalendarz rzym.-kat.**  
**Styczeń**  
**8**  
**Niedziela**  
 Niedziela: Seweryn  
 Poniedziałek: Julian m., Marcjana  
**Kalendarz słowiański**  
 Niedziela: Mściław  
 Poniedziałek: Władimir  
 Środa: wschód 8,02 zachód 15,57  
 Długość dnia 7 g. 55 min.  
 Księżyca: wschód 20,02, zachód 9,04  
 Paza: 3 dzień po pełni

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
**Piotrkowska 91, tel. 173-55**  
**Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17**

**DYZURY APTEK**

Nocy dzisiejszej dyżurnia następujące apteki:  
 Stekel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Zyd)  
 Stary Rynek 9, Stanielowicz, Pomorska 91, Borowski, Zawadzka 45, Gluchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

**TELEFONY**

Pogotowie P. C. K. 102-40.  
 Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.  
 Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.  
 Straży Pożarnej 8.  
 Pogotowie Miejskie 102-90.

**TEATRY**

Teatr Miejski — o 16-ej „Car Paweł”, o 20.30 „Tajemnica lekarska”.  
 Teatr Polski — o godz. 16 „Nitouche”, o godzinie 20.30 „Szaleństwo”.

**KINA**

Capitol — „Profesor Wilczur”, Corso — „Pościg”.  
 Ikar — „Ulan ks. Józefa”.  
 Metro — „Wieżeniec bez krat”.  
 Oświatowy-Słonce — „Kobiety nad przepaścią”.  
 Palace — „Zapomniana melodia”.  
 Palladium — „Córka znachora”.  
 Rialto — „Andaluzyjskie noce”.  
 Stylowy — „Olimpiada”.

**KRONIKA DNIA**

Na ul. Mianowskiego 15 pokuty został nożem przez nieznaną sprawców 16-letni Roman Kobza i odniósł 4 rany klute głowy i boku. Ranę opatrzył lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ul. Kraszewskiego 16 uległ zacczadzeniu małżonkowie 25-letni Feliks i 25-letnia Irena Saar. Obojgu udzielono pomocy pogotowia.

W okręgowej mleczarni spółdzielczej przy ul. Gdańskiej 126 uległ poparzeniu przy pracy 18-letni Jerzy Pietraszewski. Poparzonego opatrzył lekarz pogotowia.

W fabryce przy ul. Lipowej 72 w czasie pracy został ciężko poparzony Hugon Czworowski (Zgierz, Reymonta 16). Czworowski po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala ubezpieczalni.

Z mieszkania Kazimierza Maślanki (Piwna 37) nieznani trzej muzykanci uliczn skradli różne rzeczy wartości 100 zł.

Z mieszkania Leopolda Klajbera przy ulicy Brzezińskiej 126 nieznani sprawcy przy pomocy włamania skradli różne rzeczy oraz 2 skrzypiec wartości 600 zł.

Leokadia Grzeleczak, kontrolna, zam. przy ul. Pogonowskiego 30 zatrzymana została przez policję na kradzieży przy ul. Kilińskiego 64.

Na ul. Jakuba 7 w bramie domu nieznani oszuści wyłudzi od Ruchli Estery Kuperman (Franciszkańska 28) 140 złotych za mosiężną broszkę, którą jej sprzedali jako złoto.

**16 wyroków śmierci w roku 1938**

Warszawa. — W roku 1938 wykonanych zostało w Polsce 16 wyroków śmierci. Wyroki te były wykonane na przestępcach za napady rabunkowe i morderstwa. W prawie dwukrotnie większej liczbie wypadków wyroki śmierci nie były wykonane wobec ulaskawienia przez Prezydenta.

**Czy jesteście członkiem Tow. Przeciwgruźliczego?**

# Robotnik dusi się w ciasnych i zatekłych izbach!

## Trzeba wyzwolić masy robotnicze z nędzy mieszkaniowej

Łódź, 5. 1. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że jedną z największych bolączek Łodzi i całego świata pracy jest kwestia mieszkaniowa.

Stan kwestii mieszkaniowej w Łodzi dosadnie charakteryzuje poniższe zestawienie cyfrowe, oparte na miarodajnym chyba źródle, bo danych statystycznych zebranych przez Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi:

Otóż na ogólną ilość 145.074 mieszkań — 91.021, czyli 63,1 pct, jest mieszkań jednoizbowych, 27.988 (19,3 pct) dwuizbowych, a zaledwie 25.091 (17,3 pct) trzy- i czteroizbowych. Reszta (0,3

pct), to mieszkania ponad trzy- i czteroizbowe.

Dalsze cyfry jeszcze bardziej wyraźniej ilustrują beznadziejny wprost stan kwestii mieszkaniowej na naszym terenie.

Oto w mieszkaniach jednoizbowych zamieszkuje z górą 350 tys. osób, a więc więcej niż połowa ludności Łodzi, gdy w dwuizbowych zaledwie jedna piąta, tj. 122.235 osób.

**KRYZYS MIESZKANIOWY DOTYKA LUDNOŚĆ POLSKĄ**

Najbardziej oplakane warunki mieszkaniowe panują przede wszystkim na

przedmieściach, gdzie zgrupowana jest głównie ludność polska. Dochodzi tam do tego, że w ciasnych izbach skupia się do szesnastu osób.

Nie potrzeba obszernie wdawać się w przedstawianie warunków, jakie panują w dzielnicach robotniczych w mieszkaniach jednoizbowych, aby zdać sobie sprawę w całej pełni z atmosfery, w jakiej zmuszony jest żyć polski robotnik.

Przecież robotnik ten i jego rodziny gnieźdzą się w suterynach, w licho skleconych domkach, w komórkach pod schodami i przyczepionych do kamienia i plotów, w budkach skleconych z nieheblowanych desek, na poddaszach.

Jakże można mówić o prowadzeniu normalnego życia rodzinnego w sytuacji, kiedy w ciasnym jednoizbowym mieszkaniu gromadzi się ponad 15 osób. Przy tym zdać sobie trzeba z tego sprawę, że w takim mieszkaniu żyje wiele rodzin i każda z nich prowadzi swe gospodarstwo.

Na porządku dziennym jest i to, że poszczególne rodziny przyjmują do siebie sublokatorów.

W tych warunkach w mieszkaniu nie ma dosłownie wolnego kąta, z trudnością po postu można się obrócić.

A teraz wyobraźmy sobie, co się dzieje w izbie, gdzie gnieździ się kilkanaście osób, kiedy przeprowadza się pranie czy jakieś większe porządki.

Jakże w takich warunkach może dziaćwa choćby odrabiać swoje lekcje i kształcić się.

Jakże w tych warunkach można mówić o prowadzeniu normalnego wychowania młodzieży, o kształceniu jej w surowych, lecz jakże koniecznych zasadach moralnych.

**TAKIE ŻYCIE — TO MĘCZARNIA**

Trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, że w przedstawionych jeno pobieżnie warunkach mieszkaniowych — życie dla robotnika jest pasmem ustawicznej mordergi.

Wiele i głośno mówi się dziś o opecie nad matką, o zapewnieniu kobiecie — jednemu z fundamentów rodziny — jakich takich przynajmniej znosnych warunków bytowania. Tymczasem pięknie brzmiące hasła idą swoją drogą, a życie nadal nie szczędzi ciosów i męczarni polskiej kobiecie-macie robotniczej rodziny.

Nie potrzeba dodawać, że w scharakteryzowanych przez nas warunkach nie może kształtować się silne, przygotowane do życia, zahartowane pokolenie.

W zatekłych izbach, w atmosferze pełnej wzywów rozwija się młodzież anemiczna, słaba i podatna na choroby.

**TEGO NIE WOLNO TOLEROWAĆ!**

I kiedy przez Łódź przewalają się miliony, miliardy, kiedy oby Łódzki przemysł zarabia krocie tysięcy — nie wolno obojętnie patrzeć na męczarnie polskich mas robotniczych, na degenerowanie się młodego pokolenia.

Trzeba wreszcie raz zerwać z tolerancyjną obojętnością w stosunku do tych, których nie wzrusza żadna nędza, którym nie drgnie nawet serce na widok polskiej nędzy robotniczej.

Zresztą my, Polacy, od nikogo, a zwłaszcza od tych, którzy na naszym organizmie kosztem naszych sił parastają w fluszec, pomnażają swój majątek — nie chcemy czułościwego litowania się i datków na odczepne.

My tu jesteśmy gospodarzami! My mamy prawo żądać i domagać się! My mamy prawo nakazywać poszanowania tych wartości bezcennych, jakie reprezentuje polski robotnik. I z tego prawa nie wolno nam pod żadnym warunkiem zrezygnować.

W imieniu polskich mas robotniczych Łodzi, w imieniu polskich ojców i matek, w imieniu młodego pokolenia — domagamy się i żądamy zastosowania wobec łódzkiego, obcego przemysłu takich metod, ażeby one skutecznie doprowadziły do wydzignięcia polskiego robotnika z poddaszy, suteryn do jasnych obszernych izb mieszkalnych. (j. w.)

## Msza św. żałobna

**za spokój duszy Wielkiego Wychowawcy młodego pokolenia**

Łódź, 7. 1. — Zawiadamiamy, że w dniu 9 stycznia rb. o godz. 7,30 odprawiona zostanie uroczysta msza św. żałobna za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego, wielkiego wychowawcy

młodego pokolenia, w kaplicy ss. urszulanek przy ul. Czerwonej 6.

Prosimy młodzież o liczne wzięcie udziału w tym nabożeństwie.

## Nowi czytelnicy i prenumeratorzy

„Oredownnika” otrzymają (póki zapasstarczy) pierwsze odcinki powieści bezpłatnie. Telefon 173-55 lub Piotrkowska 91.

**Ważne dla Czytelników „Oredownnika” w Łodzi**

Na prośbę naszych nowych czytelników przedłużyliśmy przyjmowanie premijowej prenumeraty na styczeń rb.

Kto do 15 bm. zaprenumeruje „Oredownnik”, otrzyma jeszcze w styczniu bezpłatną książkę znakomitej powieści-filmu „Prof. Wilczur”.

„Oredownnik” zamawiać można telefonicznie 173-55, lub w administracji Piotrkowska 91.

## Nabożeństwo za spokój duszy śp. kardynała Kakowskiego

Łódź, 7. 1. — W sobotę, 7 stycznia o godz. 10 rano, w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej, w asyście księży prałatów Burakowskiego, St. Szabelskiego, St. Wawrzynowicza oraz liczego duchowieństwa odprawił żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. kard. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego. W nabożeństwie żałobnym brała udział kapituła łódzka, z J. E. ks. biskupem drem Tomczakiem na czele oraz liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. W prezbiterium reprezentacyjne miejsca

zajęli przedstawiciele władz państwowych, członkowie diecezjalnej rady Akcji Katolickiej oraz stowarzyszeń społecznych.

W głównej nawie ustawiony był katafalk, udekorowany zielenią z symbolizną trumną, na której znajdowały się insygnia pasterskie. Kościół był rześcicie oświetlony. W kościele ustawiły się poczty sztandarowe organizacji Akcji Katolickiej, stowarzyszeń kościelnych, korporacji religijnych i bractw kościelnych.

Nadmienić należy, że śp. ks. kardynał Aleksander Kakowski do roku 1920 był arcybiskupem m. Łodzi.

## Walka kłusowników z policją

**Rannego uprowadzili uciekający towarzysze**

Łódź, 7. 1. — W lesie majątku Złoczew czterej kłusownicy, napotkani przez gajowego Walentego Tomczaka, postrzelili go z fuzji, raniąc go ciężko w głowę i brzuch. Rannego odwieziono do szpitala.

W czasie obławy, zarządzanej przez oddział policji, kłusowników napotka-

no w lesie. Oddali oni do policjantów kilka strzałów z fuzji, na szczęście jednak nie zranili nikogo. Policjanci odpowiedzieli strzałami z karabinów i jednego z kłusowników ranił. Pozostali uprowadzili rannego, przy czym korzystając z ciemności zdołali uciec w lesie. Obława trwa.

# Przyłączenie Chojen do miasta Łodzi

## Ludność miasta wzrośnie do 730 tys. — Znaczne korzyści mieszkańców Chojen z przyłączenia

Łódź, 7. 1. — Sprawa przyłączenia Chojen, Rokicia, Retkini, Brusa i Marysina III do Łodzi jest przedmiotem badań władz nadzorczych i zainteresowanych samorządów od przeszło 2 lat.

W ub. roku miało już nastąpić przyłączenie Chojen do Łodzi, w sprawie tej wypowiedziały się rady gromadzkie i gminne przychylnie, jednak znów odroczone załatwienie sprawy, gdyż samorząd łódzki ze względu na niepomysłny stan Chojen zrezygnował z przyłączenia tej dzielnicy.

Obecnie sprawa zostaje na nowo podjęta i zdecydowano już, że od nowego roku budżetowego, tj. od 1 kwiet-

nia rb. Chojny i ewent. Rokicie włączone zostaną do Łodzi. Pozostałe dzielnice: Retkinia, Brus, Marysin III bądź to będą włączone równocześnie, bądź też w następnym roku, gdyż sprawa ta jeszcze nie została ostatecznie przesądzona.

Z chwilą włączenia Chojen ludność miasta podniosłaby się do 720 a nawet 730 tys. mieszkańców.

Zarząd Miejski, jak i zarząd gminny w Chojnach poczyniły już przygotowania do przeprowadzenia formalności połączeniowych.

Przyłączenie Chojen do miasta będzie z korzyścią dla mieszkańców tej

dzielnicy, gdyż w oparciu o silniejszy finansowo samorząd dadzą się przeprowadzić konieczne inwestycje w dziale rozbudowy dróg, oświetlenia ulicznego, urządzeń sanitarnych i higienicznych itd., czego samorząd gminny w obecnym ciężkim położeniu przy stałym deficycie budżetowym nie był w stanie przeprowadzić.

Gmina miejska Łodzi, powiększając swój stan posiadania, zarówno pod względem terytorialnym, jak i ludnościowym, przejmując zarazem nowy ciężar — podniesienia Chojen do stanu, jaki wymagany jest od dzielnicy wielkiego miasta przemysłowego.

# Trzeba zająć się całokształtem życia robotnika

## Robotnicze polskie masy należy wydzwignąć z dna nędzy

Łódź, 7. 1. — Wskazaliśmy ostatnio, jak przemysł łódzki obcy jedynie pod presją i przymusem zastosował do produkcji włókienniczej w pewnej mierze surowce krajowe. Wskazaliśmy, że konieczność respektowania zasad interesu narodowego w prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej uznaje jedynie obcy łódzki przemysł pod sankcją przymusu.

Do łódzkich, obcych przemysłowców — odnoszących się, jak wskazaliśmy, do Łodzi jako do terenu eksploatacyjnego — argumentem jedynie przemawiającym do przekonania jest **przymus bezpośredni, przymus poparty realnie określonymi sankcjami karnymi.**

I jak wypowiedziano się wyraźnie przeciw sabotowaniu przez obcy przemysł łódzki żywotnych interesów kraju w formie negatywnego odnoszenia się do surowców krajowych — tak teraz, kiedy łódzki obcy przemysł nie wykazuje zrozumienia dla potrzeb i nędzy polskich mas robotniczych — **należy uciec się do przymusu.**

### SPRAWA WZASÓW ROBOTNICZYCH

Wielokrotnie mieliśmy możliwość oświetlenia zagadnienia czasów robotniczych na łamach naszego pisma. Wskazywaliśmy, jak konieczną rzeczą jest wprowadzenie racjonalnej organizacji i wycieczek robotniczych. Robotnik, który wszystkie swe siły poświęca wytężonej pracy fabrycznej — ma prawo przynajmniej do częściowego odnowienia zasobu straconych sił w postaci należycie zorganizowanego wypoczynku.

Jeśli chodzi jednak o praktykę, to za wyjątkiem nielicznej grupy chrześcijańskich zakładów przemysłowych, jak np. Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, przynajmniej do zagadnienia należytej organizacji urlopów robotniczych odnosiła się zgola obojętnie.

Sprawa utkwiała przez długi czas w zawieszaniu, na martwym punkcie. **I dopiero zastosowanie nacisku administracyjnego skłoniło przemysł do zainteresowania się tym zagadnieniem.**

Pod wpływem władz wojewódzkich wyłoniono specjalny komitet czasów robotniczych.

### O ZMIANY ZASADNICZE

Oczywiście, jeśli sprawa organizowania urlopów robotniczych zostanie właściwie przeprowadzona — będzie to sukces niemalże i pożytek dużej miary dla rzeszy robotniczych.

Ale — zdajmy sobie realnie sprawę — **nie może wydać pełnego efektu i wyniku zajęcie się dołą robotnika, zainteresowanie się jego twardym losem jedynie tylko na jednym odcinku, na skromnym skrawku życia.**

Robotnik poczuje na sobie troskliwą opiekę, będzie mógł rozprostować swe spracowane ramiona, odetchnąć sze-

rzej pierś, wyprostować krzyż, kiedy w całej pełni, w całym zakresie i pod każdym względem wydobędzie się masy robotnicze ze środowiska nędzy,

upokorzenia i upodlenia.

Nikt nie zamierza osłabiać wartości słusznej, pozytywnej w swych zamierzeniach akcji czasów robotniczych.

## Włamanie do jubilerskiego składu żydowskiego

Złodzieje skradli zegarki i biżuterię na sumę 1800 złotych

Łódź, 7. 1. — W nocy ubiegłej nieznaną sprawcy wyrznięli szybę wystawową składu jubilerskiego „Camea” a której właścicielem jest Jakub Goldberg (Piotrkowska 73). Powstałe straty (zegarki i biżuteria) ocenione zosta-

ły na 1.800 zł.

Charakterystycznym jest, że mimo ruchu, jaki panuje przez całą noc w tym punkcie miasta, nikt kradzieży nie spostrzegł i złodzieje ulotnili się, niepoznani przez nikogo.

## 3-letni nożownik

pchnął nożem 5-letnią napastniczkę swej siostry

Łódź, 7. 1. Niezwykły wypadek zanotowano we wsi Stobin: 3-letni Józef Krysiak, posiadając szczyryk i widząc, że siostra szarpie się z 5-letnią córką sąsiada Stanisława Graczyk, dobiegł i

pchnął Graczykównę w brzuch.

Ranną odwieziono do szpitala w stanie ciężkim. Wypadek wywołał poruszenie wśród mieszkańców wsi.

# Awantura ziemianina w speluncie żydowskiej

W ciągu jednej nocy „jaśnie pan” przegrał 70 tysięcy złotych

Łódź, 7. 1. Władze zwróciły uwagę, w wielu organizacjach, a przede

wszystkim tych, gdzie Żydzi przychodzą, w czasie wieczorów rozrywkowych

i tanecznych w towarzyskich klubach dochodzi do gier hazardowych. Obroty niektórych z tych spelunek hazardu dochodzą do kilku tysięcy złotych przez noc, dając ogromne zyski organizatorom tego rodzaju procederu.

Ostatnio w jednej z takich jaskiń przy ul. Piotrkowskiej — szczególnie są trzymane na razie w tajemnicy — doszło do awantury i nieomal do strzelaniny. Pewien ziemianin spod Łodzi przegrał około 70 tysięcy złotych i powziął podejrzenie co do uczciwości jednego z kasjerów, którego najpierw obił, a następnie zamierzał zrobić użytek z rewolweru. Wtem mu jednak przeszkodziło.

Ponieważ już poprzednio dochodziło do podobnych awantur, liczyć się należy, iż władze ukróćą kombinację indywidualów, żerujących na namiętności ludzkiej.

## „Tomahawk” w rękę 12-letniego „Indianina”

Częstochowa, 7. 1. (Ł) Jak niebezpieczne są niejednokrotnie zabawy dzieci, świadczy następujący wypadek:

Przy ul. Huculskiej bawiła się gromada dzieci. W pewnej chwili 12-letni Bronisław Skalkowski zaproponował zabawę w Indian i sam przyniósł siekiere, aby zaimponować wszystkim rzutem „tomahawka”. Niestety, rzut okazał się fatalny, bo siekiera całym rozpędem ugodziła w kolan 13-letniego Andrzeja Ruszkiewicza, który zalał się krwią i upadł na ziemię. Ciężko rannemu chłopcu udzielił pomocy lekarz.

## Za co „wyleciał” żydowski dyrektor krakowskich kamieniołomów?

Kraków, 7. 1. (b) Jak się dowiadujemy, zwolnienie ze stanowiska Żyda Hardta, dyrektora kamieniołomów krakowskich, nastąpiło z tego powodu, że zakupił on akcje kamieniołomów prywatnych, a więc przedsiębiorstwa konkurencyjnego.

Tacy to bywają „dyrektorzy” żydowscy.

## Zginął pod kołami pociągu

Łódź, 4. 1. — Na torze przy wsi Janów, pod pociąg zdążający od strony Łęczycy do Łodzi wpadł wskutek własnej nieostrożności handlarz bydła 34-letni Karol Wojciechowski, zam. przy ul. Paderewskiego 27.

Wojciechowski poniósł śmierć na miejscu. Jak ustalono zabity szedł pijany i wskutek tego nie zauważył pociągu.

## Tajemnicze postrzelenie chłopca

który kradł węgiel z wagonów

Łódź, 7. 1. Na torze przy wsi Rospiszka z pociągu towarowego, zdążającego przez Kozłowski do Łodzi, oddano strzał karabinowy, przy czym ranny został 12-letni Stefan Zybert ze wsi Ignaczev. Zybert, przewieziony do szpitala,

zmarł wkrótce.

Zachodzi podejrzenie, że Zybert wzorem starszych kolegów wybrał się na kradzież węgla i postrzelony został przez strażnika kolejowego.

### Prenumeratę „Oredownnika”

## W ŁODZI

możesz zamówić w administracji przy ulicy Piotrkowskiej 91 osobiście lub telefonicznie nr 173-55.

Nowi prenumeratorzy w Łodzi mogą otrzymać **bezpłatnie** początkowe arkusze niedzielnego dodatku powieściowego z przepiękną powieścią Józefa Bieniaśza pod tytułem:

„Edukacja Józia Barączka”

# Czyżby obniżka cen prądu w Łodzi?

Podobno ma być dokonana rewizja taryfy, oraz zmiana całokształtu systemu eksploatacyjnego

Łódź, 7. 1. — W całym szeregu rzeczowo uargumentowanych artykułów zobrazowaliśmy politykę taryfową elektrowni łódzkiej. Wskazywaliśmy na rozpiętość tej taryfy, która przewiduje inne ceny za prąd dla wielkiego przemysłu, inne dla średnich warsztatów, inne wreszcie — i to najwyższe — dla szerokich kół konsumentów.

Przedstawiliśmy, jak to elektrownia łódzka każe płacić sobie słono za dzierżawę liczników, jakie to wysokie pobiera inne liczne dopłaty, bo wyznacza sobie kary w wypadku, gdy konsument w przewidzianym terminie nie uiszcza należnych kwot za zużycie prądu.

### W INNYCH MIASTACH ZREWIDOWANO JUŻ TARYFY

W trakcie naświetlania przez nas praktyk łódzkiej elektrowni, mającego na celu skłonienie tejże instytucji do zmiany swego systemu eksploatacyj-

nego — i oczywiście do obniżenia przez nią wygórowanych cen — **niektóre elektrownie w centralnej Polsce, a przykładowo biorąc elektrownia w Częstochowie, obniżyły ceny prądu.**

No tak, obniżyły — ale nie z własnej i nieprzymuszonej woli — jeno pod naciskiem czynników zewnętrznych.

W tym wypadku, jak i w innym, sprawdziło się powszechne mniemanie, mówiące, że **obcy kapitał nie robi żadnych koncesyj na rzecz szerokich mas bez nacisku zewnętrznego.**

Tak więc w trakcie prowadzenia przez nas kampanii w sprawie obniżenia cen prądu przybył nam nowy niespodziewany argument.

### ARGUMENT WAŻNY DLA ŁODZI

Od wielu lat toleruje się spokojnie ze strony czynników powołanych skrajnie eksploatacyjną gospodarkę

elektrowni. Setki i miliony zł wędrują do kieszeni obcych kapitalistów.

Dziś, kiedy Częstochowa dała przykład, czas wielki, aby skończyć z obecną polityką panów z ulicy Przejazd i pokazać, że na pierwszym miejscu jest interes wielotysięcznych mas konsumentów, a nie interes garstki obcych kapitalistów.

### CZYŻBY REWIZJA TARYFY?

W ostatnich dniach uporczywie powtarza się pogłoskę, jakoby mimo wszystko miano przystąpić do rewizji taryfy cen prądu łódzkiej elektrowni. Mówi się o **obniżce cen prądu dla szerokich mas do 40 groszy za kilowatogodzinę. Również mają być poddane rewizji dotychczasowe praktyki, stosowane przez elektrownię.**

Tyle mówią pogłoski. Jak jest w istocie pokaże przyszłość.

# Gangsterzy na ulicach Łodzi

Protokół sądowy — Dalsze echa upadłości

III.

Dla zilustrowania tego, cośmy poprzednio przytoczyli, podajemy wyjątki z protokołu Sądu Grodzkiego w Łodzi, przed którym zeznawał jeden ze świadków w sprawie Banku Handlowego w Łodzi. Rozprawie przewodniczył s. Szadurski, protokołował Salaciński. Działo się to 28 maja 1934 r. Oto, jak brzmiały wyjątki z tego protokołu przesłuchania świadka.

„Jeden z urzędników (nazwiska na razie nie ujawniamy) — zeznał świadek — miał załatwiać takie polecenia, aby one nie były wywlekane na światło dzienne. Miał te rzeczy... pokrywać z władzami skarbowymi w interesie Zarządu Banku Handlowego... Jego obowiązkiem było bezwzględnie ukrywać wszystko dla utrzymania wszelkich nielegalnych operacji bankowych w tajemnicy. Konta fikcyjne były znane Zarządowi Banku. Rola tego urzędnika polegała na tuszowaniu zysków z fikcyjnych kont na zewnątrz. Ów urzędnik spotkał się w jednej z restauracji ze świadkiem, przy czym, jak ów świadek zeznaje, stół był obficie zastawiony i ów urzędnik zaproponował świadkowi pozyskanie rewidentów skarbowych w celu ulagodzenia ich dla Banku mówiąc: „Mam pieniądze, mogę płacić”. Świadek propozycję urzędnika odrzucił.

Jak głosi dalej protokół zeznań tego świadka, „Alfą i Omegą Banku był p. Alfred Biederman. Zakup dolarów za sumę ponad 100 tys. dolarów był zrobiony do rachunek Biedermana i z tej transakcji powstała strata, która została pokryta z rachunku fikcyjnego ze szkodą dla akcjonariuszy.

Bank grał na niżkę złotego. Wnioskuje to — mówi świadek — z radości, którą widziałem na twarzach członków zarządu po otrzymaniu telefonicznych wiadomości z Warszawy itp. o zwycięstwie dolara, a niżce złotego. Bank wskutek niedozwolonych operacji został zawieszony na rok w prawach dewizowych. Wiadomo mi — mówi dalej świadek — że w roku 1930 po moim wystąpieniu z Banku ginęły książki, palono je, wywożono i ukrywano...

Pamiętam taki wypadek — mówi świadek — że dyrektor Banku posłał kogoś do Banku Polskiego, aby wymienić banknoty na wygodniejsze dla dania dyskretnego... Były fundusze, które wchodziły do Banku, a nie były księgowane.

Tak zeznał w dniu 28 maja 1934 r. w sprawie, która jest sygnowana KPS 1265/33. Przy tym obecni byli: adw. Stefan Cygański, adw. Kazimierz Ujardowski, oskarżony urzędnik oraz ów świadek.

Przytoczyliśmy dosłownie wyjątki z odpisu protokołu rozprawy w Sądzie Grodzkim z zeznań świadka. Zrobiliśmy to dlatego, ażeby ci, których to dotyczy, nie przypuszczali, że jest to wszystko naszą fantazją, czy też głoślowe twierdzenie... Kocetaoinhrduetaoinhrdlutaoinshrdlu

## DALSZE WYNIKI REWIZJI

Operacje finansowe Banku Handlowego nie ograniczają się do owych fikcyjnych kont, kontaktów z czarną giełdą, czy też grze na niżkę złotego, za co władze pozbawiły Bank praw dewizowych na jeden rok. Były jeszcze inne, nie mniej ciekawe, przemyślane i wyrafinowane.

## Proces o fałszowanie dokumentów

Czerniowce. (PAT) Przed sądem w Czerniowcach rozpoczęła się rozprawa przeciwko 94 osobom, głównie lekarzom i przemysłowcom Żydom, zamieszkanym w afery paszportową. Chodzi o osoby, które w swoim czasie utraciły na skutek opcji obywatelstwo rumuńskie i wyjechały z kraju, następnie zaś powróciły do Rumunii i nielegalnie wyrobiły sobie obywatelstwo rumuńskie. Oskarżonych jest także kilku adwokatów, którzy szantażowali b. optantów, korzystając z posiadania wiadomości o ich nielegalnie nabytym obywatelstwie.

Poza tym przed sądem staje czterech urzędników magistratu, względnie policji, którzy dostarczyli optantom fałszywych dokumentów.

Wyniki rewizji ujawniły np. taki fakt. W księgach handlowych znaleziono pozycję obciążającą Bank długiem w wysokości 109.000 ang. funt. sterl. (co w przeliczeniu na złote polskie wynosiło wówczas około 4 mlj. zł). Jako wierzyciel widniał bankier londyński, Zyd Goschen.

Nikogo by to nie zdziwiło, że takie olbrzymie obciążenie przyjął na siebie Bank. W sferach finansowych to się szeroko praktykuje, że jakaś inna instytucja finansowa udziela wysokich nieraz kredytów, a to np. celem ratowania zagrożonego w swych podstawach Banku. To też powiadamy, że tak olbrzymie zadłużenie Banku niktogo by nie zdziwiło, gdyby... chodziło właśnie o to gdyby.

Władze skarbowe poczęły skrupulatnie poszukiwać tych funtów szterlingów. Nie znalazły ich w kasie, ale nie znalazły również żadnej pozycji

w księgach, która by mówiła, że pieniądze te wpłynęły do Banku.

Czyżby zapomniano przez roztargnienie zaksięgować wpływ takiej drobnotki, jak 4 mlj. zł.?

Nie bądźmy jednak ziośliwi i nie posądzajmy rutynowanych buchalterów o brak fachowości. Musiało tu jednak być coś innego. Znowu urzędnicy skarbowi zasiedli do ksiąg i rozpoczęli wertować niekompletne poprawda akta, zagłębiać się w kolumny cyfr, badać różne konta wierzycieli i dłużników i doszli do wniosku, że Bank został obciążony długiem w wysokości 109.000 ang. funt. sterl., ale pieniądze nie wpłynęły do kasy Banku.

Co się z nimi stało, nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, czy wogóle opuścili one Londyn.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Wilki pożerają ludzi

Południowa Rumunia nawiedzona przez prawdziwą plagę wilków

Bukareszt. — W okolicy miasta Braiła pojawiły się od chwili nastania mrozów i zawię śnieżnych liczne stada wilków. Na drodze, prowadzącej z miejscowości Ghecet do Maciu znaleziono resztki kości i ubrania ludzkiego. Śledztwo ustaliło, że ofiarą głodnych wilków padł pasterz.

W niedużym oddaleniu od tego miejsca znaleziono pokaleczone w straszny sposób przez wilki ciało innego

pasterza. Władze urządzają częste polowania na wilki.

Czerniowce. (PAT) Na drodze pomiędzy Jassami a Ungienami stado wilków napadło na dwóch jadących furmanką chłopów. Wilki rozszarpały konie i jednego z wieśniaków, drugi zaś zdołał wdrapać się na przydrożne drzewo. Następnego dnia znaleziono go na drzewie zamarniętego na śmierć.



Pogrzeb śp. Zofii Urbanowskiej w Koninie, znanej literatki i powieściopisarki.

## Groźny sirocco szalał nad Triestem

Lawina zasypała tor kolejowy — Dwóch chłopców pod lawiną

Mediolan. — Nad Triestem i okolicą szalał groźny sirocco. Huraganowy wiatr, który nastąpił po wielkich opadach śnieżnych, spowodował upadek licznych lawin. W okolicy Gorycji masy śniegu zasypały dwóch chłopców, którzy stracili życie.

Olbrzymia lawina zasypała tor ko-

lejowy na linii Gorycja—Piedicolle, w pobliżu Cracova Sierravalle. W ostatniej chwili jeden z drożników zdołał zatrzymać pociąg osobowy, dzięki czemu uniknięto groźnej katastrofy. Masy śniegu zdołano usunąć z toru dopiero po kilku godzinach.

## Tragiczny zgon ojca i syna

Na widok zwłok syna ojciec runął martwy na ziemię

Nowy Sącz. — We wsi Wilczyńska, koło Grybowa wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Student Tadeusz Klug, pragnąc po-

móc miejscowemu ks. proboszczowi, pracował w kancelarii parafialnej. Pewnego dnia w czasie nieobecności ks. proboszcza Klug wydobyl z szafy

## PŁASZCZE CEGIELNICZE

Części zamienne do pieców „Hoffmana“

## RUSZTY

ze specjalnych stopów o wysokiej odporności

dostarczają

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

ST. WEIGT S. A. Łódź Senatorska 7/9

ZENITH ZEGARY ZEGARKI WSZELKA BIŻUTERJE i OBRĄCZKI ŚLUBNE POLECA

**Jan Placek**

ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA 10. TEL. 150-17

N 5010

dubeltówkę i tak nieostrożnie nią manipulował, że w pewnym momencie nastąpił wystrzał. Kula utkwiała w piersi nieszczęśliwego studenta, powodując jego natychmiastowy zgon.

O wypadku zawiadomiono ojca Kluga, który też niezwłocznie przybył do kancelarii parafialnej. Na widok ciała syna serce ojca nie wytrzymało, Klug doznał ataku sercowego i runął martwy na ziemię.

Fatalny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie we wsi.

## Walka ze śmiercią

Mediolan. — Na Adriatyku szalała gwałtowna burza. Żaglowiec motorowy „Francesco Padre”, wiozący węgiel do Rumunii, zaskoczony został przez burzę tuż przy brzegu. Spiętrzona woda zalała szybko statek.

Załoga, składająca się z sześciu ludzi, musiała opuścić tonący żaglowiec, jednak łodzie, na których usiłowali się dostać do brzegu, zostały wyrwione. Marynarze trzymali się kilka godzin na wodzie przy pomocy pasów ratunkowych. Uratowała ich w końcu łódź rybacka.

## 20 osób rannych

Mediolan. — Na dworcu kolejowym w Piacency wydarzyła się groźna katastrofa kolejowa, w której 20 podróżnych odniosło ciężkie rany.

Pociąg motorowy z Voghery, w którym popsuły się hamulce, wjechał na stojący na dworcu pociąg ciężarowy. Ze stu podróżnych dwudziestu odniosło rany.

## Premier Daladier w Tulonie

Tulon. (PAT) Premier Daladier przybył do Tulonu o godz. 11, skąd niezwłocznie udał się autem do Orange.

## Olbrzymie grzywny za przemyt

Czerniowce. (PAT) Sąd w Ilfowie (Rumunia) skazał kilku kuśnierzy za przemyt lisów srebrnych na grzywny w wysokości 800.000 lei.

## Nieprzerwany sen

Czerniowce. (PAT). Telefonistka hotelu „Splendid” w Bukareszcie zapadła w sen, który trwa już nieprzerwanie 5 dni. Odstawiono ją do szpitala celem przeprowadzenia obserwacji lekarskiej.

## Katastrofa kolejowa

Lizbona. (PAT) Donoszą tu z Santander o katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się na linii kolejowej Bilbao — Castro Urdiales. Niedaleko stacji Trasalavina oderwały się od pociągu trzy wagony, które, tocząc się same po pochyłości, wykoleiły się i spadły z nasypu, rozbijając się doszczętnie.

W wypadku znalazło śmierć 7 osób, zaś przeszło 20 osób zostało ciężiej lub lżej rannych.

**Sprzedaj przedży bawelnianej, farbowanej i merceryzowanej**

## Karol Siebert

Łódź, Pl. Wolności 9, tel. 270-26

N 5009

## Posterunkowi w Związku b. Ochołników Armii Polskiej

Łódź, 7. 1. — Komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski w drodze zarządzenia zezwolił funkcjonariuszom policji w Łodzi należeć w charakterze członków do Związku b. Ochołników Armii Polskiej w Łodzi. W związku z tym wielu policjantów ochołników zgłosiło swoje przystąpienie do związku.



# Robot rozbił czaszkę swemu twórcy

## Ślady krwi na „rycerzu o żelaznej pięści” — Niesamowita zbrodnia w Ameryce

W miasteczku amerykańskim Brockville, w stanie Wisconsin znaleziono niedawno temu w przyczepce samochodowej właściciela samochodu Williama Medoka z rozbitą czaszką. Obok niego leżał jego Robot, zwany

„rycerzem o żelaznej pięści”.

Prawa pięść tego sztucznego człowieka wykazywała ślady krwi. Czy Medok stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku czy też zbrodni? Oto zagadka, przed którą stanęła policja.

William Medok był kiedyś na scenach Stanów Zachodnich znanym artystą dramatycznym, lecz z powodu kryzysu został bez zajęcia. W tym czasie odkrył on swoje zdolności techniczne i znalazł zatrudnienie w fabryce robotów, wytwarzanych tam dla celów wystawowych i reklamowych. Od tej chwili Medok opanowany został ideą skonstruowania takiego sztucznego człowieka i wykorzystania go w celach zarobkowych. Po dwóch latach ciężkiej i mozolnej pracy sztuczny człowiek był gotów. Medok nazwał go „rycerzem o żelaznej pięści”. Mechanizm Robota wyposażony był

w aparat do mówienia i płyty gramofonowe,

dzięki czemu potrafił on grać niewielką rolę w skeczu, jaki napisał dla niego i dla siebie Medok. Ruchy Robota odbywały się odpowiednio do wprowadzanych przez Robota słów, rozstawiał więc w odpowiednim momencie nogi, siadał, wstawał a na zakończenie spuszczał żelazną pięść na czaszkę Medoka, załatwiając się w ten sposób z rywalem w skeczu. Medok miał oczywiście na głowie grubą, watowaną kape, która łagodziła siłę uderzenia i czyniła je nieszkodliwym.

Medok nabył starego Forda i przyczepkę i jeździł ze swym skeczem od miasta do miasta.

Spał w przyczepce i tam też umieszczano na noc Robota.

### Tragiczne polowanie w dżungli

Z Delhi w Indiach wyruszyła na polowanie na słonie grupa Anglików, składająca się z czworo osób. Jakiegoś fatum zawisło nad myśliwymi, którzy nie po raz pierwszy zresztą wyruszyli w dżunglę. Zanim natknęto się na słonie, umarł jeden z myśliwych, ugryziony przez węża. Drugi zmarł od ran zadanych mu przez postrzelonego tygrysa. Gdy wreszcie dwaj pozostali natknęli się na słonie, rozjuszone zwierzęta uderzyły na myśliwych, zadając im śmiertelne rany, od których wkrótce zmarli.

Nieżywego artystę odkryła pewnej nocy przed południem subretka miss Calhuon, która dnia poprzedniego występowała w tym samym teatrze rozmaitości co Medok i jego Robot i która następnego dnia rano przyszła po swego kolegę, by wybrać się z nim na przechadzkę. Policja jest zdania, że mechanizm Robota puszczony został w ruch przez zbrodniczą

rękę, w celu pozbawienia życia Medoka. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych pieniędzy, chociaż należy przypuszczać, że Medok miał przy sobie co najmniej 100 dolarów.

Podjęzrenie pada na pewnego zbiegłego artystę

który zazdrosny był o piękną Ritę, i w

ten sposób pozbył się swego szczęśliwszego rywala.

Najtragicznym momentem w całej sprawie jest to, że Medok stał się ofiarą tego samego Robota, z którym codziennie występował w skeczu i który był źródłem jego utrzymania. (kk)

# Wino marzło w beczkach — a dzwony kruszyły się

## Najostrzejsza zima we Francji według kronik paryskich

Tegoroczna „gwiazdka” upłynęła w Paryżu, jak w całej prawie środkowej i północno - wschodniej Francji, pod znakiem śniegu. Jest to w klimacie francuskim

zjawisko niezwykle rzadkie.

Dość wspomnieć, że ostatnią śnieżną „gwiazdkę” przeżywał Paryż w 1916 roku. Najostrzejszą zimą, jaką zanotowano w kronikach paryskich, była zima w 1709 roku, kiedy to przez kilka tygodni w Paryżu termometr wykazywał 20 st. niżej zera. Jak zapisał kronikarz ówczesny, „mroz był tak tęgi, że wino marzło w beczkach, a dzwony w czasie dzwonięcia

kruszyły się niczym szkło”.

Z tymi dzwonami — to było niewątpli-

wie trochę kronikarskiej przesady. W zapiskach meteorologicznych, przechowywanych w bibliotece jednego z licznych zamków feudalnych, czytamy, że w zimie 1709 roku

„zepsuły się wskutek mrozu wszystkie zapasy zboża,

tak, że na wiosnę ludność nie miała ziarna nie tylko na mąkę, ale nawet na zasiewy”.

W Paryżu żywno się przez szereg miesięcy tylko czarnym chlebem. Brak ziarna był tak dotkliwy, że nawet na dworze królewskim w Wersalu

żywiono się papką z owsa.

Pierwsza na ten pomysł wpadła sławna pani de Maintenon. Ludwik XIV zarządził sprzedaż porcelany, która przy-

niosła 400 tys. franków, przeznaczonych na zakup żywności. Arystokracja francuska wyprzedawała swe srebra rodowe, by móc przetrwać do nowych zbiorów. W okresie ostrych mrozów

sądy i teatry były nieczynne.

Nawet biura rejentalne musiały zamknąć swe podwoje, gdyż atrament zamarzał w kałamarzach.

### Nie wszędzie panują tak duże mrozy

Podczas gdy prawie cała Europa skuta jest silnymi mrozami, a również Północna Ameryka odczuwa je dotkliwie, gdy nie pomaga nawet ciepłe słońce słonecznych Włoch, donoszą z Chile, że tam panują niebawale, jak na ten czas, upały. Termometr wykazuje 32 stopnie ciepła w cieniu.

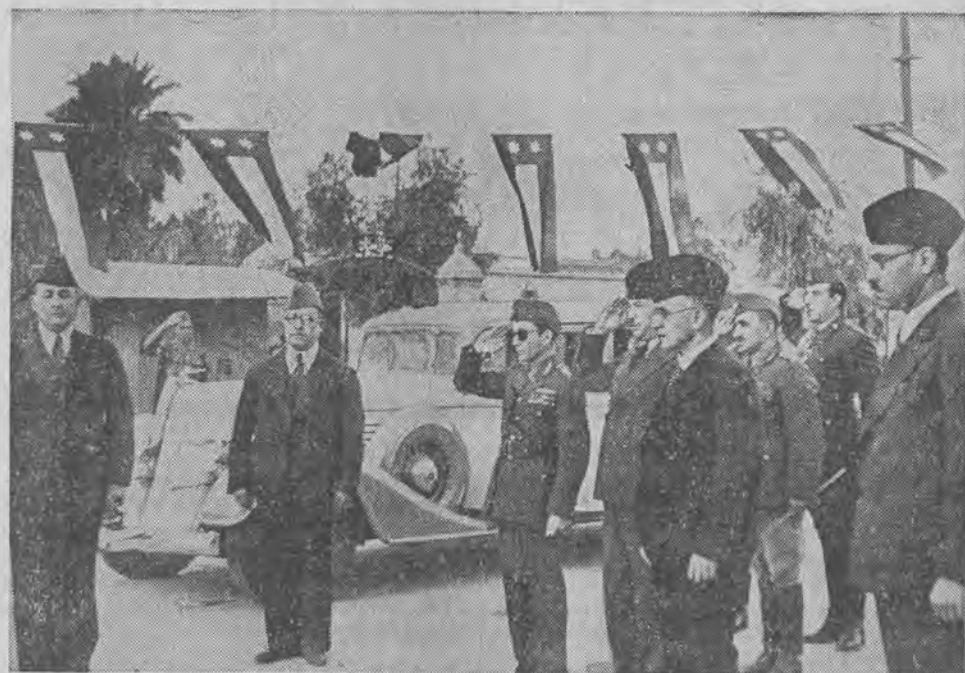
### Stratowany przez jelenie

W lesie pod Trzcianką, w obszarze nadnoteckim, pozostawionym na mocy Traktatu Wersalskiego razem z miejscem urodzenia Stanisława Staszica, Piłą, przy Niemczech, wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Leśniczy majątności Hammer wybrał się na obchód swego rewiru. Droga wypadła dość nieszczęśliwie na linii, którą ciągnęło stado jeleni, pędzące w szalonym popłochu przed siebie. Leśniczy nie zdążył uskoknąć w bok i został stratowany przez zwierzęta. Zalanego krwią nieszczęśliwego urzędnika znaleźli przypadkowi przechodnie, którzy przy pomocy jednego z okolicznych gospodarzy, Jasińskiego, przewieźli ciężko rannego leśniczego do szpitala.

Z POBYTU PREMIERA FRANCJI NA KORSYCE

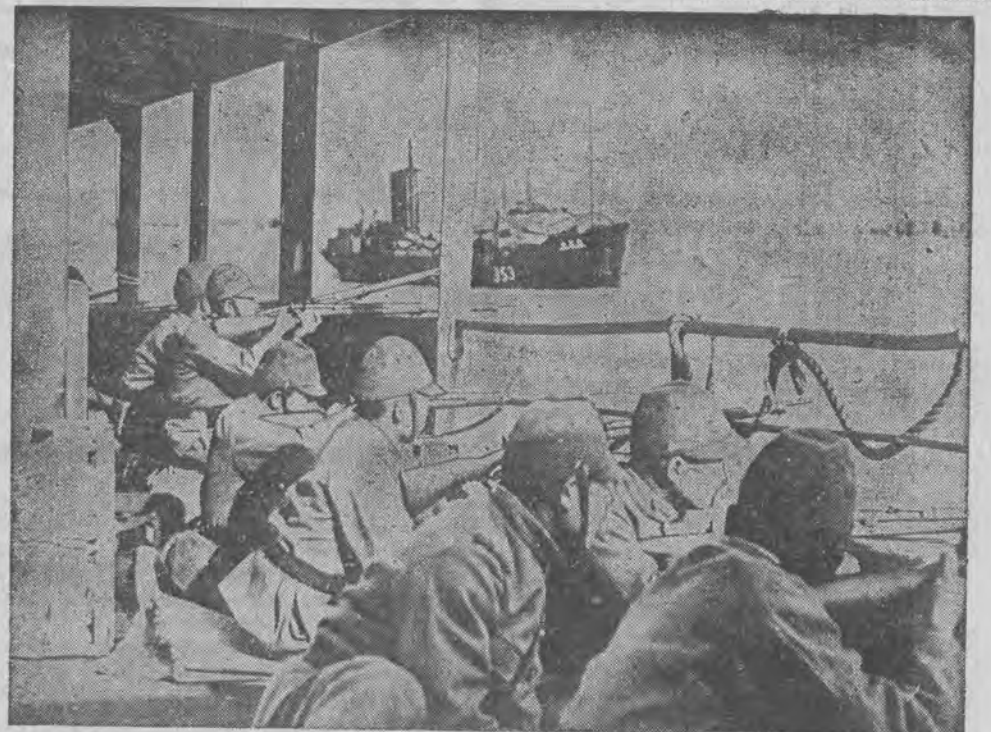


Mieszkańcy Korsyki przyjęli premiera Daladiera entuzjastycznie a jedna z nadobnych korsykanek ucałowała go serdecznie



KRÓL IRAKU GAZI I

wprowadził w urzędowanie nowego ministra obrony kraju. Zdjęcie przedstawia uroczysty moment zaprzysiężenia ministra (w mundurze i w ciemnych okularach) na dziedzińcu koszar pułku kawalerii



ŻÓŁTA RZĘKA SPEŁWA KRWIĄ

Partyzanci chińscy dają się mocno we znaki transportom japońskim na Żółtej Rzece. Na zdjęciu oddział Japończyków ostrzeliwuje z pokładu statku Chińczyków, prąjących ogniem z ukrycia na brzegach rzeki

# Szkodliwa robota pomyłonych „Słowian“

W tych dniach obeszła prasę polską notatka, że istniejąca na terenie Warszawy grupa ludzi, nazywająca się „Zadruga“, urządziła jakieś pogańskie obchody religijne, w których wznoszono modły do bożków słowiańskich. „Mądrzy“ ludzie należący do tej grupy zamierzają podobno niebawem zgłosić wystąpienie z Kościoła Katolickiego i założyć w Warszawie pierwszą pogańską „gminę starosłowiańską“.

Nie wiemy, niestety, co to za ludzie, którym podobne „pogańskie“ myśli chodzą po głowie. Z tego jednak, co czynią, widać jasno, że w głowach ich nie wygląda zbyt dobrze, a raczej, że są to głowy najzupełniej pomyłone.

Myśl słowiańska jest dla nas, jak temu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na łamach „Orędownika“, myślą wielką, która w Polsce powinna odegrać rolę poważną, zarówno w kierunku kulturalnym jak i politycznym. Myśl słowiańska odegrała niemałą rolę w kształtowaniu się myśli naszej narodowej. Antyniemiecki program Romana Dmowskiego opierał się przecież również na idei współpracy wszystkich Słowian, zagrożonych przez zabobność germańską. I nie co innego, jak ta właśnie idea, spowodowała udział Dmowskiego w drugim praskim Kongresie wszechsłowiańskim w r. 1908, odbytym w pięćdziesięciolecie pierwszego wielkiego Zjazdu Słowiańskiego, zainicjowanego przez naszego wielkopolskiego historyka Moraczewskiego przy współudziale Karola Libelta.

Niestety, myśl słowiańska w Polsce pod wpływem czynników politycznych, które jedynego wroga upatrywały w Rosji, straciła ogromnie na znaczeniu. Wdzieliśmy to najlepiej w stanowisku zaciekłym, jakie prasa nasza „sanacyjna“ zajmowała wobec sprawy czecho-słowackiej. Czytaliśmy tam przecież artykuły, domagające się wprost rozbiórki Czecho-Słowacji, oddania jej pod bezwzględny wpływ Trzeciej Rzeszy. Teraz powoli następuje otrzeźwienie — pod wpływem „ukraińskich“ zamierzeń niemieckich, zwróconych brutalnie przeciw interesom polskim. I słusznie pisze bratni nasz organ lwowski „Słowo Narodowe“:

„Może w świetle tych wydarzeń i zagrożeni zrozumie wreszcie nasza opinia publiczna, jaką klęską dla równowagi europejskiej było Monachium. Zjemy odtąd w innej już Europie. Byli u nas ludzie, którzy się cieszyli z upadku Czecho-Słowacji. Nie rozumieli — głupcy — że upadek ten pogorszy musi niestety warunki, w jakich Polska żyć będzie“.

Silnie podkreślono też ważność myśli słowiańskiej ze strony zupełnie innej, bynajmniej nie zbliżonej organizacyjnie do naszego obozu. Znaczenie jej podniósł człowiek tak poważny, jak zdobywca Wilna, generał Żeligowski, który w interpelacji w sprawie „Instytutu Słowiańskiego w Warszawie i katedr słowiańskich przy uniwersytetach“ pisał dosłownie:

„Od wielu wieków Polska nie docenia zagadnienia idei słowiańskiej. To zatrącenie wielkiej tradycji odbiło się tragicznie na losach narodu. Obecna chwila dziejowa kategorięcznie zmusza nas do uświadomienia sobie, że należymy do wielkiego szczeplu słowiańskiego, który od wieków przetrwał na tej samej ziemi, rozrósł się, zmężniał, poznał swoje wady i zalety i jest najliczniejszym szczepliem na terenie Europy“.

Jesteśmy też przekonani, że Stron-

# Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury



ŚLUBUJEMY CI, WODZU NASZ UKOCHANY ul. As.



Kropki zastąpić samogłoskami, aby otrzymać treść ślubowania.

## SZARADA ul. Sel.

Bija dzwony, żalobne flagi powiewają, zwiastują wieść bolesną, która wbiła ciernie w serca okrutnym żalem przejęte niezmiernie serca — jak dzieci, którym ojca odbierają. Dziś cały pierwszy-druh żaloba okryty sześć stracił Tego, który prowadził go stale ku wielkości należnej jemu i ku chwale, w jakiej ehożali „dawnie, pamiętne Lechity“. Osiem był ten, po którym kraj dziś łączy czworopłat, wie dobrze każde dziecko i zna dzieło jego w narodów trybunale, gdy dla kraju swego wywalczal był i prawo do własnego kęta. Imi toczyli wtedy trzecie-pięte krwawe i krewia dziewięć-dziesiąt wałk zrosili gęsto. Chwała im! Lecz o tych się wspomina mniej często,

którzy nie tylko mieczem walczyli za sprawę. On w wolnej już Ojczyźnie nie przestał pracować, nie przestał wychowawcą być narodu swego, co uczył się przy trzecim-jedenastym Jego jak żyć dla swej Ojczyzny i jak ją miłować. W każdym dziewięć-dziesiątym-jedenastym prawnym żyje pamięć tych nauk w dniu serca ukryta. Więc niech dziś każdy serca swego się zapyta jak wypełnia testament, co zrobił dla sprawy? Po ciężkiej stracie Wodza silni być musimy, zważyć i Jego wskazań żywym stać się wzorem. Sześć-czwarta pracy stoi przed nami otworem: Duch Jego nas prowadzi — a z Nim zwyciężymy!

## GEL JEGO ŻYCIA ul. Narodowiec



Przypatrzeć się dobrze tytułom pism Dmowskiego i z oznaczonych liter użyć dwa słowa, będące celem Jego życia.

## REBUS ul. Jotte



nictwo Narodowe prędzej czy później będzie musiało zająć się poważniej zagadnieniem słowiańskim, bo do tego zmuszą nas warunki wytwarzające się na pograniczu polsko-czesko-słowackim pod wpływem Niemców. Pod wpływem tych rzeczy, które dzieją się w Czecho-Słowacji, nie wolno nam patrzeć obojętnie, jak Niemcy z tych ziem prasłowiańskich, z których do nas przybył św. Wojciech i małżonka króla Mieczysława I, przynosząc nam światło wiary świętej, uczynić pragną nowe Łużyce. Program Dmowskiego, wysnuty z wielkiej państwowej idei Chrobrego, nakazuje

nam czynić wszystko, by paraliżować wpływ niemiecki w Czecho-Słowacji, — nakazuje nam to czynić w imię dobra Polski. Inaczej Polska nie będzie dla innych narodów słowiańskich nigdy tym, czym być powinna: najpotężniejszą siłą słowiańską, wokół której mogłaby krystalizować się wspólna siła słowiańskiego ducha. Tak, to są sprawy dostatecznie poważne. A kto z nich sobie po prostu kpi, wyprawiając szopki na wzór warszawskiej „Zadruży“ — szopki z „nabożeństwami pogańskimi“, kopując czy malując hitlerowski „wotanizm“, ten jest

wiary w naród co siódmym-ósmym stał się w świecie, że żadna go potęga nie zmoże, nie zgniecie, bo podług Jego nauk zawsze iść będziemy. Żalobne powiewają flagi, biją dzwony i bolesna nowina niesie w świat daleki, że drogie serce Wodza stanęło na wieki — a całość — i w milczeniu modli się skupiony.

## KRZYŻYKÓWKA-KONIKÓWKA ul. i rys. Plast



Znaczenie wyrazów. Poziomo: 1. zgodność zakończeń wiersza, 3. miejsce wyśw. filmu, 5. stała placu urzędniczą, 8. obrazek prawosł., 9. pojazd, 12. przyrząd do wskazywania kier. pionowego, 14. pierwiastek chem., 16. nuta, 17. jednostka wojskowa, batalion (1 mn.), 19. faza księżycy, 20. czarodziej, jasnowidz. Pionowo: 1. okres czasu, 2. rzeka w Niemczech, 3. wóz żalobny, 4. żaden z nich, 6. niedrogi, 7. zaprawa, systemat. ćwiczenie, 10. mieszkanie pszczoły, 11. rodzaj pszczoły, 12. kierunek świata w skrótce, 13. jednostka oporu elektr., 15. dwie samogłoski, 17. inicjały nazwiska oraz imiona ojca teatru polskiego, 18. zaimek (współ).

## WARUNKI PRZYSYLANIA ROZWIĄZAŃ

- 1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań;
- 2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: — jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz 11 nagród książkowych;
- 3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;
- 4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;
- 5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań;
- 6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Orędownika“ w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywkowy“;
- 7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

## namiatka KAWASFINKS daje siły i zdrowie



Fig. 4725.6

## KULINAR ROSCZĘ WŁOWINY

namiatka kupa do obiadu



P. 8511-40 n

# Chartres - miasto kultu Bożej Matki

## Francuska Jasna Góra — Piękno i urok katedry — Wspaniałe rzeźby i witraże — Zasługi — Malowniczość miasteczka

Chartres, w styczniu. Być w Rzymie i nie widzieć papieża — to taki sam grzech, jak być we Francji i nie zobaczyć Chartres.



Katedra w Chartres

Do niedawna miasteczko to znane było tylko uczonym-historikom i historykom sztuki oraz nielicznym turystom. Dziś każdy kulturalny turysta nie omieszką zaglądnąć choćby na jeden dzień do Chartres, położonego blisko Paryża (88 km).

Opuszczając stolicę Francji pociąg przebiega koło Wersalu — przy czym na krótką chwilę odsłania się wspaniały widok na słynne ogrody i pałac. Droga biegnie następnie poprzez równiny oraz duże lasy, złożone wyłącznie z drzew liściastych.

### FRANCUSKA JASNA GÓRA

Chartres wznosi się na niewielkim wzgórzu panującym nad okoliczną równiną. Już z daleka zwracają uwagę dwie wieże słynnej katedry — głównego celu wycieczki. U Francuza widok ten wywołuje podobne uczucia, jak widok Jasnej Góry u Polaka. Coprawda Chartres nie słynie jako miejscowość cudowna, ale jest silnie związana z dziejami Francji i silnie prześiąknięta wspomnieniami wspaniałego średniowiecza. Tutaj jest kolebka francuskiego kultu Matki Boskiej — kultu św. Dziewicy — Sainte Vierge. Katedra jej poświęcona panuje nad miastem i okolicą. Jest ona zaliczana do rzędu najwspanialszych katedr gotyckich jakie wydał we Francji wiek XIII, — wiek rozkwitu sztuki, będącej najwierniejszym wyrazem ducha średniowiecza.

### DZIEJE KOŚCIOŁÓW

Większość katedr francuskich posiada historię dającą się w następujący sposób skreślić: na miejscu dawnych świątyń pogańskich wznoszono kościoły (działo się to w VIII, IX lub X wieku). Świątynie te ulegały zniszczeniu już to wskutek napadów barbarzyńców, już to z powodu tak licznych w średniowieczu pożarów. Odbudowywano je w XII lub XIII wieku, w stylu ówczesnie panującym — w późniejszych latach restaurowano i modyfikowano. Wszystkie te fazy odnajdujemy również w dziejach katedry w Chartres. Tutaj też wznoszono jeden kościół za drugim — zachowały się z nich liczne ślady. Tutaj w r. 876 złożono relikwie znane pod nazwą Włonu Matki Boskiej.

Dzisiejszy kościół datuje się z początku XIII wieku. Ukończony został w 1220 r., a poświęcony w czterdzieści lat potem przez biskupa Piotra z Minicy — podobno w obecności króla Ludwika Świętego. Budowla ta powstała dzięki niezwyklej ofiarności tak zwanych szarych ludzi, jak i wysoko stojących dostojników — między którymi wymienić należy Ludwika Świętego, Filipa Śmiałego, Ryszarda Lwie Serce — króla angielskiego, cesarza konstantynopolańskiego, biskupa z Canterbury i in. Ludność okoliczna pracowała na zmiany, materiały dowożono bezinteresownie, za pracę i budulec częstokroć nie brano żadnego wynagrodzenia. Katedra w Chartres

jest dziełem gorącego uczucia religijnego wieków średnich. Do dziś cieszy się ona ogromnym przywiązaniem ludności Francji.

### BARBARZYŃSTWA REWOLUCJI

Wielka rewolucja przyczyniła się bardzo do zniszczenia wspaniałego zabytku. Olów z dachu użyto na kule, które wysyłano w piersi znienawidzonych „arystokratów i zdrajców ludu“, skarbiec doszczętnie złupiono, zniszczono wiele rzeźb i kilka wspaniałych witraży. Dopiero w r. 1800 kościół został przywrócony kultowi. Dziś utrzymanie katedry należy do państwa.

### KULT MATKI BOŻEJ

Wspomnieliśmy już, że tu, w Chartres jest kolebka kultu Matki Bożej we Francji. Cystersi i Premontanie w swych klasztorach wypracowały naukę, według której Maria jest pośredniczką Bożej Łaski. Św. Bernard przedstawiał Matkę Bożą jako naczynie, poprzez które z dnia na dzień Łaska Boża spływa na ludzkość.

Najwięcej zainteresowania budzą słynne rzeźby w portalach i witraże. Rzeźby przedstawiają historię chrześcijaństwa — natomiast na witrażach umieszczono postacie świętych oraz dobroczyńców Kościoła. Niezrównanej piękności szkła wyszły z tutejszego artystycznego atelier, które w pierwszej połowie wieku XIII słynęło na całą Francję.

### CUDOWNE NAWRÓCENIE

Jak powszechną cześć otoczona jest katedra, świadczy zdarzenie, którego bohaterem był znany poeta francuski Charles Peguy — człowiek niewierzący i wolnomyślny. W czasie jednej z przechadzek ze swym przyjacielem po ulicach Paryża — zagadnięty przez niego co by zrobił, gdyby jedno z jego dzieci zachorowało, odpowiedział bez wahania: „poszedłbym pieszo do Chartres wyprosić łaskę u Matki Bożej“.

Wkrótce potem jedno z jego dzieci ciężko zachorowało. I oto niewierzący poeta idzie pieszo do Chartres oddalonego o 88 km od Paryża. Szedł trzy dni. Pisał potem do przyjaciela: „Od chwili kiedy ujrzałem wieżę katedry, nie myślałem o niczym innym, ani o nogach ani o zmęczeniu. To była ekstaza. Wszystkie moje nieczystości odpadły jak odcięte — byłem innym człowiekiem. Błagałem tak jak nigdy w życiu“. I oto Charles Peguy nawrócił się — napisał swe słynne „Misterium o miłosierdziu Joanny D'Arc“ — i poległ śmiercią bohaterską w 1914 roku w pierwszej bitwie nad Marną.

Tutaj również nawrócił się przyja-

ciel Karola — poeta Ernest Psichari wnuk słynnego Renana. Było to w r. 1913. W rok potem również poległ na wojnie. Jest to jedna z najpiękniejszych postaci współczesnej literatury francuskiej.

### RZEŻBY I WITRAŻE

Sylweta katedry jest imponująca. Podziw budzą piękne łuki oporowe, bogato pokryte rzeźbami portale, rozety i witraże. Wnętrze świątyni pełne jest powagi i tajemniczego uroku.

Witraże to istny poemat. Wchodzącemu do wnętrza rzucają się w oczy przepychem kolorów. Początkowo widać tylko wspaniałą szereg wysokich okien nasycających ciemne zupełnie wnętrze jakimiś nierealnymi kolorami. Przenosimy się do innego świata. Rozproszone kolory nasycają ciemność, z której powoli zaczynają się wytaniać wspaniałe, iście koronkowe rzeźby otaczające prezbiterium, oraz imponujące w swoim pędzie do góry filary podtrzymujące sklepienie. Wrażenie niezapomniane. Trudno opuścić katedrę. Jest w niej coś, co zniewala do poddania się bez reszty jej urokowi. Nieziemski spokój chłodnych naw, rozpylające się w kolorowej poświacie kontury filarów i sklepień, blask świec płonących przed bocznymi ołtarzami — stwarzają całość, której się nie zapomina nigdy. W twardych kamiennych ciosach, z których zbudowana jest świątynia, czai się jakieś życie — kamienie sprawiają wrażenie brył czasu zakłętę w dotykálną formę. Katedra płynie przez wieki jak wspaniały, królewski statek.

### MALOWNICZE MIASTECZKO

A wokół kościoła rozłożyło się miasteczko — opadające niewiarygodnie wąskimi uliczkami, pozbawionymi niejednokrotnie chodników, do płytkiej i pokrytej wodorostami Eury. Nad brązowo-zieloną wodą tkwią w bezbrzech pólkoliste kamienne mostki — tak charakterystyczne dla Francji. Rzeka płynie bezpośrednio pomiędzy murami dawnych fortyfikacji oraz domami. Mech pnie się po szczerbanych ceglach bramy Wilhelma, pelargonie wychylają się z okien nadbrzożnych domków. Ogromna a lekka zarazem masa katedry wylania się nad stromym dachami. Nad tym wszystkim rozpina się piękne francuskie niebo — wokół brzmi piękna mowa — wszędzie widać dobry humor i temperament. Dzieci bawią się nad wodą.

### MIASTO ZASŁUŻONYCH

Miasto nabrzmiało wspomnieniami. Tutaj w 1146 św. Bernard nawoływał w zapale ducha do drugiej wyprawy krzyżowej. Rycerstwo Beocji ginę-



Brama Wilhelma

ło dzielnie w dalekich krajach za sprawę chrześcijaństwa. Obywatelom Chartres był Raimbaud Croton, który pierwszy wkroczył do Jerozolimy.



n 4733

nio tego miasta. Wyszło stąd wielu Nie było niemal ważniejszego wypadku w dziejach Francji, któryby nie dotyczył pośrednio lub bezpośrednio znanych i zasłużonych ludzi — m. in. poeta Desportes (autor słynnego paszkwilu na Polskę, na który dobitnie odpowiedział Jan Kochanowski wierszem pt. Gallo crocitant), Felibrien — członek założyciel Akademii Francuskiej, — ostatnio dr Maunoury — współpracownik wielkiego Pasteura.

Na placu przed katedrą zatrzymuje się coraz więcej wytwornych limuzyn i sportowych samochodów. Rozbrzmiewa język angielski, niemiecki, włoski i polski. (Nb. turyści polscy rzadko przyjeżdżają samochodami. Zadawalają się pociągami). Wita ich ukłonem długoletni opiekun świątyni p. Etienne Houvet — niski staruszek, który tak się żył z katedrą, że nie wyobraża sobie życia bez niej. Monsieur Houvet jest autorem pięknego albumu zawierającego mnóstwo doskonałych zdjęć katedry i jej zabytków. Dzieło to zostało nagrodzone przez Akademię Francuską.

Zal opuszczać tę stronę. Ale słońce zachodzi a pociąg słychać już z daleka. Wchłonij nas znów tętniący życiem Paryż — za nami i w nas pozostanie dzień przeżyty w średniowieczu.

STANISŁAW PAGACZEWSKI.



Uroczy zakątek Chartres

## SAMOZATRUCIE

### NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki

są organami oczyszczającymi krew i sok uestroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze Cholekinaza H. Niemojewskiego jako żółcio-moczopędne, są naturalnym czynnikiem odciążającym sok uestroju od truć w własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz w aptekach i składach aptecznych. n 4393

## Kolej, którą jeździ się bez biletów

### Uzbrojeni pasażerowie terroryzują służbę kolejową

Bombay. — Na granicy Afganistanu znajduje się jedyna na świecie kolej, która toleruje pasażerów bez biletów. Jak wszędzie, tak i na tej linii kolejowej obowiązuje taryfa tak w komunikacji osobowej, jak i w towarowej i tak istnieją konduktorzy, do obowiązków których należy m. i. kontrola biletów jazdy. Niestety, konduktorzy są zbyt cieni, ponieważ żaden pasażer nie posiada biletu, a służba kolejowa ani myśli upominać się o nie. Pociągami na tej linii jeżdżą bowiem najdłużsi mieszkańcy gór, uzbrojeni po zęby, a nie posiadający zupełnie pieniędzy.

Brytyjskie władze wojskowe, które wybudowały tę linię ze względów stra-

tegicznych, postanowiły apróbować w milczeniu bezpłatną jazdę tubylców, sądząc, że w ten sposób pozyskają ich dla Anglii.

### Obawy o bezpieczeństwo skarbców

(d) Londyn (ATE) Wielkie Wrażenie wywołała wiadomość, że Bank Belgii z uwagi na bezpieczeństwo usunął swój zapas złota wartości 62 milionów funtów szt. do Londynu. Podobną ewakuację zapasu złota, jednak z utrzymaniem tajemnicy co do miejsca jego zdeponowania, przeprowadził w ostatnich kilku tygodniach Bank Holandii.

## TYDZIEŃ KULTURALNY

## Okruszyny

Felieton tygodniowy

Gdy się przelamuje chleb, spadają okruszyny. Chlebem jest wielki wybuch uczucia patriotycznego, który z żalobnej okazji przewiał polskimi sercami. Posypały się również kruszyny z wielkiego uczucia, przyniesione usłużną pamięcią i wspomnieniem każdego z nas. Okruszyny z patriotycznych zamyśleń. Myślało się o wielkich czynach, o przełomowych zdarzeniach, o największych sprawach — a z kręgu tych myśli zostały również okruszyny, o których się zapomina, których się niedocenia. W taki czas, nie pora na felietonowe żarty i dokuczliwości, zgarniam ręką okruszyny, które spadły z rozważań patriotycznych, czy jak powiadają „bogoojczyźnianych”, i mam ich pełną garść.

Trzeba by tu przypomnieć sprawę dosyć odległą. Zdarzyła się w r. 1917, a więc dwadzieścia dwa lata temu. Nad światem stała wojna i, co tu gadać, stała w znaku niemieckiego zwycięstwa. Niemcy rozpętały wojnę i jak do tego czasu prowadziły wojenną grę w tempie przyspieszonym i na kilku frontach zwycięsko. Były wielkie, potężne, zadufane w sobie, butne.

Ale w b. zaborze pruskim, ale w Poznaniu, mimo tej potęgi, wszczął się ruch pełen nadziei. Akurat na ten rok 1917 przypadła setna rocznica zgonu naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszki. Piękna okazja do zmanifestowania polskiego patriotyzmu, do uczczenia pierwszego insurgenckiego wolności z długiej kolei następnych. Ułożono programy uroczystości, skromnych, bo takich, jakie mieściły się w ostrych prawach pruskich. Ale na gorące serca było to wszystko za skromne i za ciasne. Trzeba zrobić coś niezwykłego, coś, co jak stos elektryczny targnie świadomością wyczekującego społeczeństwa.

I zrobiono. Przyszli dzień rocznicy. Ranek wstawał chmurny, długo wymotywały się ulice Poznania z porannego mroku. Wreszcie jednak światło przebiło ciemności i przeszło ulicami. Cóż to za niezwykłość? Cóż to za barwy spowity miasto? Barwy biało-czerwone?

Komitet obchodu kościuszkowskiego zdecydował dekorację Poznania chorągiewkami narodowymi. Wydano tajną odezwę do społeczeństwa, szyło na gwałt sztandary, setkami, tysiącami, bo te od powstania pana Mierosławskiego już spęły i zbutwiały od długiego leżenia. I zamierzano wykonać w tak świetnej organizacji, że władze niemieckie do ostatniej chwili niczego nie wiedziały: wyznaczonego dnia z okien wszystkich domów polskich zwieszały się w Poznaniu chorągwie o barwie biało-czerwonej. W „pruskim” Poznaniu? Czasu wojny, kiedy obowiązywały zaostrezone przepisy? Narażając się na dotkliwie kary?

W pierwszej chwili policja była zdziwiona. Ale już niebawem puszczono w ruch policjantów: chodzili po domach i nakazywali zdejmowanie chorągwi, a równocześnie spisywali masowe mandaty i protokoły, które były przedmiotem procesów. Ale chorągwie co się nawiszały to się nawiszały. Do południa, w dalszych ulicach do zmroku...

Inny okrusz. Mimo tego, że tyle się w ostatnich czasach pisało wspomnień sprzed lat dwudziestu, historia porywu wyzwolenia jest jeszcze niekompletna, posiada wiele luk. Kto wspomni dziś dokładnie i bez opuszczeń heroiczną obronę przed falą bolszewicką w r. 1920, obronę, w której brała udział cała młodzież polska.

Było tak: wszyscy dorośli, wszyscy akademicy szli na front. Chodziło o to, że ktoś musiał zostać na tyłach, pełnić służbę w garnizonach, strzec obiektów wojskowych, koszar, składów amunicji. I tropić szpiegów, którzy masami snuli się po całym kraju.

Do tej pracy stawały kompanie kobiece i kompanie młodzieży gimnazjalnej. Z wyższych klas, ale i z piątej gimnazjalnej i z czwartej nawet. Gdy kto wówczas przechodził po garnizonach polskich, widział czternastoletnich smarkaczy z bagnetami nasadzonymi na stare Werndle, obok starych wiarusów, pełniących służbę po dwadzieścia cztery, a czasem i więcej godzin bez przerwy. Bez snu, bez wypoczynku, bez porządnego wyżywienia.

Warto o tym wspomnieć. Warto wspomnieć ku uwadze dzisiejszej młodzieży gimnazjalnej. Niechże, ucząc się dziś z papierowych podręczników wiedzy o Polsce współczesnej, albo szlifując bruk długimi popołudniami, pamięta, tak było dwadzieścia lat temu, niech

pamięta, że sytuacja nie zmieniła się zupełnie, obowiązek został ten sam, tylko ma trochę odmienną formę.

A skoro się już te czasy wspomina, takie zdarzenie: Do komisji poborowej armii ochotniczej zgłasza się pewnego dnia wiejski chłopak. Spod Jabłonnej. Ma lat najwyżej piętnaście. Jest zdrożony, ubiór nie świetny: płócienne portki przepasane sznurkiem, także koszula. Poza tym wiecha jasnych włosów trochę nieskładnie nastroszonych na leptynie. Ale najważniejszy to dar, który trzyma kurczowo w rękach: jakaś stara polatana dubeltówka o obciętych lufach i ozdobiona zamiast rzemieniem — kopnym włóknem. Beznadziejny, przedpotopowy gruchot.

— Co to? — pyta oficer.  
— Strzelba.  
— Po co?  
— Tatusz przysyła. Strzelbę i mnie.  
— Dla nas?  
— Aha. Żeby wojować.

Jest cokolwiek zakłopotany. Pociąga kilkakrotnie nosem dla dodania sobie kurażu i przestępuje z bosej nogi na bosą nogę. Wreszcie dośmucha się mileżnia, podrywa się i krzyczy piskliwym głosem:

— Jak strzelba niezdatna to ja zdąży. Pójdę się bić za Polskę!

Jeszcze inny okrusz. To się zdarzyło wśród Polonii na terenie Niemiec. Jakies dwa lata temu w miasteczku, które leży nad rzeką Odrą. Było jakieś polskie zebranie. Wieczorem huczne tany i zabawa. Siedzą sobie dziewczęta i chłopcy polscy i myślą tylko o tym, jakby się najlepiej zabawić, pohulać, pośmiać.

Nagle jeden z obecnych powiada do tej rozbawionej hałastry: — A wiecie wy co?

— No?  
— Tu dawniej była Polska.  
— Gdzie? Tu? Zwariowałeś!  
— Tu. Tu, gdzie dziś tańczym, to polska ziemia.

I wyciąga książkę, stary tom pana Bogusławskiego historii. Poczyna czytać. Muzyka gra. Ale jej dają znak ręką, aby przestała. Powoli wokół czytają-

cego gromadzą się wszyscy, młodzi i starzy. Otaczają ciasnym kołem, zwartą masą i słuchają, słuchają dziejów swego narodu.

Może niedość dokładnie zauważona była przez wszystkich wiadomość, która w zeszłym roku przeszła przez prasę polską. Wiadomość ta opowiadała o starym Kaszubie spod Pucka, o soltysie jednej z tamtejszych wiosek. Pewnego dnia przechodzi listowy i przynosi przekaz z Warszawy na sześćset złotych. Jakies dawne zaległe należności za wykonywanie urzędu soltysa. Umierający starzec podpisał kwit, przyjął pieniądze, a później odezwał się do rodziny:

— Ty żono moja, Zofko, już niewiele potrzebujesz, niedużo ci lat zostało, ty synu i ty córko nie zostajesz po mnie bez niczego. Niewiele tego, ale z głodu nie pomrzecie. Więc pieniądze, które przyszły teraz, ofiarujemy na obronę kraju. Na FON! \*

I jeszcze jeden okrusz, również o starym człowieku. W zeszłym roku na jesieni od strony Sowieców przez zieloną granicę przechodził jakiś chłop. Był bardzo stary, więc mu ciężko przychodziło pelzanie po błotnistej ziemi, ale jakoś udało się. Bolszewicy nie złapali, nie postrzelili. Ujęli dopiero żołnierze

polskiego Kopu.  
— Przyszedłem umrzeć w Polsce — powiada stary.

Widzą — prawda. Ledwo się na nogach trzyma, ma wychudłe oblicze pada już cień śmierci. Odsyłają do wójta najbliższej wioski.

I tu odbywa się ostatni akt życia polskiego chłopca, który ongiś przystał do bolszewików. Poszedł do nich w roku dwudziestym, wrócił teraz. Przemierzył starymi stopami wiele setek kilometrów, był w niezliczonych niebezpieczeństwach, marzył i głodował dla jednej tylko rzeczy — aby móc umrzeć w Polsce, w Ojczyźnie.

Zebrała się u łoża konającego cała wioska. Jakaś baba zapaliła gromnicę. Przybysz leży na łożku, oczy ma przyknięte, porusza wargami. Nagle w wielkiej ciszy odzywają się jego wyraźne słowa:

— W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha... Boże, bądź miłosierny, ziemię rodzinną, przebacz.

Umarł w Polsce.  
\*  
Okrusz, okrusz. Cały chleb składa się z okruszków, gdy je zebrać i ścisnąć mocno w garści.

J. W.

## ZYCIE LITERACKIE

## Życie Cerwantesa

Don Kichot jest jedną z tych niezliczonych kreacji literackich, które tak jak Hamlet, jak Faust, jak Don Juan będą wiecznie żyły i wiecznie będą wzbudzać zainteresowanie. A przecież to co wiemy o jego twórcy, jego rodzicu jest tak skąpe i niedostateczne. Jakże względna jest więc nieśmiertelność: żyje dzieło, a twórca? Twórca ginie coraz bardziej we mgle czasów, zasłaniających epokę, w której żył, i jego własną konkretną postacią. Otóż Cerwantes ożył w swoich realnych wymiarach, dzięki książce Raymonda Recouly pt.: „Życie Cerwantesa”.

Autor nie ograniczył się wyłącznie do życia Cerwantesa, lecz przedstawia także całą epokę panowania Filipa II, analizuje jej wydarzenia i jej ludzi. Był to związek ściśły, organiczny, trudny do pominięcia, gdyż w postaci Don Kichota za pośrednictwem Cerwantesa odzwierciedla się cała Hiszpania XVI wieku. Egzystencja Cerwantesa przetrwała swą ruchliwość i swym bogactwem wyobraźni powieściopisarza. Jako młodzieniec towarzysząc swemu ojcu, bardzo biednemu wędrownemu chirurgowi, obszedł pieszo

całą Hiszpanię. Później jest żołnierzem we Włoszech, bierze udział w bitwie pod Lepanto, gdzie zostaje ranny. Cierpi niedzę szpitali tego czasu, dostaje się do niewoli maurytańskiej. Kilkrotnie usiłuje wydostać się z niej, ale naprzóżno. Dopiero po dziesięciu latach udaje mu się powrócić do kraju, gdzie zawiedziony w swych nadziejach zdobycia sławy, próbuje kariery literackiej, która jednak nie może mu dać utrzymania. Zostaje więc urzędnikiem, Komisarzem żywnościowym, bez ustanku wędruje po Andaluzji, potłukuje się po oberżach, źle przyjmowany przez ludność. Dwa razy zostaje wręczony do więzienia za błędne obliczenie swych rachunków — i właśnie podczas jednego takiego pobytu we więzieniu dojrzał w nim pomysł dzieła, które miało mu w rezultacie przynieść upragnioną sławę, lecz sławę mało lukratywną, ponieważ aż do samego końca życia musiał wciąż dużo pisać, by móc się z czego wyżywić. Z licznych i bogatych doświadczeń Cerwantesa, z jego codziennego kontaktu z ludem hiszpańskim narodziła się epopea o Błędnym Rycerzu, będąca wyrazem walki poezji z rzeczywistością, idealizmu z materią.

## REFLEKSJE PEDAGOGICZNE

## Kultura towarzyska u dzieci

Mamy często to błędne przekonanie, że dzieci „same” nauczą się gdy podrosną, różnych umiejętności życiowych. Wpaja im się zasady etyczne i dba się o to, aby nabyły z czasem wiadomości zawodowych, troskliwie czuwają matki nad nauką szkolną, ale obok tego lekceważą sobie wychowanie towarzyskie. Słyszysz zdanie „ej to jeszcze młode” więc... może być niegrzeczne, albo i niezręczne, nieporadne wobec gości, wobec dalszych członków rodziny.

I często dzieci przeżywają dużo przykrych chwil, zanim doświadczenie własne nauczy je, jak trzeba obcować z ludźmi, jak trzeba zachować się w liczniejszym gronie osób dorosłych, a nawet co robić, w gronie mniej znanych rówieśników. — Rodzice nie zdają sobie sprawy z tych kłopotów dzieci

i w rezultacie podrastające młode pokolenie, nie nauczone kultury towarzyskiej obniża ją i sobie same utrudnia przyszłe życie.

Dlatego to słusznym jest organizowanie w domach prywatnych balików dziecięcych, herbatek dla malców, przyjęć towarzyskich z współudziałem młodzieży, lub wprost dla nich samych. Ale trzeba oczywiście zająć się rozumnie taką domową imprezą. Trzeba nauczyć dzieci, jak mają witać i zabawiać swoich własnych gości, jak im uprzyjemnić pobyt w gościnie, jak dbać o urozmaicenie wieczorku, aby dziecko wcześniej zrozumiało, że nawet z pojęciem zabawy łączą się pewne obowiązki, że nie jest obojętne jak się ktoś zachowuje i jakie czyni na drugich wrażenie. Gdy dzieci oswoją się z „salonem” towarzy-

skim, choćby nim był skromny pokój jadalny, czy pokój dziecięcy, będzie im już o wiele łatwiej obracać się swobodnie na scenie życia, gdzie stosunki towarzyskie często decydują o karierze, o całym normalnym życiu człowieka w społeczności ludzkiej.

Dzieci lubią się przebierać — można i to zamilowanie wykorzystać dla wyrobienia w nich smaku estetycznego. Tak łatwo uszyć w domu oryginalną szatę stylową dla małej damy, czy dla pазia, a dziecko w tym przebraniu z przyjemnością będzie odgrywało rolę uprzejmej gospodyni, grzecznego pana domu. Można je też nauczyć i tańcy stylowych, aby nabrały delikatnych ruchów i zręczności. Wszelkie gry towarzyskie muszą odbywać się w sposób kulturalny, aby zaznaczyła się różnica między domem, a... placem gier, czy podwórkiem.

Kultura towarzyska to ważna umiejętność życiowa, a rodzice, szczególnie matki błędzą poważnie, gdy tego wcześniej nie nauczą swych dzieci.

O.



STYLOWE UBRANIA DLA DZIECI



# Arsenał warszawski

Warszawa, w grudniu.

(r) W trzechsetlecie założenia tego budynku przez Władysława IV dokonano otwarcia odnowionego i do dawnej świetności przywróconego Arsenalu.

Pod datą 1638 roku podaje jedna z konstytucyj<sup>1)</sup> Sejmu Walnego Koronnego postanowienie, aby dawny szpital, przez Stefana Batorego fundowany, na cekhaus obrócić. „I zlecamy urodzonemu Pawłowi Grodzickiemu, aby go reformował, y iak naylepszy Czekauz z niego, kosztem Rzplitej zbudował”.

Uchwalała ta była jednym z dowodów dbałości Władysława IV o tworzenie

je dopiero zaprzęgano. Na pierwszym piętrze cekauzu wielkiego były dwie podłużne sale, przedzielone ścianą, wyładającą akurat nad filarami, wyrastającymi pośrodku parteru. Pomieszczenie od północy zostało rozdzielone na trzy jeszcze pomniejsze izby. Wszędzie tutaj były położone pomosty. Pełno na nich spoczywało broni wszelakiej, jak „muskiety, szyszaki, bandolety, forkiety, zbroje”. Na strychu chowano lonty do armat. W obydwu kortynach: „liny do ciągnięcia dział sporządzone, wagi i orezyki do zprzegania pod działa należące, łańcuchy do spinania wozów”, etc.

Wieżę południowo-zachodnią zajmowały mieszkania armatnich koronnych, południowo-wschodnią miał w swym posiadaniu „ceykmayster abo kontrolleur artilerii”; również i wyżsi oficerowie oraz urzędnicy. Niższe szarże i zwykle pospolitaki (puszkarze wraz ze swą czeladzią i „feyerwerkerowie”) siedzieli na kwaterach w pobliżu zbrojowni. — w mieszkaniach prywatnych.

W architekturze i ogólnym kształcie bryły arsenalu widoczny jest wpływ budownictwa specjalnego (fortyfikacje i zbrojownie) holenderskiego, częściowo włoskiego, jak również i wiele rysów swojszczyzny, z jej wiejską „fortalicją”, polskim dworem obronnym, stawianym w czworokąt, opatrzonym po rogach wieżami strażniczymi. Tutaj renesans w północnej swojej wersji, przelamywał się już w nadciągający z półwyspu Apenińskiego barok.

O tym, jakie zapasy wszelakiego sprzętu wojennego i fortecznego oraz amunicji krył w swych mrocznych głębiach władysławowski arsenał, mówi jedna z ówczesnych zapisek kronikarskich czasu szwedzkiego „potopu”. Dowiadujemy się stamtąd, że okupujący stolicę Carolus Gustavus płakał z radości na widok zasobów warszawskiej zbrojowni, — zwłaszcza „porządnej armatę obaczywszy, ruszył ramionami, głową potrząsnawszy, i Vladislai operam być powiedzianą przez pana Radziejewskiego usłysawszy, zapłakał”.

Późniejsze obleganie Warszawy przez Polaków w małym tylko stopniu uszkodziło Arsenale znajdujący się daleko od głównego teatru walki i linii szwedzkiego oporu: murów obronnych staromiejskich, Krakowskiego Przedmieścia i Pragi. Podupadł za to w późniejszej epoce w miarę, jak i wojsko polskie

chyliło się coraz ku upadkowi. Sobieski odrestaurował go nieco, najeżdźca ze Szwecji — Karol XII poważnie uszkodził. W początku 18-go stulecia uderzenie piorunu wysadziło w jednej z wieżeczek prochy.

Dopiero w w. XVIII armatni koronny Fryderyk Alojzy hr. Brühl zajął się gruntownym jego remontem i przebudową w duchu pałacowego rokoka.

Później pozostawiono budynek w spokoju, aż do czasu, gdy za Insurekcji Kościuszkowskiej Historia poczęła na jego potężnych murach kreślić swoje wyroki. W ten warszawski wielki czwartek, 17 kwietnia 1794 r. Arsenale stał się głównym punktem oporu i dowodzenia w zmaganiu z wrażym okupantem stolicy — i źródłem, skąd ludność staromiejska czerpie broń i amunicję.

W epoce Księstwa Warszawskiego minister wojny, ks. Józef Poniatowski



Podcienia od strony dziedzińca we wschodniej galerii

1830 r., tak opowiada o roli Arsenalu w walkach historyk rewolucyjny, Maurycy Mochnacki:

„...Była wówczas godzina 10-ta wieczorem. Ulice, otaczające dawną zbrojownię Władysława IV, zapchane były tłumami ludu i różnymi oddziałami wojskowymi, które nas (przybyłą Szkołę Podchorążych) witały.”

„...Przy Arsenale były w owej chwili dwie tylko kompanie (pułku) piątego liniowego. Jedną z nich, dowodzoną przez Czarnieckiego, stała na ulicy Przejazd, między pałacem Mostowskich a koszarami gwardii artylerii konnej; druga, pod Lipowskiego, z przeciwnej strony między barierami rajtzu artylerii, a małym placem przy ulicy Nalewki. Stąd działania ich ograniczało się na chwytaniu przez małe oddziały, wysunięte naprzód, oficerów rosyjskich przemyskających się tą stroną (głównie od koszar rosyjskich grenadierów wołyńskich na Dzikiej). Oddziały te wychwytywały żywcem generałów Esakowa i Engelmana, dowódców dwóch pułków pieszych moskiewskich, zranili Gressera, adiutanta W. Księcia, zapchały strażnicę przy Arsenale mnóstwem dostojnych jeńców rosyjskich...”

„...Zapalono wreszcie dom na Nalewkach jako drugie hasło powstania...”

„...Wtedy oddziały polskie wywałyły dębowa bramę zbrojowni, a nie mogąc jej dać rady, wytłamano kraty w oknach. Janusz Woronicz z kominiarszymi wdarł się pierwszy tą drogą do Arsenalu, a za nimi wielu innych, i zaraz poczęto wyrzucać broń na ulicę. Scisk, tłok i krzyk stały się powszechne. Prześliczne sale zbrojowni, które mieściły 36 000 sztuk broni palnej, a 11 000 siecznej, najgustowniej ułożonej, wkrótce były wypróżnione... Broń rozchwytywano i unoszono na wszystkie strony, w czym pomagały bardzo kobiety z najniższej warstwy społeczeństwa pochodzące, a gdy odszukano skafki i nieco prochu, strzelanina na wiat rozpozczęła się na szeroką skalę.”

„...Postanowiono utwierdzić się w tym tu punkcie, bronić się do upadłego, a przede wszystkim utrzymać się w posiadaniu oręża i pieniędzy, tj. Arsenalu i banku.” (ibid.)

Po klęsce rewolucji listopadowej Paskiewicz w dostojnych murach zbrojowni urządził więzienie polityczne. Ta tradycja utrzymała się niemal do ostatnich czasów. Na szczęście niszycielska ręka nie dała rady monumentalnym gmachom.

\* W r. 1935 ostatecznie usunięto stąd więzienie, tzw. „w Arsenale”. Wspólnym wysiłkiem inż. arch. prof. Brunona Zborowskiego oraz początkowo inż. arch. Andrzeja Węgrzeckiego dokonano przebudowy i rekonstrukcji budowli, doprowadzając ją do stanu obecnego.

Dziś Arsenale ma pomieścić Archiwum miejskie i lapidarium starej Warszawy. Tu także znajdują pomieszczenia, na piętach — sale konferencyjne dla zjazdów naukowych, w pierwszym rzędzie historyków — i uczelnia dla naukowców i studentów historii.

Pewne novum architektoniczne stanowi podcienie od strony Nalewek. Nowe są, oczywiście 2 zegary słoneczne po wewnętrznej, od dziedzińca stronie budynków — i wielkie agrafitto na rogu Nalewek i Długiej.

Na dziedzińcu Arsenalu, równym połowie Rynku Staromiejskiego, projektuje się teatr pod gołym niebem; autorów i sztuk klasycznych.

Poblizie Arsenalu, to miejsca wszystko wybitnie historyczne, zwłaszcza związane z epoką Rewolucji listopadowej: dzisiejsza Straż Ogniowa to dawne koszary Artylerii Konnej Gwardii, następnie D. O. K. w dawn. pałacu Mostowskich i inne. Tutaj ma stanąć podobno pomnik Rewolucji listopadowej.

TANISŁAW JÓZEFOWICZ.



Brama Arsenatu od ul. Długiej

polskiej siły zbrojnej na wzór zachodni. Jazdę bowiem mieliśmy w tych czasach świetną, ale trzeba było „armaty”, arsenalów, fortyfikacji, floty wojennej.

Głównym miernikiem królewskim w owych dziełach umacniania obronności kraju stał się pierwszy właśnie generał artylerii, szlachcic podlaski, Paweł Grodzicki, kształcony w sztuce wojennej oraz inżynierstwie w Niderlandach czyli dziś Holandii. On to, na rozkaz Władysława IV pobudował arsenały w Warszawie, Lwowie i Krakowie na cudzoziemską modłę. W Warszawie zaś, dokupiwszy jeszcze od braci Benonów ziemi od istniejącego już placu spod dawnego, Batorowego szpitala wojskowego, założył w r. 1638 fundamenty i wznosił następnie „iak naylepszy Czekhaus”.

Tak więc Arsenale warszawski powstał w latach 1638—1643. Dawna tablica marmurowa nad bramą frontu, z łacińskim napisem, została obecnie zrekonstruowana, a napis na język polski przetłumaczony:

„Gwoli dogodności w czasie wojny i pokoju, a stale ku pożytkowi Rzeczypospolitej, Najjaśniejszy Pan, Władysław IV, Przepotężny Król Polski i Szwedzki, rozkazał Arsenale ten od Fundamentów wzniesić, a wzniesiony — w nowy zasób machin bojowych zaopatrzył, a także tu pamięć na wrogu zdobyte wzbogacił i przyozdobił. Roku Zbawienia 1643.”

Niezmiernie ciekawy dokument, „Opisanie inwentarskie budowania cekauzu warszawskiego”, zrobione z okazji oddawania budynku przez drugiego już starszego nad armatą, Krzysztofa Arciszewskiego jego następcy z r. 1650 Zygmuntowi Przyjemskiemu, daje naszej epoce możność dokładnego odtworzenia wyglądu monumentalnej, renesansowej, choć w północnej odmianie, budowli. Przygodny znów poeta Adam Jerzowski w „Gościńcu abo. opisanie Warszawy” niezbyt składnymi rymami opowiedział, jakie skarby w swym łonie mieścił „Cekauz” ufundowany przez króla Władysława.

Jak więc wyglądał ówczesny Arsenale?

Główna część zabudowań to „Cekauz wielki”. Dolna, sklepiona sala na parterze, o wymiarach 1 000 m kw., tzw. „Działownia”, była podzielona na dwa jakby, nierówne, trakty. Szerszy, od strony podwórca, zastawiony był działami — na węższej stronie położono piramidy i stopy pocisków. Tam także był podręczny jakby składzik prochu. Działła wyciągano jedną z trzech bram na dziedzińiec wewnętrzny. Tam je zaprzęgano, po czym wyjeżdżały bramą południową albo zachodnią. Bywało także, że wytaczano wprost z Działowni przez północne wrota aż pod waly, gdzie

<sup>1)</sup> Patrz: „Archiwum miejskie Warszawy w Arsenale Warszawskim”. Wyd. przez Arch. M. Oprac. Adam W. Englert pptk. S. S., dyr. Archiw. Miejsk. W-wa — 1938. Str. 48.



Sgrafitto (wizerunek Władysława IV) dzieło prof. L. Pekalskiego. Na rogu Nalewek i Długiej

tutaj umieścił Szkołę oficerską artylerijską i inżynierii. Po Kongresie Wiedeńskim znowu odmieniono szatę zewnętrzzną Arsenalu, tym razem w duchu Cesarstwa.

Wcielając się w przywódcę zrywu Podchorążych w noc 29-go listopada

## Dziwy fonochemii

**Jajko „zakrzyczone” na twardo — Wysokie Cis i azotan jodu  
Dźwiękiem sterylizowane mleko i inne „cuda”  
fonochemii**

(r) Ucho ludzkie chwytając dźwięki, których ilość drgań wynosi w dolnej granicy 16 a w górnej 20.000 na sekundę. Dźwięków, leżących poza tymi granicami ucho nie chwytają. Jeśli ilość drgań na sekundę wynosi mniej niż 16, mówimy o infradźwiękach, przy ilości drgań powyżej 20 tysięcy na sekundę mamy do czynienia z ultradźwiękami. Najwyższą, stwierdzoną przy pomocy czułych przyrządów, granicą ultradźwięków jest 100 mln. drgnień na sekundę.

Dzięki wynalazkowi, na który naprowadziło jedno z odkryć wielkiej Polki, Curie-Skłodowskiej, można dziś mechanicznie wytwarzać ultradźwięki.

Ultradźwięki mają, jak się okazało, wielką siłę, przewyższającą siłę wystrzału armatniego. Nie znaczy to jednak że by były głośniejsze. Kiedyś — oczywiście w Ameryce — zrobiono ciekawe doświadczenia. Obok pulpitu przy którym stał skrzypek, ustawiono naczynie z niewielką ilością azotanu jodu. Gdy skrzypek wzięty wysokie Cis, mieszanina eksplodowała. Prowadzone w tym kierunku dalsze próby wykazały, że mocna przy pomocy ultradźwięku oddzielił siarkę od siarkowodoru. To dało początek nowej gałęzi wiedzy, mającej zastosowanie w dziedzinie fizyko-chemii, nazwanej fonochemią.

Doświadczenia uczonych amerykańskich dowiodły, że działając falami ultradźwiękowymi na wodę z żyłkami, można zniszczyć komórki wodorostów, a nawet twory protoplazmatyczne. Biało jajka, poddane działaniu fal dźwiękowych ultrakrótkich, ścina się. Być może więc, że w niedalekiej przyszłości nie będziemy jajek gotowali na twardo, a prosto „zakrzyczymy” je, oczywiście przy pomocy odpowiednich mechanicznych przyrządów, pozwalających na wytwarzanie fal ultradźwiękowych.

Fale takie działają zabójczo nie tylko na pierwotniaki i bakterie, ale nawet na ząby. W przyszłości więc procesy sterylizacyjne mleka czy innych napojów będą przebiegały inaczej niż obecnie. W szerokim zakresie znajduje przy nich zastosowanie „fonochemia”. Może już niedługo

będziemy pili „fonochemicznie” spreparowane mleko. Badania ultradźwięków otworzyły oczy na konieczność zwalczania hałasów w mieście, a zwłaszcza ostrzych tonów, przed którymi człowiek odruchowo broni się, zatykając uszy. Zdjęcia przy pomocy t. zw. lupy czasowej wykazują, że wysokie, zgrzytliwe lub wizzgliwe tony wytwarzają w tkankach pęcherzyki gazowe, które rozrywając się powodują uszkodzenie tkanki.

Fonochemia daje doskonałe rezultaty przy mieszanii płynów, które zwykle nie mieszają się, jak np. woda i benzyna. Złane razem płyny te pozostają oddzielone, łączą się natomiast, gdy podziałać na mieszaninę dźwiękami ultrakrótkimi. Najważniejsze zastosowanie znajdują krótkie fale głosowe w metalurgii i fonochemii. Przy pomocy fal ultradźwiękowych można skutecznie daleko niż promieniami Roentgena wykryć błędy w budowie metali. Ultradźwięki wykazują nawet rysy, których promienie Roentgena nie rejestrują. W przemyśle hutniczym, tak szklarnym, jak i żelaznym, można przy zastosowaniu fal ultradźwiękowych uniknąć błędów stopu. Wytwarzające się przy odlewaniu wewnątrz pęcherzyki znikają pod działaniem fal ultradźwiękowych, dając stopy o idealnej jednolitości i zwiększając tym samym ich trwałość.

Fonochemia święci dziś już swe triumfy nie tylko w metalurgii, przemyśle szklanym itp., ale także dzięki badaniom prowadzonym systematycznie we wrocławskim instytucie technologicznym, również w dziedzinie filmu. Jak wiadomo, światłoczuła warstwa taśmy filmowej pokryta jest bromkiem srebra. Cząsteczki tej masy mają tendencję do skupienia się w jednym miejscu, wskutek czego taśma staje się „gruboziarnista”. Działając na nią ultradźwiękowymi falami uzyskujemy równomierne rozdzielenie się cząsteczek bromku srebra przez co taśma filmowa doskonale reaguje na światło. Nieuchwytnie dla ludzkiego ucha dźwięki kryją nie jedną tajemnicę, którą pochwycić się stara czule ucho badacza zbrojne w odpowiednie instrumenty naukowe.

# Gdy fabryki dymią

W kościołach dzwoniło na południe. Fabryki gwizdały południe, wszędzie widać było, że to południe. Wzdłuż całej ulicy Piotrkowskiej, tego centrum Łodzi, ruch większy jak w ciągu całej doby.

Tramwaje przepelnione, auto sunie za autem, gazeciarka pędzą z południowymi wydawnictwami dzienników, jak gdyby w wyścigu z mechanizmami pojazdów, przebiegają je przy zbiegach ulic, sami mając przystanki nieoznaczone zatrzymując się na skinięcie ręki.

Przechodnie zwarcie posuwają się po chodnikach, śpiesząc z pracy i do pracy, na obiad i na zmianę do fabryk.

Kobieta w chustkę odziana, młoda, z kawałkiem chleba owiniętym w gazetę widocznym z chustki, śpieszy do przystanku tramwajowego. Ogląda się poza siebie czy nie nadchodzi czwórka, widać z dala że jedzie, więc robotnica przyspiesza kroku jak szybki biegacz w pobliżu mety czujący tuż za sobą przeciwnika.

Kobieta jak w biegu z przeszkodami wymija przechodniów śpieszących, podnieconych południem, a dzwonek tramwajowy tuż za nią, dopinguje ją.

— Czwórka — wypowiada w myśli, zeskakuje z chodnika na jezdnię i razem z tramwajem jest na przystanku.

Zdyszana rozgląda się za miejscem by móc usiąść, odpocząć.

— Panno Wando — woła ją inna i usywa się na ławce robiąc miejsce dla jednej osoby.

— Dzień dobry, pani Grzelczak — Wanda siada przy Grzelczakowej — zdążyliśmy na pierwszą? — pyta.

— Zdążyliśmy.

— Człowiek wciąż się śpieszy, zawsze ma tego czasu za mało. Tramwaj zwolnił biegu i wszyscy jadący spozieraają przez okno czy to przystanek.

— Dlaczego tramwaj staje? — mówi Grzelczakowa i pytanie to odzwierciedla się na wszystkich twarzach.

Ulica przepelnia się, tramwaje najechały na tramwaje, auta zbiły się, przechodnie ściśnięci jak na natłoczonej sali i ledwie, ledwie poruszyć się mogą.

W przecznicy więcej ludzi i pojazdów wypłynęło jak przybyło i Piotrkowska, jakby odetchnęła, wszyscy i wszystko znowu widać, że się śpieszy.

Czwórka biegła normalnie i zdenerwowanie ustąpiło, obie kobiety nie spozierały na ulicę i rozmawiały o swoich, zwykłych codziennych sprawach.

— No, rozmówiła się panna Wanda z narzeczonym o weselu? — zapytała Grzelczakowa.

— Rozmawiałam, jutro zaniesiemy na zapowiedzi, a za trzy tygodnie mój ślub.

— To się panna Wanda cieszy...

— Nie wiem albo sobie poprawię, albo pogorszę.

— Nie pogorszy pani, nie, we dwoje zawsze prędzej do czegoś dojdziecie.

— A pani kiedy się wyprowadzi od teściów?

— Już nie długo, jeszcze trochę brakuje nam pieniędzy, ale jak fabryka będzie szła jak idzie, to za jaki miesiąc.

— Mój Boże, u nas w Łodzi, to wszystko od tych fabryk zależy — westchnęła Wanda.

— Ano jak człowiek ma tę robotę i jaki taki zarobek co tydzień...

Tramwaj skręcił z Piotrkowskiej, ale ruch na poprzecznej ulicy nie zmniejszył się, dopiero gdy czwórka dojeżdżała do krańców miasta było coraz mniej samochodów i pieszych, a gdy obie kobiety nie przestając rozmawiać wysiadły na ostatnim przystanku, mogły już iść swobodnie.

Skręciły w boczną ulicę, z której widać już było pola i małe przysadkowe domostwa, ciche i spokojne.

— Co tam tyle ludzi przed bramą naszej fabryki? — mówiła Grzelczakowa.

— Pewno jeszcze nie wpuszczają do roboty — odrzekła Wanda.

— E, nie, nie stali by tak w kupie.

Podeszły pod fabrykę, przed którą falowała masa robotników i robotnic czyniących gwar jakby pszczoły przed ułem po wyrojeniu.

— Co to się stało? — zapytała Grzelczakowa pierwszą z brzegu kobietę — że wszyscy tak razem stoją?

— Na bramie jest ogłoszenie, że druga zmiana cała zredukowana.

— Nas zredukowali? — zapytały Grzelczakowa i Wanda z przestachem w głosie.

— Tak, mamy odrobić dwa tygodnie rzekł ktoś.

— Psiakrew, znowu na zapomogę i nędzę — rzekł drugi.

— Pierwsza zmiana zastrajkowała — mówił trzeci.

— Powiedzieli że nie wyjdą z fabryki póki Zarząd nie cofnie swojego ogłoszenia.

— Mają rację, jak mamy konać z głodu to niech wszyscy konają.

— Wszyscy powinni iść do fabryki.

— Kiedy nas nie chcą już wpuścić.

— To wszyscy do inspektora pracy!

Coraz to ktoś wykrzykiwał lub wypowiedział jakieś zdanie. Fabryka poza parkanem stała milcząca i głucha. Robotnicy stali aż do wieczora przed bramą i po jednym, po dwoje, troje rozchodzili się do domów.

Wanda wracała z Grzelczakową. Obie kobiety były jak strute, zniechęcone, zrozumniałe.

— I jak tu robotnik może o czymkolwiek pomyśleć — mówiła Grzelczakowa — tak się cieszyłam, że sobie wezmę mieszkanie bo na kupie z teściami nie mogę już wytrzymać, a teraz... Chłop nie robi, na zapomogę i ja też będę... i nie wiem czy my się kiedy od starych wyprowadzimy; nie wiem nawet jak mam powiedzieć w domu, że mnie zredukowali, jakie się piekło zrobi...

— Mnie głowa tak rozboleła, że ledwie idę — skarżyła się Wanda — mam wesele... żyć się nie chce.

Rozstały się. Wanda wróciła do domu i że nikogo w mieszkaniu nie zastała wyszła przed kamienicę, by poczekać aż ktoś z domowników nadejdzie.

Zmartwioną ujrzał sklepikarz wytknawszy głowę ze sklepu.

— Co panna Wanda chora? — zapytał — taka jakaś pani nieswoja i tak wcześniej z fabryki?

— Wolałbym być chora, fabrykę zamknęli.

— Taak?

— Tak.

— Psiakrew.

— A czego pan się przejmuje?

— Panno Wando, jako czego, przecież sklep gorzej pójdzie, połowa ludzi co u mnie kupują w waszej fabryce robi.

Nadeszli i inni ludzie i wtarli się do rozmowy.

— Oj to prawda — mówił ktoś — jak fabrykę zamykają to nie tylko robotnicy się martwią, ale cała ta dzielnica. Mar-

twią się sklepikarze, rzemieślnicy i wszyscy.

— Prawda — przyświadczał sklepikarz — w Łodzi to już tak jest, że wszyscy zależni są od fabryk.

— Jak we wojnę fabryki stały, to prawie wszyscy ludzie nie mieli z czego żyć, a połowa musiała z Łodzi wyjechać.

— Co to panna Rosicką wypuścili z fabryki? — wykrzyknęła naraz Wanda do nadchodzącej zdala kobiety, a wszyscy spojrzeli w jej stronę.

— Wyszliśmy — odpowiadała Rosicka — Dyrekcja zgodziła się pędzić fabrykę przez trzy dni w tygodniu na obie zmiany.

Wanda odetchnęła, głowa ją przestała boleć i wszyscy ludzie przed kamienicą zebrani poczęli głośniejsze mówić jak gdyby na nich padły jakieś niewidzialne promienie ożywe.

Nazajutrz w południe Wanda z Grzelczakową znowu jechały razem do roboty.

— Panno Wando — mówiła Grzelczakowa — jak się dowiedziałam, że chociaż na trzy dni, ale będziemy robiły to tak się ucieszyłam, że ani nie wiem co tam w domu na mnie mrzczeli. W życiu sobie przyskapię, ale własne mieszkanie będę miała.

— A ja z moim narzeczonym umówiłam się, że zrobimy akromniejsze wesele i pobierzemy się i już we dwoje dalej będziemy się martwić.

Wysiadły z tramwaju, stanęły przy maszynach i tak zawzięcie pracowały, tak około maszyn chodziły jakby zagubione je teraz znalazły i bały się znowu stracić.

## Na hiszpańskim froncie



Wykończanie czerwonego potwora

## Zjazd delegatów Związku Katolickich Radiosłuchaczy

Wczoraj zakończył swe dwudniowe obrady w Poznaniu I. Ogólnopolski Zjazd Delegatów Związku Katolickich Radiosłuchaczy.

W czwartek, dnia 5 bm. odbyło się w siedzibie klubu „Roma” zebranie porozumiewawcze delegatów, później zaś herbatka towarzyska w sali malinowej hotelu „Bazar”.

W piątek o godz. 10.15 ks. prof. H. Weryński odprawił na intencję zjazdu mszę św. w Złotej Kaplicy w katedrze. Otwarcie obrad zjazdowych wobec przybyłych delegatów z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Katowic,

Lwowa, Łomży, Włocławka, Bydgoszczy, Grudziądza i innych miast nastąpiło o godz. 12.15 w sali św. Marcina.

Obrady zagal prezesa okręgu poznańskiego Zw. Kat. Radiosłuchaczy, adw. dr T. Ereciński, po czym powołano na przewodniczącego zjazdu adw. Dziembowski, prezesa Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej. Z kolei krótkie przemówienie powitalne wygłosił ks. dyr. Marlewski imieniem J. Em. ks. Prymasa Hłonda, dr Nowicki w imieniu Zarządu Miejskiego i ks. dyr. Milik imieniem Wielkopolskiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kra-

### Nowe książki

#### Oko w oko ze śmiercią

Maria Glinczanka

Pod takim tytułem ukazała się nakładem Księgarni św. Wojciecha (Poznań 1938) nowa publikacja o charakterze wspomnień Marii Glinczanki.

Wspomnienia Glinczanki mają niewątpliwie swoją własną i odrębną fizjonomię na tle, szeroko już dziś rozbudowanej literatury o „raju” bolszewickim, co szczególnie wyraża się w pewnej swoistej postawie wobec takiego kompleksu polityczno-społecznego jakim są Sowiety i w strukturze samej płaszczyzny, na jakiej autorka odświeża zagubione w pamięci zdarzenia.

Dotychczasowe publikacje z tej dziedziny miały raczej na celu dosadne podkreślenie zjawiska „bolszewizm” i jego aparatury, wyudatnienie na tle zbitwiałego życia, grozy i postrachu więzień, obozów koncentracyjnych itd. Rzecz jasna w tym kierunku idąc posługiwano się dokumentami namacalnymi, przedstawiając je bez komentarzy czytelnikowi do osądzenia.

Autorka „Wspomnień” wywołując przed nami wizje minionych dni w bolszewicki raj, nie zatracza się w gromadzeniu

potwornych scen i postaci, lecz notuje na marginesie każdego ze zdarzeń, mniej lub więcej wytrącających z równowagi, stany psychiczne swoje, przyjaciół i przyjaciół — więźniów. Kreuje obraz słowny reakcji poszczególnych indywidualności odsłaniając tym samym świat z tamtej strony przeżycie zdarzeń w obrębie zamkniętych, psychicznie osobowości.

I rzecz znamienita, że ta młodzieńca patriotka „kobieta z wdzięków a bohater z ducha” i jej najbliższe otoczenie przyjaciół, potrafiła wytworzyć znośną a nawet niekiedy wcale pogodną atmosferę w więzieniu. Zyskuje to, dzięki pewnej postawie duchowej, pewnej niesychanie szlachetnej i zdrowej prężności woli, głęboko pojętej miłości Ojczyzny, świadomości że „My wszyscy reprezentujemy nasz kraj w tej grze” (R. C. Sheriff), w walce o nowe prawo, o naszą postawę ideową, o prestiż narodu, który autorka reprezentowała.

W skromnych tych Wspomnieniach, nie ma bynajmniej tendencji do odsonięcia czegoś rewelacyjnego, czegoś co by swą grozą emocjonowało czytelnika; chodzi autorce o utrwalenie zdarzeń, które wywarły ogromny wpływ na rozwój osobowości, jej — przeciętnego powiedzmy bohatera, którego treści wewnętrzne narastają proporcjonalnie do maksymy że „ten, kto poznał

ju. Po odczytaniu przez dyr. Bukowskiego nadesłanych na zjazd życzeń, ks. prof. H. Weryński wygłosił referat na temat: „Cele i zadania Związku Katolickich Radiosłuchaczy”.

W godzinach popołudniowych odbyły się w sali św. Marcina wewnętrzne obrady zjazdu, którym przewodnił ks. prof. Weryński. Referat o wytycznych na najbliższą przyszłość wygłosił dyr. Bukowski z Warszawy. Nad referatem wywijała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: ks. poseł Padacz, ks. dyr. Marlewski, ks. dyr. Becker z Włocławka, ks. dr Gładysz, adw. Guertler i inni. W wyniku

dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucji. Między innymi zjazd uchwalili podziękowanie dla episkopatu polskiego za życzliwe ustosunkowanie się do akcji Związku Katolickich Radiosłuchaczy i popieranie jej, zgłoszenie organizacji jako pomocniczej do Akcji Katolickiej, dalej postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich katolików o wstępowanie do Związku jako organizacji ściśle katolickiej. Zjazd zaznaczył w jednej ze swych uchwał, że Związek Katolickich Radiosłuchaczy jest organizacją wyznaniową, czym m. i. różni się od Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, organizacji pozawyznaniowej.

Sprawozdanie z działalności Związku złożył o. Muskała z Krakowa, po czym ks. prof. Weryński omówił sprawę drobnych poprawek do statutu. — Wysuniętą kwestię przeniesienia siedziby zarządu głównego z Krakowa do Poznania przekazano do rozstrzygnięcia zarządowi.

Następnie dokonano wyborów władz Związku. Do zarządu głównego weszli: hr Tarnowski z Krakowa — prezes, ks. prof. Weryński z Krakowa i dyr. Bukowski z Warszawy — wiceprzewodniczący, pani Siess (Kraków) — sekretarka, pani Kunze (Kraków) skarbniczka. Z Poznania powołano do zarządu ks. dra Gładysza, ks. posła Padacza, dra Ochanowicza i dyr. Górnickiego. Do komisji rewizyjnej wybrano z Poznania dyr. Grandkowskiego, ks. dra Klimkiewicza i dra Wrzosek-Krakowiecką.

Zebranie uchwaliło urządzić następny zjazd w Katowicach.

### Komunikat meteorologiczny

Stan pogody w Polsce dziś o godz. 7 rano:

Dzisiaj rano było w Polsce pochmurno z przejaśnieniami na Pomorzu. Na południu kraju padał śnieg. Temperatura o godz. 7 wynosiła około 2 st. w środku kraju i na wybrzeżu, poza tym wahała się od — 2 st. do — 7 st. Wysoce w górach było od — 13 st. w Tatrach do — 8 st. w Karpatach Wschodnich. W znacznej części kraju wystąpiły w ciągu doby ub. stałe opady. Grubość warstwy śniegu nie ulega większym zmianom. Na stacjach górskich zanotowano: Wisła, Zakopane i Szczawnica po 37 cm, Babia Góra 50, Hala Gasienicowa 40, Kasprowy Wierch 78, Krynicka 22, Sianki 20, Ślasko 25, Worochta 10, Pop Iwan 20, Zaroślak 60.

W Warszawie o godz. 11 zanotowano: ciśnienie 756,2 mm, temperaturę 6,1 st., wilgotność 95 pct i umiarkowany wiatr zachodni przy pochmurnym niebie.

### PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 8 BM.

Chmurno z roz pogodzeniami przy umiarkowanym wietrze z północnego zachodu. Na południu miejscami śnieg. Temperatura w ciągu dnia na nizinach ok. — 5 st., w górach dość silny mróz (do — 15 st.).

wszelką nędzę i niedolę ludzką poznaje naprawdę życie i jego głębie”, a zatem nie może uznawać systemu, którego hasłem jest „zniszczenie”.

Wspomnienia, to raczej impresja głęboko przeżytych zdarzeń, to obrazy sowieckiej rzeczywistości, widziane poprzez mocarne dusze, dusze nieskazitelne, brutalnie wtłoczone w schorzały, sztucznie spreparowany, owrzodzony zdyskwalifikowaną moralnością organizm społeczny, to reakcja na konstrukcję i koloryt obrazu szkieletowanego skrwawioną ręką. Jej wszechwładność jest wymagowana, wyolbrzymiona. Terroryzm przesycający całość życia, przestał być skuteczną bronią w walce z „opornymi”, bowiem obcowanie ze śmiercią, zbliża do niej. Bycie na granicy życia i śmierci, niemalże pojednanie z ostatnią, w obronie swych wartości wewnętrznych, to fundament moralny, trwały i niewzruszony.

Na tej właśnie płaszczyźnie autorka rozwija swoją postawę z którą zapewne każdy czytelnik zgodzi się całkowicie. Książka napisana jest potoczystym językiem, z żywocią wprost młodzieńczą, z umiarem, i swobodą, a dodajmy, że zawiera niezmiernie cenny materiał moralny a będziemy mieli to, co każdego winno zachęcić do przeczytania książki — aktualne.

# SPORT

## Zakończenie turnieju hokejowego w Krynicy

Reprezentacja akademicka pokonała Krynice, a lwowska Pogoń zremisowała z mistrzem Rumunii

Krynica. W przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy padły dwa rozstrzygające wyniki.

Mianowicie w pierwszym meczu reprezentacja akademicka Polski pokonała zespół Krynicy 3:0 (1:0, 0:0, 2:0). Mecz był na ogół nieciekawym, bez emocjonujących sytuacji. Dopiero w trzeciej tercji kryniczanie przyszedli do ataku, lecz zamiast wyrównać wynik, sami stracili jeszcze 2 bramki. Punkty dla akademików zdobyli: w pierwszej tercji z zamieszania podbramkowego Firlik. Tenże zawodnik w trzeciej tercji wykorzystał przytomnie wybieg bramkarza kryniczana, strzelając drugą bramkę, a Dolecki dalekim strzałem trzecią.

W drugim meczu Pogoń (Lwów) niespodziewanie uzyskała wynik remisowy z mistrzem Rumunii, Telephon Club Romana 0:0.

W piątek, w ostatnim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy, rozegrano dwa spotkania. Oba wyniki miały decydujące znaczenie dla tabeli.

Wobec szczerze zapelnionej widowni (ok. 3000 widzów) odbył się mecz reprezentacji AZS-ów z Pogonią lwowską, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:1, 1:1, 1:0).

Akademicy wystąpili bez Ludwiczaka, którego zastąpił Bielawski. Początkowo znaczna przewaga Pogoni, która, mimo wielu pomyślnych sytuacji podbramkowych, zdobyła zaledwie jedną bramkę przez Korzeniowskiego, strzałem z połowy boiska.

W drugiej tercji dalsza przewaga Pogoni, mimo to akademikom udaje się wyrównać ze strzału Rozbickiego. W chwili potem Pogoń wykorzystuje zamieszanie pod bramką akademików, Korzeniowski wypycha krążek do bramki i Pogoń prowadzi 2:1.

W trzeciej tercji gra była bardzo szybka. Akademicy w tercji tej zdobyli jedną

bramkę przez Rozbickiego po kombinacji z Zielińskim i ustalili remisowy wynik meczu.

Mecz ten zdecydował, że akademicy po 8 latach przerwy zdobyli ponownie tytuł

## O mistrzostwo ligi hokejowej

Poconia (Warszawa) — AZS (Poznań)  
Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo ligi hokejowej odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 12 na slizgawce AZS, ul. Noskowskiego 4. Barw AZS bronić będą: Stogowski, Muszyński, Warwiński, Stapi, Firlik, Patrzykont i młodzi gracze jak Prus, Narkiewicz i Cyganski. W barwach Polonii wystąpi Krygier, Materski i inni.

Dab — Cracovia 2:0 (0:0, 0:0, 2:0)  
W piątek rozegrano został w Katowicach mecz hokeja lodowego o mistrzostwo ligi pomiędzy Cracovią a Dabem, zakończony niespodziewanym zwycięstwem Dabu w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Cracovia wystąpiła bez Kowalskiego i Marchewy, grała na ogół słabo, znacznie słabiej niż w poprzednich meczach. Najlepszy gracz Cracovii Wolkowski zawiódł. Na wysokości zadania stanął w pierwszym rzędzie Maciejko oraz Kasprzak w obronie, reszta drużyny przeciętna.

Najlepszym punktem Dabu był Burda, inicjator wszystkich akcji swojej drużyny oraz najlepszy gracz na lodzie. Ponadto wyróżnił się Kasprzak.

Gra rozpoczęła w słabym tempie. Pierwsza tercja była anemiczna i nieciekawa. W drugiej tempo gry wzrosło. Dab przeszedł do generalnego ataku i zmusił Cracovię do obrony nieustannej. W tym okresie gry napastnicy Dabu zmarnowali szereg doskonałych pozycji. Cracovia również nie wyszła, nielicznych zresztą, okazji do zdobycia bramki.

W trzeciej tercji Dab nadal przeważał. W 3 minucie Burda po wspaniałej solowej akcji zdobył pierwszy punkt dla drużyny katowickiej. W chwili później ten sam gracz strzelił z daleka i celnie, lokując krążek po raz drugi w bramce Cracovii. Kilka dalszych ataków Dabu zostało niewykorzystanych.

Zwycięstwo Dabu powitała 5-cio tysięczna publiczność z entuzjazmem.

Sędziowali pp. Kuchar i Sawaryn, bardzo obiektywnie, nie dopuszczając od początku do ostrej gry.

Czarni (Lwów) — Warszawianka 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)  
W piątek rozegrano we Lwowie mecz hoke-

mistrza Krynicy w konkurencji międzynarodowej.

W drugim meczu zespół Krynicy pokonał po pięknej grze drużynę S. T. C. Budapeszt 1:0. Jedyna bramka meczu padła w drugiej tercji. Drugiej bramki, strzelonej dla Krynicy, sędziowie nie uznali.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się następująco:

	pkt	st.	br.
1) Akad. Reprezentacja Polski	5	9:4	
2) F. T. Budapeszt	4	5:5	
3) Pogoń Lwów	4	5:6	
4) Krynica	4	5:7	
5) Telephon Club Rom. Bukareszt	3	4:6	

owy o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką i Czarnymi. Zwycięzcy drużyna lwowska 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Czarnych zdobyli Jurkowski i Czyszewski, dla Warszawianki — Werner.

Przez cały czas meczu walka była zaciekła i ostra, niejednokrotnie dochodziło do kontuzji i wykluźzeń graczy. Szczególnie ostro, a nawet chwilkowo brutalnie, grała obrona Warszawianki, a szczególnie Werner, który w ostatniej tercji dwukrotnie znalazł się poza torem.

Ognisko (Wilno) — LKS 5:2 (3:0, 0:1, 2:1)  
Wczoraj na lodowisku Łódzkiego KS odbyło się spotkanie hokejowe pomiędzy drużynami LKS i KPW Ognisko (Wilno). Zwyciężyli wilnianie 5:2 (3:0, 0:1, 2:1).

Spotkanie prowadzone było w szybkim tempie. Zespół Ogniska grał bardzo ładnie i skutecznie, mając najlepszych graczy w bramkarzu Wigurze, Godlewskim i Kelmie i Ginterze. W LKS najlepszym hokeistą był Król, najszybszy gracz na lodowisku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ginter (3) i Kelm (2). Dla LKS — Król i Zaleski. W ostatniej tercji został poważnie kontuzjowany krakusiem w twarz Rusinkiewicz z LKS. Widzów 600 osób.

Lekka atletyka  
W Toruniu odbyło się w piątek spotkanie w siatkówce pomiędzy reprezentacją przedolimpijskiego obozu skoczków lekkoatletycznych a KPW Pomorzania, który zwyciężył w stosunku 2:1.

Upadek lekkoatletyki w Krakowie. Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wydał drukiem roczne sprawozdanie z działalności zarządu, ilustrujące stan organizacyjny i sportowy krakowskiej lekkiej atletyki za sezon ubiegły.

Z ośmiu klubów znajdujących się w Krakowie tylko Cracovia i Legia przejawiały żywotność. Cracovia dzięki swym czołowym reprezentacyjnym zawodnikom jak: Soldan, Garbuszewski i Fialka, którzy stanowią trzon drużyny. Wydatna poprawę wykazała krakowska Le-

gia w sekcji pań, z których kilka zapowiada się obiecująco.

Jeśli idzie o porównanie stanu lekkiej atletyki Krakowa w chwili obecnej z rozkwitem jej w latach 1928 — 39, to daje ono obraz upadku tej gałęzi sportu na terenie Krakowa, gdyż poza trzema asami nie wybił się nikt z młodego narybku.

Warunkiem poprawy sytuacji i wyprowadzenia lekkiej atletyki krakowskiej z zastojów jest fachowy trener i częstsze imprezy na pięknym stadionie sportowym, jaki jest do dyspozycji w Miejskim Parku Sportowym.

### Hokej na lodzie

14 państw w Zurychu. W turnieju o mistrzostwo Europy i świata, jaki rozegrany zostanie w Zurychu, startować będzie ostatecznie 14 państw, a mianowicie:

Polska, Szwajcaria, Stany Zjedn., Kanada, Niemcy, Anglia, Czecho-Słowacja, Włochy, Holandia, Szwecja, Węgry, Finlandia, Lotwa, i Jugosławia.

### Piłka ręczna

O mistrzostwo Pomorza w koszykówce męskiej odbyły się w piątek w Toruniu dwa spotkania: WKS Sep (Toruń) — Sokół III (Grudziądz) 32:20, Sokół III (Gr.) — Pomorzanie (Toruń) 41:23.

W spotkaniu o wejście do klasy A gdyńskie KPW pokonało drużynę HKS Toruń w stosunku 37:35.

### Pięściarstwo

Amsterdam — Bydgoszcz. W dniu 17 bm. w Bydgoszczy odbędzie się międzynarodowe spotkanie pomiędzy reprezentacjami Amsterdamu i Bydgoszczy.

Drużyna Amsterdamu wystąpi w tym samym składzie, co reprezentacja Holandii w dn. 15 bm. w Warszawie. Drużyna Bydgoszczy oparta będzie na zawodnikach Astorii, KPW i Sokola.

W Bydgoszczy Sokół niespodziewanie pokonał Astorię 11:5. W sali Sokolki w Bydgoszczy odbyło się w święto Trzech Króli ciekawe spotkanie pięściarskie pomiędzy miejscowymi rywalami, Sokółem i Astorią. Spotkanie zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Sokola w stosunku 11:5.

### Przed olimpiadą

20 państw już zgłoszonych do Igrzysk Olimpijskich 1940 roku. Organizacyjny komitet Igrzysk Olimpijskich 1940 roku w Helsinkach zarejestrował oficjalne zgłoszenia 20 państw, a mianowicie:

Belgia, Costarica, Dania, Niemcy, Grecja, Anglia, Haiti, Holandia, Włochy, Jugosławia, Liechtenstein, Luxemburg, Norwegia, Palestyna, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czecho-Słowacja oraz Finlandia.

### Tenis

Bawarowski i Jedrzejowska zgłoszeni zostali do zimowych mistrzostw Niemiec, które odbędą się w dniach od 16 do 22 bm. w Bremie, w hali krytej.

**Stanisław Włoszkiewicz**  
urzędnik Izby Skarbowej w Poznaniu.  
przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 8. bm. o godz. 15.15 z kosmiczną omentarza parafii Matki Boskiej Bolesnej w Górczynie. z 10.029  
W nientulonym żalu i smutku pograżeni żona z synami i rodzina.  
Poznań.

**Bizuteria**  
artystyczna  
Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO  
Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1  
Sklep bogato zaopatrzony, reperacja zegarków i biżuterii.  
Kupuje stare złoto.

**MEBLE**  
komplety i pojedyncze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia  
**F. STUS-Łódź**  
Brzezińska 40  
n 19 118

egzyst. **KURSY** od 1892 r.  
kroju, szycia i modelowania  
**„JÓZEFINA“**  
Łódź, ul. Piotrkowska 163  
Krój damski, dziecięcy, bielizniarstwo, szycie, przy mierzanie. Kursy wieczorowe i pośpiessne dla przyjezdnych. Po ukończeniu — świadectwa. n 4978

**PONCZOCHY** DAMSKIE I MĘSKIE  
w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.  
poleca P. T. Kupcom  
**EDWARD GŁOWACKI, Łódź,**  
N 04 ul. Piotrkowska nr. 102.

**Skład Bławatów i Galanterii W. CZIDEL,**  
Łódź, ulica Piotrkowska 286 — telefon 260-53  
poleca w dużym wyborze: jedwabie gładkie i deseniowe, wełny na płaszcze, kostiumy i suknie, towary białe: pościelowe, stołowe, bielizniane, koronki na suknie, siatki na firanki i kapy, gobeliny dekoracyjne, bielizna damska i męska, pończochy, rękawiczki itp. N 5001  
Wszystko w dobrym gatunku. Ceny niskie.

**NERWOL**  
CHEMIA DR. FRANZOSA  
NACIERANIE  
STOSUJE SIĘ PRZY:  
**REUMATYZMIE**  
KLUCIEM Z POWODU PRZEZIĘBIENIA  
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.  
DO MABYCIA W APTEKACH  
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ  
**APTEKA MIKOŁASCHA**  
LWÓW KOPERNIKA 1

**PIERWSZA W POLSCE FABRYKA APARATÓW RADIOWYCH DO SAMOCHODÓW**  
poszukuje  
**PRZEDSTAWICIELA.**  
Oferty sub. „WANAD“, Warszawa 28.

**Obrączki ślubne i wszelką biżuterię zegary, zegarki i platery poleca**  
N 05 **W. Szymański**  
Łódź, ul. Główna 41 tel. 132-24

**M. Molicki i S-ka** Poznań, św. Marcin 50 telefon 41-43  
poleca: metale blachy, armaturę, żeliwa pasy i t. d. oraz własne odlewy żelwne i metalowe

**Wytwórnia bielizny trykotowej HENRYK KLIMCZAK**  
Łódź, Ceglana 6 (przy Bałuckim rynku) tel. 260-03  
Wykonuje: bieliznę damską, męską i dziecięcą, jedwabne i ciepłą oraz kostiumy sportowe i narciarską N 06

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.  
Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

**1. DOMY-PARCELE**  
**Dom**  
czynszowo-handlowy w centrum Bydgoszczy na sprzedaż. Czynsz roczny 13 680, cena 195 000. w tym 40 000 amortyzacja długoterminowa. Bydgoszcz. Ks. Markwarta 22. m. 3. zdg 34 073/4  
**Posiadłość**  
w mniejszym miasteczku. zabudowania, ogród i roli 17 morg do sprzedania. Zgłoszenia pisemnie do Oredownika. Poznań N 5 111  
**2. PIENIĄDZ**  
**Wypożyczę**  
2000.— za otrzymanie pracy lub współnictwo. Oferty Oredownik. Poznań zd 34 061.

**Za**  
wypożyczenie 1.000 dam wysoki procent, gwarancja, parcela — 2.500.— Zgłoszenia Oredownik — Poznań zd 33 898  
**8 000.—**  
poszukuje 1 hipoteki, dom piętrowy, rynek, interes, wysoki procent. Oferty Oredownik — Poznań zd 33 896  
**6. OZENKI**  
**Kawaler**  
lat 27. solidny, mający restaurację ożeni się z panną nie starszą od siebie, najchętniej obywatelką z składem restauracyjnym. — gotówka 2-3 tys. zł, dla wspólnego dobra. Łaskawe zgłoszenia kierować do Oredownika. Nowy Sącz. N 5036

**Trzydziestopięcioletnia**  
niebrzydka, niebiedna pozna stosownego pana. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań N 5017  
**Podmistrz**  
murarski nieruchomością poszukuje żony gotówka. Szczegółowe oferty Oredownik, Poznań zd 32 781  
**Właściciel**  
nieruchomości poszukuje żony do lat czterdziestu. Posag pożądan. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 502  
**Przystojna**  
gospodarna ożeni się, wdowcy nie wykluczeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 062

**Dwudziestopięcioletnia**  
wysoka, skromna, wyprawa, posubi szlachetnego. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 045  
**Panna**  
lat 27. ładna, posiadająca nieruchomością poszukuje kowalsko-słusarski poszukuje dzielnego fachowca z cośkolwiek gotówka — celu matrymonialnym. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 036  
**Brunetka**  
lat 46. 2.000 gotówki wyjdzie za mąż. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 106  
**Przystojna**  
wdowa 38. mieszkaniec pozna pana na posiadzie celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 236

**Znudzony**  
samotnością kawaler, 46. kupiec samodzielnym, własne mieszkanie, ożeni się zdecydowanie. Łaskawe wyszczególnić zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 34 216/17  
**Panna**  
po trzydziestce, posiada małe przedsiębiorstwo handlowe i mieszkanie pragnie wyjść za mąż za uczciwego do lat 45. Inwalidzi wojenni mile widziani. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 079  
**Emeryt**  
wdowiec bezdzietny. lat 56. posiadający nieruchomością 35 000 zł. ożeni się z starszą panną lub bezdzietną wdową. Majątek konieczny. Poważne zgłoszenia kierować do Oredownika. Poznań zd 34 274

**Dla**  
koleżanki czterdziestolietniej — przystojnej, poważnej szukam męża. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 032  
**Przystojna**  
wesola z ziemiaństwem pozna przyjaciela. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 209  
**Pani**  
z mieszkaniem posłubi starszego pana stanowisku. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 181  
**Panna**  
29. zaprowadzone rzeźnictwo wyjdzie za mąż. mają gotówka. — Oferty Oredownik, Poznań zd 34 224

**Wdowiec**  
lat 47. poszukuje panny lub wdowy z gotówką do interesu celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 280

**Rolnik Amerykanin**  
kawaler, po trzydziestce, przyzwoity, wysportowany, zdrowo (wyrbitnie świeżej cerze) bez nalogów, wykształcenie średnie, zna angielski, niemiecki, hiszpański, poszukuje młodej przystojnej żony (lub współżycielki), samodzielnej właścicielki większego gospodarstwa poznańskiego, do którego wniesie on 15 000.— gotówka, 8 tys. drzewek brzozywiniowych i 25 000.— winorośli zimotrwałych (za parę lat wartość plonu rocznie co najmniej 50 000.— złotych). Łaskawe oferty (z fotografią do zwrotu) adresować: Skrzynka pocztowa 300 Warszawa 1. zd 34 261

**7. SPRZEDAŻ**

**Sprzedam**  
z powodu wyjazdu sklep galanterijny, dobrze prosperujący, w dobrym punkcie, w Kaliszu, ul. 6-go Sierpnia Nr. 9. N 5087

**Wysylam**  
własnego wyrobu czapki, kapelusze, Hurt, Stachlewski, Zgierz, Zielona 5. n 5139

**Sklep**  
kolonialno spożywczy — centrum Krakowa sprzedam. Wiadomość Kraków. Biuro H. Weiss, Rynek 23. n 5140

Z powodu starości mistrza jest na sprzedaż od 20-letni lat dobrze prosperująca na 6-10 ludzi duża **ślusarnia budowlana** i maszyn rolniczych na silę elektryczną z aparatem do spawania metali tokarka sztanca i wszelkimi narzędziami; w mieście powiatowym Wlkp. Ubikacja warsztat w mieszkaniu za dzierżawą. Oferty Oredownik — Poznań zd 31 192

Z powodu zgonu właściciela, do brze zaprowadzony **skład papieru** na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 002

**Dürkopp**  
wszelkie specjalne do fabrykacji bielizny, konfekcji, trykotażu. Reprezentacja Gierczyński, Poznań, św. Marcina 13. dg 4 261

**Budynki**  
szkolne, gospodarcze, 4 pokoje kuchnia, duża sala oraz 1 hektar ziemi w pięknej okolicy, w okolicy lasowej, nad Wartą, 3 km. stacja kolejowa, korzystnie zaraz na sprzedaż. Oferty przesyłać Zarząd Gminny Wróblewo, pow. Szamotuły. n 4 237

**Skład**  
towary krótkie, artykuły męskie centrum, duże, powiatowe, garnizonowe miasto. Powód wyjazd. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 010

**2 000 samochodów**  
rozbranych. Zestawy do trójcei konnej na oponach detych używane części, naitanie. „Autoskład” Poznań, Dąbrowskiego 89 telefon 55 14. d 517/18

**Dla Pantoflarzy**  
oddam kilkaset par drewna pantoflarskiego ręcznie obrabionego (tacha) bez obicia. Oferty kierować do Oredownika, pod zd 33 912

**10. MAJĄTKI**

**152**  
pszenno - żytniej, inwentarzami, nadkompletne, korzystnie sprzedam, hipoteca do przejęcia, Lisiecki, Strzawo, poczta Dobrzyca. zd 34 262

**11. KUPNA**

**Drogerię**  
na prowincji większym mieście kupię. Zgłoszenia Agencja Oredownika, Chodzież. Ng 5956

**18. DZIERŻAWY**

**Rzeźnictwo**  
z całkowitym urządzeniem, przy ruchliwej ulicy wydzierżawię. — Oferty Oredownik, Poznań N 5007

**Dobra egzystencja**  
większy obiekt handlowy po gruntownym remoncie, 2 składy piekarnia, odpowiednia ilość gólkaczy mieszkalnych, budynki gospodarcze laka, ogród w Parzęczewie, powiatu kosciańskiego, gdzie kościół, szkoła, dwór na korzystnych warunkach w całości, lub częściowo

**zaraz do wydzierżawienia**  
Oferty do Oredownika, Poznań N 5057

**Poszukuje**  
sklepu spożywczego gościca na wsi, dobra okolica od zaraz. Pośrednicy wykluczeni, Oferty Oredownik, Poznań zd 33 834

**Willa**  
siedmiopokojowa w Solaczu — ogrodem, od kwietnia. — Oferty Oredownik, Poznań zd 33 877

**Skład**  
obuwiczny, 20 lat zaprowadzony, tanio wydzierżawię. Kórnik, Rynek 134. N 5048

**Piekarnię**  
poszukuje celem dzierżawy — wprost od właściciela. Edmund Rybak, Peckowo, poczta Drawski Młyn, pow. Czarnków. N 5097

**23. ROZMAITE**  
**Dziewczynkę**  
przyjme od 1 do 4 lat na własność. Oferty pod „Dziecko” — Oredownika, Łódź. N 5 023

**24. NAUKA**  
**„Buchalteryjne**  
Współczesne Wykłady — Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. T 51

**Lokaj**  
ogrodnik, bartnik, lub sam lokaj lat 33, żonaty, 1 dziecko, bez nalogów, w obecnej posiadce 10 lat szuka posady od 1 kwietnia 1939 r. znam wszelkie czynności wchodzące w ten zakres. Łaskawe zgłoszenia Wojciechowski, Podlesie Kościelne, poczta Młociszewo pow. Wągrowiec. zdg 32 986

**27. WOLNE MIEJSCA**

**Akwizytor**  
inteligentny, wymowny do przyjmowania prenumerat z premiami, poczynnego pisma potrzebny. Wiadomość Oredownik, Łódź — Piotrkowska 91. N 5021

**Przedstawiciele**  
potrzebni na większe miasta — Oferty Oredownik, Łódź ul. Brana Zawodowa. N 5022

**Reemigrantka**  
z Francji potrzebna do dziecka. Oferty Oredownik, Łódź sub „Znam francuski”. N 5018

**Potrzebna**  
zdolna ekspedientka do owocarni kaucja. Wiadomość Włocławek, Oredownik, Zduniska 14. N 5138

**Samotny**  
poszukuje słuźacej z kaucja do samodzielnego prowadzenia interesu. Weżyk, Łódź, Wólczajska 230 — 94. N 5025

**Zdolni**  
portretowi poszukiwani do zbierania zamówień — na portrety „Dmaliowane” na prowizje, stała pensja. — Zgłoszenia pisemne: „Venus”, Tarnów, ul. Bandrowskiego. zd 34 008

**„Czapników**  
poszukuje. Śpieszne oferty Oredownik, Poznań zd 34 084

**Potrzebny od 1. 4. 39 na ordynarię**

**ślusarz - tkarz**  
znający się na remoncie wszelkich maszyn rolniczych, gorzelniczych i pługach parowych. Zgłoszenia i kopie świadectw których się nie zwraca przyjmujcie. Majętność Obrowo, poczta Obryczko. zd 33 761

**Ogrodnika - bartnika**  
poszukuje do dworu oranżeria — inspekta, kopie świadectw, pensje. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 896

**Marszantka**  
samodzielną, dobrą silą język niemiecki na prowincje, potrzebna od 1. 2. 39. Zgłoszenia z odpisami świadectw i wyznaczeniem przy wolnym utrzymaniu. Adm. Kuriera Pozn., Poznań N 5094

**Glazór**  
malowanie wyrobów glinianych kto wyczy? Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 33 970

**Urzędnik**  
gospodarczy na większy majątek. Warunki odpisy świadectw. Oredownik, Poznań zd 33 948

**Agenci**  
na wsie, miasta, do przyjmowania zamówień, na winorośle poszukiwani. Zgłoszenia adresować: Tadeusz Pietruszka, Włochy, k. Warszawy. zd 33 411

**Tysiące**  
zarobisz! Samofabrykując kupując tanie artykuły. Informacje: „Empe”, Lwów, Zniesienie, zd 33 230

**Do łowiska**  
ca 1500 ha potrzebny strażnik łowiecki — bażantarnik, energiczny, ciepłoci drapieżników — oraz kłusownictwa i dobrze obznajmiony z hodowlą zwierząt; bażant na dziko. Zgłoszenia na piśmie, których się nie zwraca do Kuriera Pozn. zdg 33 928-9

**Agentów**  
chrześcijań do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Zniwo”. Lwów, Kuszewicza. ng 4741-2

**Człowiek**  
transportu towarowa, gwarancja towarowa. Zgłoszenia natychmiast. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 637

**Agentów**  
chrześcijań do sprzedaży kos — brzytw, artykułów żelazno-stalowych przyjmijcie: Lwów, skrytka 137. Warunki korzystne. n 47 32

**Chrześcijańska**  
firma poszukuje agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych, kos brzytw, zezarów. Zgłoszenia Lwów skrytka 292 n 21 193

**Oredownik**  
**1939**  
**kalendarz**  
Czytelnicy, którzy „Oredownika” nie abonują mogą nabyć po cenie ulgowej **50 groszy** **ILUSTROWANY KALENDARZ na rok 1939** w oprawie kolorowej, objętości 112 stron o treści niezwykle urozmaiconej, ilustrowanej przeszło 100 zdjęciami, rysunkami i mapami.  
Kalendarz zawiera m. in.: Ilustr. skrót historii Polski — Ciekawe opowiadania, legendy i nowele — Dział naukowo rozrywkowy — Kilka stron humoru — Dział dla kobiet — Poradnik prawny i podatkowy — Szkice historyczne — Informacja o Centralnym Okręgu Przemysłowym — Kilka porad lekarskich — Taryfy pocztowe — Jarmarki i t. d.  
**Do nabycia w Administracji „Oredownika” w Łodzi i u sprzedawców**

**programy radiowe**

**OGÓLNOPOLSKIE**

**Poniedziałek, 9 stycznia**  
6.30 audycja poranna; 11.00 audycja dla szkół; Z czego zrobiona jest moja gumka; 11.15 płyty; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 13.00 audycja dla kupców i rzemieślników. 1. „Jak zdobyłem i jak prowadzę sklep”. 2. Nasze wielkie i małe targi; 15.00 dla młodzieży; „Pasteur — dobroczynca ludzkości” — słuchawisko; 16.00 dziennik popołudniowy; 16.08 wiadomości gospodarcze; 16.20 „Nauki ekonomiczne” — wygl. dr. Aleksy Wakar; 16.35 Lud. Różycki; Kwintet; op. 35 (z Katowic); 17.15 „Mesa Verde” kolebka człowieka czarnego; fel. (z Krakowa); 17.30 koledy i szczytówki w wykonaniu męsk. chóru pod dyr. Mikołaja Kolesy (z Lwowa); 18.00 przesyłać wrogom zdrowia — pogadanka dla gospodyń. 2. Jak to było z Domem Społecznym w Przysławcu — pog.; 18.30 audycja Januszek Hufców Pracy; 21.40 nowości liter. omówi Jan Lorentowicz; 22.00 „Dzieje symfonii” aud. w oprac. St. Gołachowskiego. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. Ludwik van Beethoven; III Symfonia, Es-dur (Eroica); 22.55 przegląd prasy; — 23.00 ostatnie wiadomości.

**Wtorek, 10 stycznia.**  
Toruń — 11.15 serenady — płyty; 15.15 „Skąd pochodzi nazwa mego miasta” — pog. dla dzieci; 18.00 rozmowa z rolnikami; 18.10 pogadanka; 18.15 życie muzyczne w Gdyni i w Gdańsku — felieton; 18.25 sport.  
Katowice — 14.00 wiad. gospodarcze; 14.05 koncert zyczeń; 14.35 „Swaczyna u Dorotki” — audycja dla dzieci; 14.55 giełda; 15.15 gawęda o literaturze; 18.00 „Zagłębie Dąbrowskie na głos”; 18.15 nowości z płyt; 22.55—23.00 informacje.

**Kraków — 8.10 płyty; 14.00 z twórczości Czajkowskiego — płyty; 14.55 sprawy gosp.; 15.15 „Czy wiecie, że...”; 18.00 Wrogowie muzyki” — pog. muzyczna; 18.15 muzyka — płyty.**  
Łódź — 5.35 muzyka — płyty; 14.00 koncert zyczeń; 14.50 giełda; 15.15 „Szyfrowe prace” St. Zermoskiego; 18.00 o muzyce i muzykach — reportaż z płyt; 18.25 sport.

**PROPONUJEMY LAMPOWICZOM**  
Poniedziałek, 9 stycznia  
15.00 Sztokholm — Koncert popularny. 15.15 Praga — Muzyka operowa. 16.00 Wiedeń Lipski Kolonia — Koncert popularny.  
Wrocław — Koncert ork. chóru i sol. 17.00 Budapeszt — Recital fort. Pancho Vladigerowej (konc. węgiersko-bułgarski) 17.20 Lahti — Muzyka szwedzka. Wieża Eiffla — Koncert sol. (śpiew i wiol.) 18.20 Lipsk — Angielska muzyka kameralna w wyk. trio. 18.35 Paris PTT i Strasbourg — Transm. z Warszawy. 19.00 Londyn — Koncert ork. detei. 19.05 Paris PTT — Rec. fort. 19.30 Budapeszt — Trans. z opery. 19.45 Praga — Muzyka operowa w wyk. ork. i sol. 20.00 Bukareszt — Kwintet g-moll, pieśni i arie operowe Mozarta. 20.10 Wiedeń

**KRAJOWE**  
Poniedziałek, 9 stycznia  
Toruń — 6.57 audycja poranna; 10.55 program na jutro; 11.15 muz. kwart. — płyty; 13.30 wiadomości z Pomorza; 18.00 pogadanka aktualna; 18.25 wiadomości sportowe z Pomorza.  
Katowice — 5.30 audycja poranna; 11.15 płyty z Warszawy; 14.00 muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry; 14.50 wiadomości bieżące i giełda; 18.00 „Za miedzą” — audycja słowno-muzyczna;

**23. ROZMAITE**  
**Dziewczynkę**  
przyjme od 1 do 4 lat na własność. Oferty pod „Dziecko” — Oredownika, Łódź. N 5 023

**24. NAUKA**  
**„Buchalteryjne**  
Współczesne Wykłady — Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. T 51

**Zdobycie stanowiska**  
ulatwi „Samouczek Rachunkowy i Geometrii” Sitowskiego, 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik da każdego. Cena zł 4.80 przekazem z góry z posyłką 5.10. za zaliczeniem pocztowym zł 5.80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2.0 P 2 264—71.6

**26 SZUKA POSADY**  
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

**Lokaj**  
żonaty, lat 37. poszukuje pracy zaraz na ordynarię, dobre świadectwo, 20 lat w jednym miejscu. Zgłoszenia Józef Rozbicki, poczta Gołuchów, powiat Jarocin, Pozn. zdg 35 903

**b) Inni**  
**Szofer kowal**  
żonaty, zmienić posadę od 1 lutego lub później, z 8 letnią praktyką małe remonty, wykonanie na miejscu, 4 lata na niewypowiedzianej posadzie. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 019

**Szukam**  
synowi miejsca ucznia dentyścycznego lub kupca. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 34 049

**Syn**  
ziemiannym po wojsku 3-letnią praktyką szuka posady rolniczej od lutego. Oferty „Par”, Toruń „12.77”. Pg 2035-64.196

**Szwajcar**  
żonaty lat 32, szuka posady. — Świadectwa dobre. W ostatniej posiadce 8 lat. Jan Kimeł, Plewiska poczta Komorniki, powiat Poznań. zd 33 989

**Ogrodnik**  
kawaler, dobrze wykwalifikowany w wszystkich działach ogrodnictwa, długoletnia praktyka w dużych ogrodach handlowo-zamkowych, dobrymi świadectwami, oraz referencje poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub później. Oferty Oredownik, Poznań zd 33 991

**Magazynier**  
szuka jakiegokolwiek pracy, da 1000 kaucji bankowej. Oferty Oredownik, Poznań zd 34 150

**Stolarz**  
po wojsku szuka posady zaraz. — Oferty Oredownik, Poznań zd 34 272

**Wielkopolanka**  
inteligentna, samotna, wdowa, lat 38, uczciwa, zajmie się samodzielnie domem szlachetnej starszej osoby, skromne warunki. — Łask. zgłoszenia pod: Poste restante „P”. Gniezko, pow. Inowrocław. Ng 4217

**Czeladnik**  
kowsalski po wysłużeniu wojskowej ze szkola kucia koni — szuka posady w dzielnicy obywatel. Leon Bartkowiak, Lusowko, poczta Tarnowo Podg. powiat Poznań. zd 33 725

**Murarz**  
żonaty lat 35, dzielny w swym zawodzie, posiadający świadectwa samodzielności — poszukuje posady na majątek od zaraz lub od 1 kwietnia. Kazimierz Wisniewski, Strzawo Kościelne, poczta Jankowo Dolne. Ng 4801

**Pisarz**  
gospodarczy ukończona szkola rolnicza, 4 lata praktyki, sumienny, energiczny, na skromnych warunkach, szuka posady od 1 lutego. Maj. Sielec, poczta Podobowice, pod pisarz. zdg 33 250

**Ogłoszenia 1-tamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje:** w zwozajnych na stronie 6-litredakcyjnej 30 groszy, b) na stronie redakcyjnej (4-tamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.—, e) Drobnoogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-tamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, któ. nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

**Prenumerata w Polsce z odnośnieniem gazety do domu miesięcznie (1 raz w tygodniu)** 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

**Adres redakcji i administracji** Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rokopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonego numeru „ub odškodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Poznań 8, nr kartoteki 03.

**GRYPA?**  
BAYER  
TABLETKI  
ASPIRIN

— A ja pomogę, prosem księdza kanonika...  
niósł się także i Hycia i zaśpiewał z zakopianską:  
szelmo jedna... sunął złowrogo do Bęca. Wtem pod-  
oznać n i niego najwikszyszy gniew i ze słowami: ty  
dził zgęty w kciuk wskazujący palec u lewej ręki, co  
zwycajem dołną wargę na dołną szczękę, do ust wsia-  
jest winowajcą, ksiądz poczerwiał, zawinił swoim  
ale gdy Bęc powtórzył już pewniejszy głosem, że on  
lary, nie chciał początkowo wierzyć własnym uszom,  
Kanonik przerwał egzekucję i poprawiając złoce oku-  
przyznał się, że to on popełnił ten kawał z kiszkami.  
się nagie od drugiego stołu Bęc i choć z wielką trę-  
się z kolei do szubry i już się zbliżał do Józia, podniósł  
do mu się okrutnie śmiać chciało. Gdy ksiądz zabierał  
pod stołem Barączka a rękę trzymał się za drugi nos,  
kim strachu o własną skórę, kopął z wielkiej uciechy  
szedł pod kij prefekt Matula. Hycia, choć sam w wiel-  
znajdowali się prawdziwi winowajcy. Pierwszy po-  
po czym już trochę zmęczony, wrócił do sali, gdzie  
ców, którym także wolił po pięć na obydwu poślachki,  
nie do sali, zamieszkałej przez samych 15-guśdnow-  
w ten sposób w swej wielkiej złości, poczapał następ-  
tyków, nie wyjąwszy samego Wrony. Uziwszy sobie  
brodę po pas — wlepił wszyskim po kolei po pięć pa-  
ani na przedstawienia ósmaka Wrony, który nosił  
gimnazjum i nie zważając na perswazje nadprekta,  
szy za trzcinę, popędził najpierw do uczelni wyższego  
zaraz Brykiel, wpadł w gwałtowny gniew i porwa-  
o czym mu, porzucając bezowocne śledztwo doniósł  
Gdy się ksiądz dowiedział o zbrodni z kiszkami,  
paniu i powłóczeniu nogami.  
rego powót słychać było już z daleka po głosnym sa-  
reзульта, gdy wrócił z miasta ksiądz kanonik, któ-  
trwały już przeszło pół godziny i nie wydały żadnego  
Przesłuchiwania domniemanych winowajc

— 37 —

tów, szarpali się okrutnie i żaden z nich nie chciał ich  
nigdy pożyczyć takim sztubakom, jak koleżka, albo  
bernaś. Gdy chłopcy wysmarowali następnie jedną  
połowę wystruganych już figur czarnym atramentem  
i ustawili je na tekturowej szachownicy o ogrom-  
nych rozmiarach, cała uczelnia otoczyła zwartym ko-  
łem nowych graczy, dogadując przemądrze na głos,  
ale pocichu, zazdroszcząc szachów, które nie były tak  
bardzo gorsze od kupnych a za to były znacznie  
większe.

Ignas Zięba krzywił się ironicznie na takie pierw-  
sze próby sztubaków, bo sam grał już od trzech lat  
a ubawił się serdecznie, gdy raz zobaczył w rękach  
chłopców teorię gry w szachy, którą bernaś kupił  
w antykwarni za pięć centów a którą obaj chłopcy  
z wielkim zapalem studiowali. Barącz zaciskał zęby,  
bo go bolały docinki takiego „puca“, jak nazywano  
w bursie Ziębę, ale że Zięba był już czwartakiem  
a przy tym celerem — puszczał docinki mimo uszu.  
Gdy pod wiosnę Barącz zaczął dawać mata nawet  
starym graczom i sam uchodził już za nielada mistrza  
— Ignasia koczyło zagrać z tym bakiem, który już za-  
czął z tego powodu zadzierać nosa do góry. Wreszcie  
doszło jednak do spotkania, które raz zaproponował  
sam Matula, obserwujący w wolnych chwilach szyb-  
kie postępy młodego szachisty. Grających otoczyła  
zaraz cała uczelnia i każdy kibicował i dogadywał na  
swój sposób, dodając animuszu Barączowi a pesząc  
Ziębę, którego nikt nie lubił.

Barącz wcale nie lekcywał przeciwnika, o któ-  
rego grze cuda opowiadano, ale gdy sam partię roz-  
winął w całkiem przepisowym, w teorii wystudiowa-  
nym gambicie a zauważył, że przeciwnik, zrobiwszy  
zbyt szybko ruszadę, odsłonił następnie i niepotrzeb-  
nie stanowisko króla — skrzywił się pogardliwie  
i uśmiechnął się złowrogo. Gdy Barącz odparł wszy-

publicznie na wierzch.  
nia wróbił na sali podczas nauki, wylazły tym razem  
ców a między nimi i Barącz, którego kawały puszcza-  
na indeksie u Brykiela znalazło się aż dziesięciu chłop-  
jako niespokojne duchy i wierciły. W ten sposób  
wyszukać winowajcę spośród takich, których znało  
wychodził za własną potrzebę, łatwiej było wszakże  
po kolacji panował na salach ruch wielki i chłopcy  
przedstawiała się dość trudno, bo zawsze kilka minut  
Co do ustalenia nazwisk tych ostatnich, sprawa  
i tych, którzy po kolacji wrócili do uczelni najpóźniej.  
dać nazwiska najniefortunniejszych u siebie chłopców  
teczka przelozona. Prefektowie mieli obowiązek po-  
snać rękę śledztwu, w którym brała udział także ma-  
kich prefektów poszczególnych sal, rozpoznał na wia-  
Tymczasem Brykiel, zwoławszy do siebie wszy-  
zaraz zmiarzkowali, że coś się z tego święci.  
na doł Matule i prefektów z innych uczelni, chłopcy  
aż prefecki byli zdziwieni. Gdy za chwilę zawołano  
nie do nauki i zaplanowała tak przykrych cizsa, że  
dzili, co się dzieje na dole, w salach rzucano się pil-  
ne czujki, które pod pozorami wyjścia do ustępu się-  
gimnazjum, zostali o tym powiadomione przez osob-  
szym piętze. Guy, górnę uczelnie, zajęte przez niższe  
Antek do pokój Brykiela, który mieszkał na pierw-  
ki matczek a za chwilę pędził po schodach służący  
piętra ożywioną rozmowę służby i zgorzone wykry-  
ruch. Przez klatkę schodową słychać było aż na górnę  
W kilka minut później zrobił się na dole wielki  
z jądami.  
to, p) czym obaj z Hycią wysunęli się na czworakach  
tania stołów po kolacji, Bęc zgasił czym przedził swia-  
nie waz własnie z kuchni i ktoś nadchodził do uprzę-  
drug. koniec dzasny od okienka do kuchni. Po-  
soki wzrostem ięc, podczas gdy Hycia przywijał  
wano jeden koniec tego sznura, co uskutecznił wy-

— 38 —

— Szczury, aha, szczury! Czekał byku. Ja ci tu  
dam zaraz szczura!...

To mówiąc, złapał chłopca za kołnierz, położył go  
na taborecie i zaczął go okładać z pasją długim gu-  
mowym cybuchem od fajki.

Józio zacisnął zęby, żeby nie płakać, ale gdy  
ksiądz nie folgował, rozplakał się na cały głos i trząsł  
się ze strachu, bo myślał, że go ksiądz chyba zabije.  
Ksiądz kanonik puścił nagle chłopca a widząc, że ten  
zanosi się od szczerzego płaczu i wcale nie wstaje, po-  
rwał go za ramiona i postawił na nogi.

— No już dobrze, dobrze, dziecko kochane, dam  
ci pączka, tylko nie płacz — głaskał go po głowie, ale  
gdy się chłopiec nie mógł utulić i lzy kapaly mu  
z oczu jak groch, księdzu żal się zrobiło.

— Cicho Barączku, cicho... masz tu jeszcze po-  
marańczę, no masz! Naści jeszcze książeczkę do na-  
bożeństwa, tylko mi nie płacz, i nikomu nic nie mów...  
No bądź zdrowe dziecko, tylko nie łap mi ptaszków,  
bo to grzech i nie kłam — rozumiesz? Nie kłam! —  
krzyknął znowu grzmiąco i widać było, że go porywa  
nowa pasja, z której był znany, bo zagryzł zębami  
silnie dołną wargę.

Józio schował pomarańczę i książeczkę do nabo-  
żeństwa do kieszeni i pocałował księdza kanonika  
w rękę.

— Już nie będę nigdy kłamał, proszę księdza  
kanonika — zapewniał ze skruchą.

Ksiądz się całkiem udobruchał.

— Dobre z ciebie dziecko, ja to wiedziałem, no  
idź z Bogiem. Na, masz tu jeszcze koronę na zeszyty,  
tylko mi o tym szła! — huknął znowu głośno.

Barącz wypadł z gabinetu kanonika i choć jeszcze  
zapłakany, śmiał się triumfująco przez lzy. Gdy na

Mały Barącz, podpatrzywszy tę bardzo trudną i szluczną grę, tak się do niej zapalił, że namówiłszy kolegę Sławickiego, zwanego z powodu znacznej tuszy bernasiem, zabrał się z nim zważo do wystroju gwania z patyka szachowych figur, bo wafstiele takich szachów, które kosztowały w sklepie 25 cen-

Podnosiła.

drogą z miasta, co Barączowa nieraz z satysfakcją spodarskim a nie jakimś ciarchem czy inną zawali- do pierwszej, to bądź co bądź Barącz był synem go- bowej chodził już do klasy czwartej a Józio dopiero i łatwiej się z sobą porozumiał, bo choć Ignasz Zię- dewocjonaliami. Obie matki były mniej zarozumiałe odpustów w miasteczku handlowała pod kościołem nieraz święte obrázky u starej Ziębiny, która podczas jąc, że go nie zna, jakkolwiek Barączowa kupowała patrzył na Barącz z góry i bardzo lekceważąc, uda- pod Bratka. Zięba, który się uczył także na księdza, ku, gdzie Barącz uczęszczał do szkoły powszechnej- cieć był dziadem kościelnym w tym samym miastecz- czy należał czwartoklasista Ignasz Zięba, którego oj- ulubioną rozrywką niektórych. Do najlepszych gra- się uczniowie z wyższych klas w szachy, które były W soboty, gdy była dłuższa rekreacja, zagrywali malikontentów nigdy nie brakowało.

w końcu do dawania lepszego jedzenia, chociaż i tak mateczki do prawdziwej furii, tak, że zmuszono je wano zawsze jakiś kobiecy wios, co doprowadzało znoszono także kaszy hreczanej, w której wymyszk- cili, ale byli na bezpłatnym utrzymaniu bursy. Nie innych prelektów, którzy i tak za wikt nie pla- i nikt jej w końcu nie jadał z wyjątkiem Brykcia i kilku wała się z czasem, jakkolwiek legalnie cała bursa podawano na kolację trzy razy w tygodniu, zbunto- kiem, czyli tak zwaną zacierkę. Ponieważ spartankę tanki, którą to nazwę określiano skubane kiuski z mie-

— 39 —

Ksiądz Karakiewicz, zdumiony, że znalazł się i drugi winowajca, zaniechał nagle Bęca i nie wyciągając kciuka palca z ust, huknął na towarzyszącego mu wszędzie nadprefekta:

— Brykiel, hultaju, brać do mnie tych dwóch gałganów!...

Egzekucja Bęca i Hycy trwała dość długo, bo obaj wrócili dopiero po dzwonku na wieczorną modlitwę już wprost do sypialni. Bęc stękał żałośnie, ale Hycy śmiał się po cichu do Barącz, z którym kolegował także w sypialni.

— Bęc dostał na kuperyję coś z piętności a ja tylko pasem, bo Karakuła, zbiwszy Bęca na kwaśne jabłko, rzucił cybuch na kanapę a ja straciłem go po cichu pod siedzenie na podłogę, tak i nie miał mnie czym bić a pasem nic nie bolało — zwierzał się.

— Dostaliście koronę? — pytał szeptem Józio.

— Ani dudka, nawet pomarańczy nie dał — skarżył się Hycy.

Przez kilka następnych dni Bęc boczył się na Barącz, że go zwjódl z tą koroną, ale gdy się Józio zaklął na wszystkie świętości, że dostał naprawdę, Bęc wsadził palec do nosa, podumał chwilę i rzekł z przekonaniem:

— Mnie się zdaje, że ja źle płakałem...

Po energicznym skórobiciu przez księdza kanonika zapanował w bursie przez dłuższy czas jaki taki spokój, bo nikt nie chciał naśladować Bęca, który nie tylko nie dostał korony, ale dostał godziwe rżnięcie najpierw od samego kanonika a potem podobno także i od ojca, który w kilka dni później przyjechał, choć Bęc stanowczo temu zaprzeczał, zapowiadając wyraźnie, że każdemu skuje gębę, kto będzie o nim rozszerzał tak niegodziwą potwarz.

Mimo to dochodziło często do zatargów na tle wikt. Gdy minął okres kiszki, nastąpił okres spar-

rozmożyły i stały się prawdziwym utrapieniem dla wali długi miotłami na myszy, które się tu liczone nalezycie w kufiaru, wyprawiali w niej harce i polo- miał we własnym kufierku. Chłopcy, podjadłszy sobie dostawał i każdy posłał się wówczas tylko tym, co uprzywilejowanymi nikt w bursie podwieczorku nie i podczas rekreacji na podwieczorek, bo poza kilku kufiaru odmnykano tylko w czasie śniadania, obiadu z ich domu a co wolno było trzymać tylko w kufiaru, przeważnie co sobie przynosili lub przywozili ktoś nazywano jado i wszelkie smakołyki, jakie chłopcom w których przechowywano okaz. Okazem, albo okazją wszyscy uczniowie trzymali tutaj swoje kufierki, dowala się duża, jasna piwnica, zwana kufiarnią, do- Na samym dole, pod salami, obok jadalni, znajd- wróble.

Pudełko przyznał się po cichu, że to on puszczał wet drugoklasistów i zyskał sobie nazwę kolezki, bo tylko Pudełko, przez co urosł znacznie w oczach na- przecież nie zdradził się ani słowem, że to nie on, tuła widział w nim odłód sprawę piasich figli na sali, człowiekiem, za którego go uważano a jakkolwiek Ma- piec, że ksiądz kanonik nie jest wcale tak groźnym Po tym bolesnym incydencie zmiałkowal chlo- nawet bez pomarańczy...

wytrzymał, żeby mi tylko dał także koronę, choćby — O-wo, ale dostałeś koronę! Jacy i piętnaście

— Z dziesięć — przyznał się Barącz.

— Ty, powiedz prawdę, ileś razy dostał?

który już palił papierosy, przysunął się do Józia.

Kolega Bęc z trzeciej klasy, wybudził dręgal, by nie nikomu nie mówić.

mu się chłophilwie, mimo surowego zakazu kanonika, — I koronę dostałem na zeszyty! — wyrwało

mu gratulować.

sali pokazał pomarańczę i księżeczkę, chłopcy zaczęli

— 34 —

uczniowskich okazów. Sam Brykiel nie uważał tych harców za coś zdroźnego a w każdym razie nie przeszkadzał w polowaniach, owocem których był masowy pogrom tych drobnych gryzoni, wciskających się każdą szparą do studenckich kufereków.

Nazajutrz po przygodzie Barącz wpadł do kufiarni podczas podwieczorkowej rekreacji Hycy, który należał do uprzywilejowanych i dostawał w bursie także podwieczorek. Hycy opowiadał oburzony, że sam na własne oczy widział przez okienko z jadalni, którym wydawano z kuchni jedzenie, jak mateczki przygotowują znowu kichy na dzisiejszą kolację a kichy były dopiero przedwczoraj i przykazywał chłopcom, żeby sobie dobrze podjedli na podwieczorek, bo na kolację żaden na śmie ani tknąć kiszki na talerzu. Bęc poparł gorąco Hycę i stanęło na tym, że podczas kolacji nastąpi bojkot tego rodzaju jadała, którym bursaków karmiono z przerwami już drugi tydzień, to jest od czasu, kiedy mateczki zabiły potężnego wieprza.

Istotnie podczas kolacji zastrajkował cały drugi stół, obsadzony przez niższe gimnazjum i nikt nie tknął smakowitych kiszki, mimo surowych upomnień naczelnego prefekta, który zagroził nawet skargą przed księdzem kanonikiem.

Tymczasem Bęc i Hycy majstrowali coś pilnie pod stołem i w pewnej chwili, na cichą komendę, zaczęły kiszki, podawane z rąk do rąk, wędrować pod stołem do Bęca, który je wiązał jedną do drugiej za ogonki, tak, że w ciągu trwania kolacji leżały koło Bęca wszystkie, powiązane w długi, kilkumetrowy różaniec.

Po oremus skryli się obaj chłopcy przezornie pod stołem i skoro się tylko sala opróżniła, wysunięto szybko na środek ławkę w miejsce, gdzie u sufitu wisiała na haku lampa naftowa i u lampy tej umoco-

— 35 —

— 38 —

# TAJEMNICA

## Lebarra

27)

### Streszczenie

Dolores z córeczką opuszcza męża barona Alfreda, który okazał się fałszerzem weksli i udaje się do matki po radę, jak postąpić wobec projektu męża, który każe jej wyjść za mąż za bogatego przemysłowca Franka, posiadacza owych sfalszowanych weksli, by tą drogą je odzyskać i nie trafić do więzienia. Matka odradza.

Po śmierci matki Dolores, kierowana miłością i obawą utraty Alfreda, udaje się do Londynu, wychodzi za Franka, ale chcąc być wierną Alfredowi, ucieka, podczas gdy Frank w tym czasie przyłapuje Alfreda kradnącego pieniądze w jego domu.

Alfred ratując się wyznal Frankowi, że Dolores jest jego żoną, a że on jest sprawcą bigamii, toteż musiał dać mu tyle pieniędzy ile zapagnie, by go nie wydać przed władzami.

Frank ogłuszony tą wieścią i otrzymawszy potwierdzenie od Dolores wpada w rozpacz. Chce za wszelką cenę oddać władzom barona, lecz pada ofiarą zamachu rewolwerowego, który staje się zagadką dla policji londyńskiej.

Napastowaną przez złoczyńców (męża i ojca) Dolores ratuje pani River, na ratunek przychodzi też Frank uprzednio rozprawivszy się odpowiednio z baronem w salonach pani Liebenau, ofiarując swą pomoc i miłość, co Dolores odrzuca jako niegodne jej — Franka ogarnia anania.

To mówiąc, odwróciła się z płaczem. Frank pochwycił jej ręce w swoje dłonie.

— Nie będę rozpaczał, zawołał góraczo. Jestem pewny, że choć nie kochasz mnie jeszcze dzisiaj, pokochasz z czasem! Rana w sercu twoim jeszcze się nie zablizniła, nie jest ono jeszcze zdolne nawet do nowego życia. Ale chociaż burze otrząsną liście z drzewa, otrzyma ono jeszcze nowe, nie mniej piękne, woniejące, jak tamte! Ja zaczekam, Dolores, zaczekam chętnie, dopóki nie zapomnisz tego nędznika, który cię tak nikczemnie zdradził, zaczekam dopóki nie przyzwyczajysz się do mnie! Jakkolwiek długo to trwać może, słowkiem jednym które by cię zrazić mogło, nie zdradzę mojej niedierpliwości. Bo tylko ten, co trudno zapomina, silniej kochać potrafi! Czy zgadzasz się na taki stan rzeczy? Czy chcesz udać się ze mną, jeśli nie do mego pałacu, to jednak do Londynu przynajmniej, gdzie mogłabyś mieszkać tymczasem u jednej z przyjaciółek mojej matki, dopóki

serce twoje nie zdecyduje się stanowczo? Czy pozwolisz choćby na to, ażebym w pierwszych chwilach miał staranie o tobie i dziecku twoim!

Tego było już za wiele na sily młodej kobiety; takiej wielkości serca oprzeć się nie była już w stanie. Już gotowa była schwycić rękę Franka i przycisnąć ją z wdzięcznością do ust, gdy nagle pobladła, silnie drżąc cała. Przed oczyma jej stanęła postać Huta z szyderczym uśmiechem na brzydkiej twarzy i w uszach jej zadźwięczały złowrogo rzucone przez niego niedawno słowa:

— Nie chodzi tu wcale o pogardę względem barona, lecz o miłość dla milionera, a może tylko dla jego ... milionów!

— Panie Frank — rzekła z głuchym jękiem — zaklinam pana, pozostaw mnie samej sobie. Nie mogę iść za panem ...

Frank puścił jej rękę, zimną jak lód. Wolnym krokiem, z wyrazem beznadziejnej boleści w oczach, postąpił ku drzwiom.

— Dolores, czy nie masz ju mi nic więcej do powiedzenia? — rzekł, odwracając się raz jeszcze.

Kryjąc twarz, ażeby ukryć istry ciśnie się gwałtem do oczu, odrzekła drżącym z bólu głosem:

— Niechaj cię Bóg prowadzi, panie Frank, a jeśli możesz, wybac mi wszystko!

Jeszcze chwilę stał nieruchomy, licząc, że może go odwoła, wreszcie otworzył drzwi i, wychodząc, rzucił po raz ostatni:

— Bądź zdrow!

Ale ona stała nieporuszona i dopiero, kiedy drzwi się zamknęły za odchodzącym, padła na krzesło z głuchym płaczem.

Frank dosiad tymczasem konia, przywiązanego do drzewa i oddalił się wolno w głębokiej zadumie, nie dostrzegając szyderczej twarzy Huta, który stał koło swej kryjówki, groźnie potrzęsając pięścią za odjeżdżającym, po czym udał się w stronę domku i wślizgnął się cicho przez drzwi, skrył się w jego wnętrzu.

## SCHWYTANY

### ROZDZIAŁ XVI.

Baron Gros mógł się w istocie nazwać urodzonym pod szczęśliwą gwiazdą. Przypadek przyszedł mu z niespodziewaną pomocą właśnie w tej samej chwili, kiedy Frank zamierzał zawałać policjanta.

Pani von Liebenau, zaniepokojona zbyt długo się przeciągającą nieobecnością gości i miotana jakimś niedobrymi przeczuciami, niezdolna była oprzeć się ciekawości i otworzyła drzwi gabinetu, gdzie rozmawiali dwaj przeciwnicy, właśnie w tym samym momencie, w którym katastrofa zdawała się być dla barona nieuniknioną, interwencja gospodyni zbiwszy z tropu na chwilę Franka pozwoliła baronowi przerwać rozmowę i wyjść z Julią do salonu, skąd wkrótce niespostrzeżenie znikł zupełnie.

Mógł triumfować w istocie. Prawda, odkrył przed Frankiem miejsce pobytu Dolores, ale tym się nie martwił zbyt mocno.

Od czegoż był Hut? Zaraz następnego rana opowiedział chemikowi, co zaszło u baronowej i polecił mu, nie zwlekając, uprowadzić Dolores, choćby przemocą, ażeby Frank, kiedy trafi do domu pani River, znalazł gniazdko puste. Po tym milioner może sobie już ślezczyć i w-

żyć, ile mu się podoba; już na drugi raz nie uda mu się tak łatwo wyciągnąć wiadomości o miejscu pobytu Dolores.

Triumfował, a jednak za wcześnie! Nie wiedział nieborak, jak bliskim jest nieszczęścia. Nie przypuszczał nawet, że osiągnie go ono w chwili, kiedy się będzie czuł jak najbezpieczniejszy.

Obok Franka on posiadał drugiego, o wiele niebezpieczniejszego wroga, który szedł niezmordowanie jego śladami i postanowił sobie za cel pochwycić go w swoje sieci.

Wrogiem tym był inspektor policji Lion!

Pracował on niestrudzenie nad sprawą, starając się znaleźć światelko, które by mogło doprowadzić do kryjówki barona Alfreda Grosa. Dotychczas jednak bez skutku i kto wie, czy byłby je kiedy znalazł, gdyby mu nie pomógł śledczy instynkt Willy'ego.

Było to pewnego popołudnia w jakiejś tydzień po spotkaniu Franka z baronem, w salach Julii von Liebenau. Z oznakami żywego wzruszenia wszedł znakomity agent do pokoju swego szefa.

— Co słychać Willy — spytał tenże. — Widać po panu, że niesiesz mi

jakąś ważną nowinę.

— Tak jest — odparł zapytany — Przyszedłem zameldować panu naczelnikowi, że odnalazłem nareszcie barona Alfreda Grosa i, że może być jeszcze dzisiaj zaaresztowany.

Lion, który siedział pochylony nad jakimś aktami podskoczył na krzesło, jak poruszony sprężyną i spojrział ze zdumieniem na mówiącego.

— Niepodobniestwo Willy. Musiałeś się pan omylić. Gdzież pan znalazł barona? — spytał gorączkowo.

— Pan baron bawi w najlepsze w salonie pani Liebenau. Tam możemy go zaaresztować jeszcze dzisiaj wieczór.

Lion pokiwiał głową z niedowierzaniem.

— W salonie pani Liebenau? Niepojęte. Ale powiedzże pan, jakie masz poszlaki do takich przypuszczeń.

— Nie chodzi tu o przypuszczenia, tylko o pewność, panie inspektorze! Niech pan osądzi. Wczoraj po południu chodziłem sobie przebrany po cywilnemu, po ulicy Wiktorii, w celu pochwycenia na gorącym uczynku, któregoś z kieszonkowych złodziei, operujących tam zuchwale w tych czasach, gdy w tym uwagę zwrócił na siebie jakiś mężczyzna, wytwornie ubrany, rozmawiający z posłańcem ulicznym. Co jest zastanawiające, to to, że jakkolwiek człowiek ten nie zwracał niczym szczególnym napozór uwagi na siebie, to jednak od pierwszej chwili nie mogłem spuścić oka z niego, tak wydał mi się podobnym do sylwetki mężczyzny, opisanego nam przez fabrykanta broni, u którego zabójca z Hydeparku nabył rewolwer. Kiedy wkrótce po wydaniu listu posłańcowi mężczyzna ów oddalił się, posłańiec zaś ruszył do swej stacji, ażeby wykonać polecenie, poszedłem ku niemu i zażądałem okazania listu. Posłańiec opierał się początkowo, ale kiedy mu pokazałem swój znak policyjny, wyjął list z torby. Właściwie była to kartka bez koperty, wydarta naprędce z notatnika. Jak tylko rzuciłem okiem na papier, mimo woli cofnąłem się zdumiony, gdyż podpis potwierdził moje podejrzenie, co do osoby oddawcy listu. Było tam kilka słów zaledwie: Dziś nie mogę gdyż mam różne przeszkody, ale jutro stawię się punktualnie! Pozdrowienie łączę „A. G.“ — Alfred Gros! przeszło mi przez myśl jak błyskawica. Zrozumiałem, na jak ważny ślad udało się natrafić. (C. d. n.)

# Skradzione dziecko

55)

### Streszczenie

Bohaterką jest Lili, córka Margerity, skradzioną przez własnego ojca, kierującego się zemstą, że nie mógł przywłaszczyć pieniędzy wychowawcy Tereni, i rzuconą na pastwę losu, wychowuje się u koszykarza Reboul.

Po śmierci Margerity Terenia przebywa w Paryżu i zawiązuje przyjaźń z państwem Delteil, ich synem Lucjanem i jego kolegą Pawłem Lebrun. Paweł odsunięty od wykolejonej matki wychowywał się pod opieką ojca. Nie wystarczyło to mu i tęskni za matką, pragnie ją poznać bez względu na to, jaką jest. Podczas wycieczek do Monthlery Paweł poznaje Lili i wyznają sobie miłość.

Tymczasem Prudencja zdobywszy papiery Tereni, przy pomocy Forestiera poszukuje jej. Forestier nie wiejąc, gdzie jest właścicielka papierów, postanawia swoją córkę Lilli przedstawić Prudencji jako Terenię. W tym celu uabia Lili.

### TOM DRUGI WIZYTA

Emilia Lormont, córka margrabiego de Mimosa, żyła spokojnie i cicho z Katarzyną Martinet, w małym mieszkaniu przy ulicy Godot de Mauroi.

Jeżeli jednak w naszym opowiadaniu nie wie ona o niczym, co się dookoła niej dzieje, nie mniej jednak uwaga czytelnika na nią powinna ciągle być zwrócona.

Wszystkie wypadki odnoszą się do niej.

Dla Emilii mają tylko znaczenie papiery, oddane kiedyś doktorowi Villarceau przez Margeritę Lormont, skradzione zostały przez jej męża Edwarda Forestiera.

Lecz Emilia nie myśli już o tych papierach, o których mówiła jej Margerita i ani się domyśla, jak ważne one były dla niej, jaką zmianę mogłyby wprowadzić w jej życie.

Emilia uważała, że przepadły razem z tajemnicą, jaką zawierały.

Przyzwyczajona do pracy, lubiała ciszę i spokój i żyła inaczej niż wiele dziewcząt w jej wieku, które chciwie poszukują wszelkich rozrywek i dręczą się marzeniami, nie mogącymi się urzeczywistnić.

Sama jedna pracowała nad koronkami, choć mogłaby trzymać kilka pomocnic. Lecz obawiała się towarzystwa dziewczyn, które nie odpowiadały jej usposobieniu. Aby zadość uczynić wymaganiom swoich klientów, pracowała nieraz późno w noc, mimo napomnień towarzyski swojej wiernej Katarzyny.

Z nikim w domu nie szukała znajomości i chociaż ją prosili, żadnej ze swoich klientek nie odwiedzała.

Emilia rzadko też chodziła do pałacu Villarceau, gdzie jednak nie przestano się nią zajmować i okazywać jej najwyższej sympatii.

Było to z jej strony poświęcenie, jakie sobie nakazała z wdzięczności

dla tych, którzy byli jej dobroczyńcami.

Gdyby chodziło tylko o widzenie się z panią Villarceau, córką jej i zięciem, którzy okazywali jej życzliwość rodzicielską prawie, korzystałaby często z ich dobroci, lecz ona unikała spotkania się z Lucjanem.

Młody inżynier nigdy żadnym słowem nie dał jej poznać co myśli, zawsze odnosił się do niej z wielkim szacunkiem. Lecz brzmienie jego głosu, wyraz oczu, troskliwość w uprzedzeniu jej życzeń, były dostatecznymi oznakami jego uczuć.

Z przenikliwością, właściwą młodym panienkom, Emilia odgadła to, czego państwo Delteil i pani Villarceau nie domyślali się nawet.

Lucjan kochał Emilię, a piękna koronczarka nie była obojętna także na jego powaby.

Rozumny, wykształcony, mówił o wszystkim, Emilia z przyjemnością słuchała go zawsze i widząc jaki ma umysł bystry, szlachetne poglądy, odkryła jego dobre serce.

Po każdym widzeniu przekonywała się coraz bardziej, że młody inżynier nie jest jej obojętny, że czuje do niego sympatię, a nawet coś więcej jeszcze.

I wkrótce nie mogła już wątpić... kochała Lucjana.

Niestety, dla niej pieśń miłości nie była pieśnią szczęścia!

Widziała z przerażeniem przepaść dzielącą ją od Lucjana: On bogaty, ona biedna! On nosi nazwisko szanowane, ona biedna dziewczyna, opuszczona, bez nazwiska, bez rodziny.

Czuła dobrze, że nie wydrze z ser-

ca tej fatalnej miłości, postanowiła więc zachować ją w największej tajemnicy.

Lucjan ją kocha, była tego pewna, lecz musi dać mu poznać, że nie ją powinien kochać.

Na samą myśl, iż ludzie mogliby ją posadzić, że stara się usidlać Lucjana, krew uderzała jej do głowy. Zdawała sobie sprawę, że strasznie będzie cierpieć, lecz powtarzała sobie, że są niebezpieczeństwa, których uniknąć można tylko wtedy, gdy się od nich ucieka.

W myśl tej obietnicy Emilka rzadko odwiedzała panią Villarceau i tylko w godzinach, kiedy była pewna, że Lucjana nie zastanie.

Próbowała także nie myśleć już o Lucjanie, lecz obraz jego stale stał jej przed oczyma.

Któregoś popołudnia, gdy Emilia zajęta była pilną robotą, odwiedziła ją pani Delteil.

Ucałowała czule swoją protegowaną i patrząc na nią uważnie rzekła:

— Błada jesteś, czy ci nie dobrze?

— Jestem zdrowa jak ryba.

— Dużo pracujesz, moja droga, a za mało masz ruchu.

— Muszę pracować, proszę pani, aby zadowolić klientki, które przynoszą mi dużo roboty.

— Ale nie trzeba się zamęczać. Wiedz, droga Emilko, że kazano mi cię zbesztać porządnie.

— A to z jakiej racji?

— Zaniędbujesz nas, moje dziecko, matka moja wcale z tego niezadowolona.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Podarunki trzech Mędrców ze Wschodu

Trzech wędrowców zbliżało się powoli do Jerozolimy. Nogi ich pokaleczone bliznami i zapyłone szaty wskazywały na długą i ciężką podróż po judejskich drogach.

Najmłodszy z nich, Daniel, wzdychał ciężko, jakby jakiś ciężar przygniatał mu serce, starsi jego towarzysze śmiali się z niego i żartowali z naiwnych okrzyków, jakie mu się wyrzywały na widok nigdy dotąd niewidzianego tak dużego miasta.

— Powiedzieliście mi jednak — rzekł Daniel, ubogi pastuszek, — że ulice tutaj wybrukowane są złotem, gdzie ono? Nie widzę!

— Ty głupcze galilejski, — zaśmiał się Sem, — złoto jest, a nie widzisz go, bo spoczywa ono w kieszeniach wszystkich tych kupców i podróżnych. Naszą już będzie rzeczą je stamtąd wydestać.

— Gdy opuszczałem dobrowolnie, za waszą namową, mego wuja i opiekuna, nie mi nie mówiliście, że poto udajemy się w daleką podróż, aby okradać innych — zaprotestował Daniel.

— Nie myślałeś chyba, że celem naszej podróży będzie podziwianie świątyni Salomona; skoroś poszedł z nami, musisz nam być posuszny. Twoja naiwna i dobrodusznna twarz będzie najlepszą przynętą dla tych bogaczy, których będziemy nabierać. Chodź więc i nie gadaj tyle.

Biedny Daniel dopiero teraz zrozumiał że to, co traktował dotąd jako wielką przygodę, stanie się dla jego prostej duszy męczarnią nie do zniesienia. Patrząc na swych towarzyszy dziwił się jak mógł im tak łatwo uwierzyć. Załował, że nie usłuchał próśb swej matki, która odradzała mu podróż w tak wątpliwym towarzystwie.

— A jeśli nas złapią na kradzieży? — biadał jeszcze chłopiec, z szacunkiem spoglądając na przechodzącego żołnierza rzymskiego.

— Złodziejce ponoszą śmierć przez ukrzyżowanie — odparł milcząco dotąd Juda i skrzywił się na samo wspomnienie takiej kary.

Trzej młodzieńcy wmieszali się w tłum, przepływający przez bramę i dali się ponieść prądowi ludzkiemu. Sem i Juda zrezygnie wylawiali z koszy umocowanych na osiołkach co tylko się dało, Daniel zaś smutniał coraz bardziej i wstydził się za swych towarzyszy.

— Dziś cię jeszcze uczymy, jutro musisz zacząć pracować na własną rękę — orzekli obiecujący młodzieńcy.

Ale gdy nadeszła noc i Daniel zaczął rozmyślać nad tym groźnym mu jutrem i nad swą przyszłością, chwycił go strach i boleść, że nigdy już nie będzie mógł spojrzeć prosto w oczy swej matce ukochanej, że straci tu w tym obcym mieście uczciwość swą i własną duszę!

Szarpnął za ramię śpiącego Sema.

— Słuchaj, czy nie złamałoby serca twej matce, gdyby wiedziała, że ty kradniesz?

Ale Sem odwrócił się niechętnie na postaniu i mruknawszy coś niezrozumiałego zasnął znowu.

— O Boże spraw cud jakiś żebym nie potrzebował kraść — szeptał Daniel w swej udręce.

A gdy tak obracał się bezsennie, czując się coraz bardziej samotnym i opuszczonym, stał się rzeczywistością cud.

Oto na ciemnym, iskrzącym się gwiazdami niebie ukazała się jakaś olbrzymia gwiazda, wobec której wszystkie inne zdały się błędną i niknącą.

Wpatrzony w tę cudną gwiazdę Daniel uspokoił się powoli i zasnął z uśmiechem na ustach.

Nazajutrz, gdy nasi wędrowcy znaleźli się na ulicy, spostrzegli wśród gęstej ciżby ludzkiej trzech cudzoziemców podróżujących na wielbłądach, którzy dopytywali się usilnie o jakąś wioskę, nad którą miała rzekomo ukazać się piękna gwiazda.

— Czyż myślicie, że nie mamy nic innego do roboty jak tylko wpatrywać się w gwiazdy — zbywali ich wszędzie z urąganiem miejscowi kupcy i bogacze. Ale centurion, pełniący służbę torował przed nimi drogę z takim szacunkiem, jak gdyby byli królami.

— Ci cudzoziemcy muszą być bogaci — zauważył Juda — musimy im wskazać tę wioskę, o którą pytają.

— Widzieliśmy gwiazdę dziwną — rzekł Sem — i zaprowadzimy was do wioski dziś w nocy, jeśli zechcecie pójść za nami przez pustynię.

— Gdzie była ta gwiazda? — ostrożnie zapytał siwobrody podróżny.

— Widziałem ją na północnym nieboskłonie — zaryzykował Juda, lecz starzec uśmiechnął się tylko i odwrócił od niego.

Daniel nie nadarmo był od dzieciństwa pasterzem.

— Mój przyjaciel się omylił — zawołał — gwiazda była na wschodzie.

— Na wschodzie!! — powtórzyli jednocześnie trzej starcy, a ten którego między sobą zwali Kasparem rzekł:

— Powiedz nam chłopcze wszystko, co wiesz o tej gwiazdzie, wynagrodzimy cię dobrze, gdy nam pomożesz w naszych poszukiwaniach.

— Widziałem dziś w nocy gwiazdę, nisko na niebie, a światło jej oblewało swym blaskiem całą okolicę ot tam, w tym kierunku.

— Czy jest tam wioska i jak się nazywa?

# Przygody Hipka i Filipka



Tam gdzie przedmieść sterczą płotki  
Zwawi chłopcy łowią kotki.  
Wszystko jedno — czarny, biały  
— Skórka — towar doskonały.



Bo za zdarte skórki kocie  
Nędzny płaci grosz hołotcie  
Żyd, co w mieście sklep ma z futry  
I zamienia kotki w... lutry.



Machabeusz ten w berecie  
Malarz znany w całym gecie  
Przy pomocy z kleju lury  
Z kotów robi panter skóry.



Hela zdarte nosi futro:  
— Ciotko z Helą pojedziesz jutro,  
Kupisz jej salopę nową,  
— Prezent — forse mam gotową.



Kupiec skór wyłożył mnóstwo,  
Każda z damy robi bóstwo,  
Lecz najlepiej ta z pantery  
Blask podnosi Heli cery.



Zima, ośnieżone górkę,  
Młodość lubi awanturki,  
Sanki, Hela w swej panterze,  
Hipek ostry rozped bierze.



Dech zapiera pęd — lecz naraz  
Rzykancki, ostry wiraż  
Robi Hipek w pełnym biegu,  
Salto — leżą w mokrym śniegu.



Wilgoć wrogiem akwareli  
Spływa deseń z futra Heli  
I panterze plamy, kropki  
Nikną, niczym sen, z salopki.



Z gniewu Hipek zbladł jak chusta:  
— Zemsty, zemsty na oszust!  
Myślą — plan się wnet wylania:  
— Wal Filipke — sprowadź drania!



Wnet Filipke wraca z Żydkiem,  
Tu go wita słowem brzydkim  
Hipek — ciska się jak lewek!  
— Ściąga Żydzie przyodziewek!



Pędzel, farba — pas przy pasie:  
— Masz za swoje, ananasi,  
Za oszustwo stary lisie  
Futro damy ci tygrysie!



Ciężki odwrót miał Żyd potem  
Siódmym się oblewał potem,  
Hałas na ulicy wzniesła  
Wrzeszczy gawiedź: „A to heca!”

— Tego nie wiem, ja sam tu jestem cudzoziemcem, ale chętnie pójdę z wami i znajdę drogę.  
Towarzysze Daniela, myśląc że opowiadanie jego jest zmyśnione podziwiali jego spryt i śmiałość.  
Najmłodszy z podróżnych, Baltazar, pomógł Danielowi wsiąść na wielbłąda, podczas gdy Sem i Juda szeptali:  
— Wywiódź się dobrze o bogactwach, które ci ludzie wiozą, my cie odnajdziemy i podzielimy się wszystkim zgodnie.  
Tłum śmiał się i żartował:  
— Wiele hałasu o jakąś głupią gwiazdę, jakby ich mało było na niebie!  
Ale dla Daniela gwiazda była objawieniem i cudem, o który się modlił. Odyskał swą żywość młodzieńczą i gwarzył weselo ze starcami.  
— Czego właściwie szukacie i skąd jedziecie? — zapytał.  
— Jedziemy z daleka, a szukamy króla. Mamy dla niego bogate dary: kadzidło, mirrę i złoto. Złożymy Jemu naszą ofiarę i odejdziemy spokojni i szczęśliwi, że danym nam było ujrzeć Tego, który świat cały swoim przyjściem odmieni.  
— Przecież król jest w Jerozolimie, a

wy stamtąd odjeżdżacie?  
— U tego króla byliśmy, ale nasze dary są dla większego odea Pana i tego chcemy odnaleźć!  
Daniel dziwił się bardzo i już pytać nie śmiał. A gdy wieczór nadszedł, oczom ich ukazała się znowu gwiazda i doprowadziła ich do ubogiej stajenki za wioską.  
— Tu koniec naszej drogi — orzekł starcy i zsiadli ze zginających kolana wielbłądów.  
Uboga siedziba nie zdawała się kryć wielkiego króla. Zastali tu tylko ojca, matkę i nowonarodzone Dzieciątko. W kacie leżały skromne tobołki i narzędzia cieśli. Ale gdy Matka dziękowała za przyniesione dary, twarze trzech starców rozpromieniały przedziwną radością, a Daniel zawstydził się bardzo, gdy przypomniał sobie, że posłano go tutaj dla kradzieży. Pomyślał o swojej matce, o małym braciszku i zapragnął złożyć głowę u kolan tej Matki. A tymczasem zaczął się krzątać, tak jak to zwykły robić w domu. Rozpalił ogień, przyniósł wody i naniósł wonnego siana na świeże postanie dla Dzieciątka.

Trzej cudzoziemcy tymczasem, obdarzywszy Daniela sowicie, odjechali w dal i nie styszeli już wrzawy, jaka wybuchła niebawem na krańcach miasteczka Betleem.  
Horda żołdaków wdzierając się do mieszkań wśród nocy i porywała z rozkazu króla Heroda nowonarodzone dzieci, mordując je bezlitośnie.  
Przerażony Daniel wbiegł z powrotem do stajenki, ale tu zastał już Rodzinę, zbierającą się do drogi. Podał Matce zawiniątko z rzeczami, przytwierdził je do grzbietu osiołka, a gdy już nic więcej pomóc nie mógł, wyszeptał chylić się do stóp Kobiety:  
— Przyniesiano mnie tu, bym ukradł wasze skarby. Moi towarzysze to złodzieje, ale ja się bałem kary, nie chciałem wisieć między nimi! Teraz obdarzyli mnie trzej mędrcy, więc wróć do Galilei, do matki i będę pamiętał Was i tę cudowną gwiazdę, która mnie uratowała!...  
Na pożegnanie Dzieciątka uśmiechnęło się do Daniela, który poczuł nagle, że całe słoneczne życie leży przed nim i że nie zdoła go nigdy odwieść z drogi prawdy i uczciwego życia.